UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 48 (1880) 29.11.2026
CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Dwa transfery na finiszu, ale czy to wystarczy?
Unia Leszno przed trudnym sezonem

Strona 9

„Wszystko dzieje się po coś". Szymon Woźniak o trudnych chwilach i nowym rozdziale kariery

Strona 6

MAX FRICKE UJAWNIŁ, ILE KOSZTUJE JEGO TEAM! KWOTA ROBI WRAŻENIE

Strona 6

FIM ODKRYŁA KARTY NA 2027 ROK!
SENSACYJNE LOKALIZACJE, POLSKA GOSPODARZEM WIELKIEJ IMPREZY

Strona 8

Fot. (2x) Jarosław Pabijan

9 771231 403885 48

eprasa.pl f685981887

Wydział Inżynierii Mechanicznej będzie badał bezpieczne bandy. Wstępna lista klubów uprawnionych do złożenia wniosku o licencję

Wydział Inżynierii Mechanicznej podpisał umowę o współpracy z Ekstraligą Żużlową sp. z o.o. – spółką zarządzającą PGE Ekstraligą i METALKAS 2. Ekstraligą. W najnowszym komunikacie Speedway Ekstraligi przedstawiono wstępną listę klubów, które zostały uprawnione do złożenia wniosku o Licencję na udział w rozgrywkach w sezonie 2027.

16 listopada 2026 r. w Biurze Rektora Politechniki Bydgoskiej podpisano umowę o współpracy pomiędzy Ekstraligą Żużlową sp. z o.o. - spółką zarządzającą PGE Ekstraligą i METALKAS 2. Ekstraligą Wydziałem Inżynierii Mechanicznej PBŚ. Porozumienie otwiera nowy etap wspólnych działań badawczych, koncentrujących się na jednym z najważniejszych aspektów bezpieczeństwa w sporcie żużlowym - konstrukcji band ochronnych.

Ekstraligę Żużlową podczas spotkania reprezentowali prezes zarządu Wojciech Stępniewski oraz wiceprezes zarządu Ryszard Kowalski. Ze strony Politechniki Bydgoskiej w wydarzeniu uczestniczyli rektor prof. Marek Adamski, dziekan Wydziału Inżynierii Mechanicznej dr hab. inż. Piotr Aleksandrowicz, prof. PBŚ, opiekun naukowy projektu dr inż. Piotr Czyżewski. W spotkaniu uczestniczył również mgr inż. Tomasz Muszalski – absolwent Politechniki Bydgoskiej, główny konstruktor i pomysłodawca rozwiązań konstrukcyjnych band zwiększających bezpieczeństwo zawodników, a także członek Podkomisji Wypadkowej Głównej Komisji Sportu Żużlowego.

Przedmiotem współpracy będą badania nad bezpieczną konstrukcją band ochronnych, które stanowią istotny element infrastruktury torów żużlowych. W przypadku upadku zawodnika lub utraty panowania nad motocyklem to właśnie kontakt z bandą może mieć decydujący wpływ na skutki zdarzenia.



Podczas podpisywania umowy. Od lewej: Ryszard Kowalski - wiceprezes zarządu, rektor prof. Marek Adamski z Politechniki Bydgoskiej i Wojciech Stępniewski - prezes zarządu Ekstraligi.
Fot. Ryszard Wszolek

Punktem wyjścia do wspólnych prac jest rozwiązanie konstrukcyjne opracowane przez Tomasza Muszalskiego, który od lat angażuje się w działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa w sporcie żużlowym i współpracuje z Ekstraligą Żużlową.

Zadaniem naukowców z Wydziału Inżynierii Mechanicznej będzie przeprowadzenie szczegółowych badań oraz naukowa weryfikacja zaproponowanego rozwiązania. Analizy obejmą przede wszystkim zdolność konstrukcji do pochłaniania energii uderzenia, jej zachowanie podczas zderzenia, wytrzymałość i trwałość zastosowanych materiałów, a także możliwości praktycznego wdrożenia na torach ligowych. Istotnymi zagadnieniami będą również kwestie montażu, eksploatacji, kosztów serwisowania oraz zgodności z obowiązującymi wymaganiami bezpieczeństwa.

Wstępną lista klubów, które zostały uprawnione do złożenia wniosku o Licencję na udział w rozgrywkach PGE Ekstraligi oraz METALKAS 2. Ekstraligi 2027.

PGE Ekstraliga:

- Stal Gorzów Wielkopolski S.A.
- Grudziądzki Klub Motocyklowy S.A.
- Unia Leszno S.S.A.
- Speedway Lublin S.A.
- Klub Sportowy Toruń S.A.
- Wrocławskie Towarzystwo Sportowe S.A.
- Zielonogórski Klub Żużlowy S.S.A.
- ŻKS Polonia Bydgoszcz S.A.

METALKAS 2. Ekstraliga:

- Włókniarz Częstochowa S.A.
- Wybrzeże Gdańsk S.A
- Wilki Krosno S.A.
- Klub Żużlowy Orzeł Łódź S.A.
- TŻ Ostrovia S.A.
- PSŻ Poznań sp. z o.o.
- Klub Sportowy ROW Rybnik S.A.
- H69 Speedway SA

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

43 DEBIUTANTÓW.

PODSUMOWANIE EGZAMINÓW NA LICENCJE ŻUŻLOWE 500CC

W sezonie 2026 odbyło się siedem egzaminów na żużlowe licencje (Wrocław, Częstochowa, Łódź, Ostrów Wielkopolski, Leszno, Bydgoszcz i Toruń), podczas których uprawnienia zdobyło premierowo 43 młodzieżowców. Mieliśmy również do czynienia z dwoma przypadkami odnowienia licencji, a dotyczyły one Szymona Tomaszewskiego (2008, Rybnik) oraz Kacpra Szopy (2006, Kraków). Poniżej prezentuję pełne zestawienie zawodników, którzy w sezonie 2026 uzyskali żużlowe prawo jazdy po raz pierwszy.

EKSTRALIGA (18):
Toruń (1): Bartosz Byszewski (2011);
Wrocław (3): Krzysztof Harendarczyk (2010), Błażej Pasiek (2010), Michał Obst (2010);
Lublin (2): Filip Zaborek (2010), Kacper Szumla (2010);
Leszno (5): Dawid Nowak (2008), Kacper Mocek (2010), Dawid Oscenda (2011), Dawid Kubacki (2011), Piotr Morawiak (2011);
Grudziądz (2): Oskar Wińczewski (2011), Wojciech Piórkowski (2011);
Zielona Góra (2): Aleksander Kornacki (2010), Szymon Piekarski (2011);
Gorzów Wlkp. (2): Kacper Sobkowiak (2010), Dymitr Hlib (2011);
Częstochowa (1): Jakub Plutowski (2010).

2. EKSTRALIGA (20):
Bydgoszcz (3): Dominik Jendrzejewski (2010), Kacper Tereszczuk (2011), Mikołaj Teske (2011);
Poznań (2): Alan Wawrzynowicz (2011), Milan Wawrzynowicz (2011);
Rybnik (4): Oliwier Gryt (2009), Nikodem Leśnik (2010), Piotr Reszka (2010), Wiktor Klecha (2011);
Łódź (2): Michał Łyczewski (2009), Tomasz Langosz (2010);
Rzeszów (0): -;
Krosno (3): Fabian Brożyna (2011), Maksymilian Brożyna (2011), Adam Bożek (2011);
Ostrów Wlkp. (3): Piotr Rudowicz (2009), Damian Paździor (2009), Dawid Skrzypiński (2011);
Piła (3): Oliwier Hejak (2010), Tomasz Buła (2010), Paweł Pawlak (2011).

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA (4):
Gdańsk (0): -;
Gniezno (1): Alan Grupa (2009);
Opole (1): Klaudiusz Bagiński (2011);
Kraków (0): -;
Świętochłowice (2): Fabian Linek (2009), Bartłomiej Kubica (2010).

POZOSTAŁE (1):
Lipno (1): Karol Skórnicki (2006);
Tarnów (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) (0): -.

Spośród 43 tegorocznych debiutantów 20 wyszkoliło się w ośrodkach „pierwszoligowych", kolejnych 18 w szkółkach drużyn występujących w „najlepszej lidze świata", a pozostałych 5 na najniższym poziomie rozgrywkowym, bądź w akademiach prowadzących zajęcia z adeptami speedwaya, ale nie mających zespołów ligowych. Najlepiej szkolącym klubem została leszczyńska Unia, co nie jest żadną niespodzianką. Spod ręki trenera Romana Jankowskiego do klasycznych pięćsetek trafiło w sezonie 2026 pięciu zawodników. Kolejnych czterech juniorów uzyskało uprawnienia w barwach teamu z Rybnika. Czerwoną latarnią dwóch najwyższych poziomów ligowych jest Rzeszów, gdzie nie doczekano się ani jednego wychowanka. Dość słabo wygląda to również z perspektywy Krajowej Ligi Żużlowej, ale pocieszający jest fakt, iż w zasadzie w każdym z miast, które reprezentują ten szczebel rozgrywek odbywają się, częstsze lub rzadsze, zajęcia z młodzieżą. **Na koniec rozkład roczników: 2006 – 1; 2007, - 0; 2008 – 1; 2009 – 6; 2010 – 16; 2011 – 19.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

PAWEŁ SITEK w Betard Sparcie Wrocław

WTS Sparta Wrocław informuje o osiągnięciu porozumienia z TŻ Ostrovia w sprawie transferu definitywnego Pawła Sitka do wrocławskiego klubu.

Integralnym elementem uzgodnionych warunków transferu jest roczne wypożyczenie zawodników WTS Sparty Wrocław - Jakuba Krawczyka i Nikodema Mikołajczyka - do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego.

Paweł, witamy we Wrocławiu i życzymy sukcesów w żółto-czerwonych barwach!

***

Paweł Sitek to jeden z wyróżniających się polskich żużlowców młodego pokolenia. Urodzony 12 listopada 2008 roku zawodnik jest wychowankiem TŻ Ostrovia. W 2023 roku zdobył srebrny medal Indywidualnych Mistrzostw Polski w klasie 250 cc, a dwa lata później zajął drugie miejsce w prestiżowym finale Srebrnego Kasku, uzyskując przepustkę do eliminacji cyklu SGP2. W sezonie 2025 zadebiutował w rozgrywkach Metalkas 2. Ekstraligi, w których reprezentował ostrowski klub również w 2026 roku, należąc do podstawowych zawodników jego formacji juniorskiej.

WTS WROCŁAW



eprasa.pl f685981887



PO BANDZIE
Wojciech Koerber

Lepiej, gdy atmosferę tworzą wyniki, nie ludzie. I kto powinien pomóc klubom Krajowej Ligi Żużlowej

Pamiętam, gdy mniej więcej rok temu media zachwycały się aurą, jaką roztacza wokół siebie Jan Urban. Jaką jest ciepłą i przyjazną osobą. Gdy widząc Dariusza Szpakowskiego, mrużącego oczy i wpatrującego się w ekran swojej komórki z odległości około trzech-pięciu centymetrów, błyskawicznie ściągnął swoje okulary z czoła i żartobliwie chciał przekazać starszemu koledze ze świata piłki. Gdy był niezwykle uczynny, waląc z kibicami selfiaczka za selfiaczkiem. Patrzyłem na te obrazki i przyznaję, niezwykle mnie cieszyły. Bo do dziś bardzo tego człowieka lubię. Za dobroć właśnie, za dowcip, za normalność. Jednocześnie widziałem oczyma wyobraźni, że to tylko dobre złego początki, że za chwilę społeczeństwo szkoleniowca niemal znienawidzi. Bo taka jest zawsze sekwencja zdarzeń. Kolejny wybór szefa PZPN-u, kolejny kredyt zaufania, kolejne nadzieje. Czy nawet zachłyśnięcie się, gdy jakiś portugalski selekcjoner wspomni jeszcze słowa papieża Polaka. Wtedy dostaje na wstępie plus dziesięć punktów. Tylko że z czasem punktów zaczyna brakować w tabeli i od miłości przechodzimy do nienawiści.

O Urbanie zdania nie zmieniam. Wciąż go lubię. Wciąż pamiętam te miłe i sympatyczne zdarzenia. Natomiast oczekiwań wyjątkowo mocarstwowych nie miałem, bo też nie była ta jego trenerska kariera naznaczona pasmem zwycięstw i strzelających korków od szampana. Mistrzostwo z tamtą Legią najpewniej zdobyłby także jako trener Wojciech Kowalczyk, który skończył sześć klas podstawówki. Prawdopodobnie cztery pierwsze i dwie drugie. A generalnie to jednak nie wychodziło. W Pampelunie, we Wrocławiu, w Lubinie, Bytomiu, Poznaniu… Momenty tylko były, ale szału nie. Oczywiście, mogliśmy się łudzić, że robota selekcjonera jest inna, a mając do wyboru całą polską piłkarską nację, rozrzuconą po świecie, Urban scali ją swoją aurą. Od tego jednak umiejętności kreowania akcji nie przybywa.

Więc wyszło jak zwykle. W efekcie Markowi Jóźwiakowi przeszkadzało nawet, gdy dwóch młodych piłkarzy zaprezentowało podczas ostatniego zgrupowania umiejętność gry na akordeonie oraz na gitarze. Bo przecież powinni się koncentrować w hotelowym zaciszu. No i po porażce z Rumunią Jóźwiak mógł zatriumfować – że to wszystko przez ten recital. Faktem natomiast jest, że gdy się spojrzy na urywki tych reprezentacyjnych treningów, gierek w dziada i przebieżek, to tam zawsze jest wesoło. Jeden drugiemu sprzedaje kuksańce, koledzy sobie docinają i w ogóle jest przesympatycznie. Dlatego kiedyś na zgrupowania kadry dopraszano Sławomira Peszkę. On nie miał wielu boiskowych obowiązków, za to miał umilać czas Lewemu, czułemu na nieskomplikowane dowcipy kolegi. Żeby później piłkarze mogli mówić, że „na kadrze jest super atmosfera". Zastanawiam się, czy tak to właśnie winno wyglądać. Bo jednak w robocie musi być też skupienie i koncentracja na niej. Zwłaszcza gdy nie wszystko się potrafi.

No ale funkcjonuje przeświadczenie, że w czasie trzech dni zgrupowania selekcjoner starych koni niczego już nie nauczy. Zresztą to kadra, przyjeżdżają podobno najlepsi. Więc nade wszystko trzeba zadbać o atmosferę.

Tę dobroć Urbana widać było po ostatnim gwizdku w Bukareszcie. Gdy on i Hagi ruszyli do siebie, by uścisnąć dłonie. Pan Janek się uśmiechał i to on próbował zagadywać dawnego rywala z boiska. Średnio to wyglądało w obrazku, po bolesnej przegranej. Pan Janek powinien być raczej solidnie wkur… ny i ograniczyć się do schematycznej dyplomacji. No ale, w sumie, jemu najłatwiej jest pogodzić się z sytuacją. Jak to dziś modnie mówią, znalazł się w położeniu win-win. Jak mnie zostawią, to super, a jak nie, to jeszcze lepiej. Bo przecież do wypłacenia, bez świadczenia pracy, zostaną jeszcze trzy bańki. I tak to się kręci.

Dlatego bohaterami polskiej reprezentacji najczęściej zostają bramkarze. Dlatego znów sobie przypomnieliśmy, że charakter to miał Glik, a teraz murem stoją w obronie grzeczni, dobrze uczesani chłopcy. Pewnie tak, jednak samym charakterem, bez zdolności kreowania, wszystkiego się nie nadrobi. To co, teraz groźny Marek Papszun? W Częstochowie jego dokonania są niepodważalne, natomiast w Warszawie przeciętnych w sumie piłkarzy dźwignął ze strefy spadkowej do pucharowej. Choć ta kariera trenerska jest w sumie krótka, to nie ma w niej raczej słabych punktów.

A charakter? Owszem, w sporcie jest niezbędny. Gdy Hubert Wagner, przed pasmem sukcesów z seniorską kadrą siatkarzy, był jeszcze opiekunem młodzieżowej reprezentacji, grał z nimi na jakimś turnieju państw zaprzyjaźnionych. I gdy drużyna szła na obiad, to z naprzeciwka wracała ekipa Związku Radzieckiego. Wtedy Kat wycedził tylko do swoich chłopaków przez zaciśnięte usta:

- Jak któryś pierwszy powie „cześć", to przypi… lę!

Czyli przewaga psychologiczna, ważna sprawa. Z kolei o pracy trenerów i menedżerów w PGE Ekstralidze sporo się ostatnio dowiadujemy dzięki telewizyjnym kamerom. Robert Kościecha przed meczem z Motorem Lublin próbował zaczepiać dowcipkowaniem Bartosza Zmarzlika i Kacpra Woryna. Bo, a nuż, uda się ich nieco rozkojarzyć. **Nie wiem, czy akurat w żużlu to potrzebne. Myślę, że przed zawodami trzeba zostawić rywali w spokoju. Bo żużlowiec jedzie na mecz jak na wojnę i nie wie, czy wróci z niej do domu czy w inne miejsce. Czy jego ciuchów z szatni nie będą zabierać mechanicy. Dlatego powinien żyć wtedy w swoim świecie i nie powinniśmy zakłócać jego rytuałów. A jeśli trener uważa, że warto rozluźnić w jakiś sposób zawodników, to, proszę bardzo, niech rozluźnia swoich. Natomiast na dowcipkowanie z obozem przeciwnym i wprowadzanie humorystycznych elementów jest zawsze czas po meczu. O ile sprzyja humor po uzyskanym wyniku.**

To jednak nic przy wymianie uprzejmości pomiędzy menedżerem Walaskiem a jego zawodnikiem, Leonem Madsenem. *„Gdzie masz, k…, oczy?! Gamoniu zaje…, ty"!* **Ciężko stwierdzić, że to budowanie atmosfery, a i z rządzeniem twardą ręką ma niewiele wspólnego. Ot, pyskówka taka w ogromnych emocjach. Nawet gdy one opadną, gwiazda nie zapomni, jak została upokorzona. Jak wicemistrza świata nazwał nieco mniej utytułowany kolega. No ale skoro trener Walasek nie był od wypełniania programu, to widocznie uznał, że będzie chociaż od wymierzania sprawiedliwości.** Z drugiej strony – wielu powie, że ktoś wreszcie słusznie sprowadził Madsena na ziemię. Z którego w Częstochowie zrobiono postać o cechach nadludzkich. I on w swoją boskość uwierzył.

Im większe pieniądze, tym większa presja, emocje, namiętności i zainteresowanie tłumu. Ale może warto przemyśleć, czy swoją potężną kasą PGE Ekstraliga nie powinna się podzielić z klubami będącej w rozsypce Krajowej Ligi Żużlowej. Z trzecim poziomem rozgrywkowym. Z jednej strony narzekamy, że ekstraligowe gwiazdy zbyt dużo zarabiają, a z drugiej – że kluby KLŻ-u plajtują. Co specjalnie mnie nie dziwi. No bo spójrzmy – ekstraligowe kluby otrzymają od telewizji i od sponsora tytularnego rozgrywek, skromnie licząc, siedem milionów złotych. Do tego, zazwyczaj, z samorządów kolejne 3-5 milionów. Co daje 10-12 milionów w skali roku. A jednak, poza Betard Spartą, te kluby nie wykazują raczej zysku. Niemal wszystko idzie na przemiał. Trafia do zawodników i ich współpracowników. Nie dziwcie się zatem, że członkowie KLŻ-u kończą sezon z milionową dziurą. Skoro od telewizji oraz od sponsora tytularnego, którego brak, dostają nic. Okrągłe NIC. Za to z miasta - kieszonkowe.

Może zatem bogata PGE Ekstraliga winna się też dzielić z mniejszymi? Zamiast zajmować się wystrojem boksów w parkach maszyn i tego typu gadżeciarstwem. Niechby każdy trzecioligowy ośrodek dostał choćby po milionie. Bogaci nadal pozostaliby bogaci, a w klubach KLŻ-u zniknąłby problem zadłużenia. Oczywiście, tylko teoretycznie, bo wtedy więcej będzie można obiecać, biorąc przykład z bogatszych ośrodków… Takie błędne koło.

Tak czy siak, sęk w tym, że problem członków KLŻ-u nie jest ich wewnętrznym problemem, lecz bolączką całej dyscypliny. PGE Ekstraliga to marka, w której tylko tzw. sponsor biegu przelewa do klubu 50 tysięcy złotych. A tych wyścigów mamy w meczu piętnaście. Natomiast druga strona tej wizytówki polskiego żużla jest już szaro-bura. Bo w Krajowej Lidze Żużlowej bierze się często jedną wypłatę. 31 października. Dzięki czemu klub prolonguje sobie możliwość przystąpienia do kolejnego sezonu.

A co do atmosfery – wiadomo nie od dziś, że w każdej dyscyplinie atmosferę mogą tworzyć ludzie, ale lepiej, gdy tworzą ją wyniki.

WOJCIECH KOERBER

Transferowa karuzela w Ostrowie

Wraz z otwarciem okienka Ostrovia Ostrów rozpoczęła oficjalnie ogłaszać skład zespołu na sezon 2027. Drużyna dowodzona przez Tomasza Gapińskiego w nadchodzących rozgrywkach będzie składać się ze znanych zawodników. Do ogłoszonych w trakcie sezonu kontraktów: pozostanie lidera – Fredericka Jacobsena oraz powrotu Matiasa Nielsena, dołączyli nowi zawodnicy.

Po rocznej przerwie do Ostrowa Wielkopolskiego powraca Lukę Becker. Amerykanin ma za sobą nieudany sezon w barwach Wilków Krosno, sezon zakończył ze średnią 1.739 pkt. na wyścig. Nigdzie się nie rusza także wychowanek, Nikodem Łuczak. **Nowym nabytkiem w szeregach Ostrowian jest Antoni Mencel. Zawodnik w ubiegłym sezonie bronił barw PSŻ-tu Poznań. TŻ Ostrovia będzie jego pierwszym klubem po ukończeniu wieku juniora.**

W czwartkowe popołudnie (19.11) niespodziewanie ze strony włodarzy ostrowskiego klubu wpłynęło oświadczenie w sprawie przynależności utalentowanego juniora Pawła Sitka. 18-latek wystąpił o wygaszenie kontraktu. To, o czym mówiono od kilku dobrych miesięcy sprawdziło się, ostatecznie zawodnik na zasadzie transferu definitywnego przenosi się do ekstraligowej Sparty Wrocław. Konsekwencją tych decyzji jest znaczna przebudowa domyślnego składu. Brak kluczowego zawodnika formacji juniorskiej zostaje zasilona zawodnikiem z Wrocławia, w sezonie 2027 jedną z pozycji w formacji juniorskiej zajmie Nikodem Mikołajczyk. Dodatkowo kolejny sezon w barwach Ostrovii spędzi wychowanek klubu, Jakub Krawczyk. **Obydwaj zawodnicy przechodzą do klubu z Ostrowa na zasadzie rocznego wypożyczenia z Betard Sparty Wrocław.**

Kolejną konsekwencją tych rozstrzygnięć jest to, że zabrakło miejsca dla Gleba Chugunowa. Przymierzany był do pozostania w Ostrowie na kolejny sezon, sytuacja zmusiła jednak obie strony do zmiany planów. Tę sytuację wykorzystała Unia Leszno ogłaszając podpisanie kontraktu na sezon 2027.

Potwierdzeni zawodnicy Ostrovii Ostrów (stan na dzień 21.11.2026): Fredrick Jacobsen, Lucke Becker, Matias Nielsen, Antoni Mencel, Jakub Krawczyk (wypożyczenie z WTS Sparta Wrocław), Nikodem Mikołajczyk (wypożyczenie z WTS Sparta Wrocław), Nikodem Łuczak.

ŁUKASZ KOLSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl f685981887

Kacper Woryna podbił Grand Prix, ale nie zamierza odlatywać! „Największym rywalem jesteś ty sam”

(2)

Na taki początek kariery w Grand Prix trudno było liczyć nawet w najśmielszych marzeniach. Kacper Woryna przyjechał do cyklu jako debiutant, a już po pierwszej rundzie założył złoty plastron lidera mistrzostw świata. Wygrał na torze, którego wcześniej nie znał, i udowodnił, że nie potrzebuje długiego okresu oswajania się z największą sceną. Sam jednak studzi emocje. Wie, jak szybko żużel potrafi sprowadzić człowieka na ziemię. A jego historia pokazuje, że na spełnienie wielkich marzeń nigdy nie jest za późno.

Motor Lublin jak PSG. Chciał być częścią wielkiego projektu

Ważnym krokiem w karierze Woryny było związanie się z Motorem Lublin. Nie ukrywa, że zmiana otoczenia i dołączenie do zespołu walczącego o najwyższe cele były dla niego istotne. Wcześniej reprezentował dobre kluby, ale nie zawsze miał okazję bić się z nimi o mistrzostwo Polski.

— Nigdy wcześniej nie jeździłem w klubie, którego podstawowym celem jest zdobycie mistrzostwa Polski. Teraz trafiłem do drużyny, w której właśnie na tym polega oczekiwanie. Bardzo chciałem być częścią takiego projektu i wiedziałem, że dobrze się w nim odnajdę **— przyznał.**

Nie chodzi jednak wyłącznie o atmosferę wielkich ambicji. W Lublinie ma możliwość codziennego korzystania z doświadczenia zawodników, którzy od lat należą do światowej czołówki. Szczególne znaczenie ma dla niego współpraca z Bartoszem Zmarzlikiem.

— Mamy dobry kontakt, spędzamy razem czas, dzielimy się wiedzą i doświadczeniem. Nie będę udawał, że to ja przekazuję Bartkowi najwięcej, bo przede wszystkim korzystam z jego doświadczenia. Ale to działa w obie strony **— mówił z uśmiechem.**

Podkreślił, że obaj korzystają z podobnych rozwiązań sprzętowych, mają tego samego tunera i mogą wspólnie analizować problemy pojawiające się podczas zawodów.

— Możemy rozmawiać o tym, co nie zadziałało, i zastanawiać się, jak rozwiązać dany problem. To bardzo dobre dla mnie, dla Bartka i dla całego zespołu. Jazda w jednym teamie z najlepszymi zawodnikami daje dodatkowy impuls.

Czy Motor Lublin pomógł mu również mentalnie? Woryna nie chciał jeszcze wyciągać daleko idących wniosków, ale zdradził, że przed sezonem zmienił podejście do przygotowań.

— Fizycznie zawsze starałem się robić wszystko jak najlepiej. Tym razem trochę inaczej podszedłem do kwestii mentalnych i współpracowałem z psychologiem sportowym. To była pewna nowość i zobaczymy, jakie przyniesie efekty w całym sezonie.



Kacper Woryna (na zdjęciu przed Kai'em Hckenbeckiem) ma również za sobą doświadczenia z brytyjskich torów. W przeszłości ścigał się między innymi dla Coventry, a jego przygoda z tamtejszym żużlem pozostawiła sporo dobrych wspomnień.

Fot. Arkadiusz Siwek

Pierwsze odpowiedzi przyszły bardzo szybko. Triumf w Grand Prix trudno uznać za przypadek, choć sam zawodnik zapewne nie chciałby jeszcze stawiać takiej diagnozy.

Polska kadra? Woryna chce pojechać na Stadion Narodowy

Jednego nie ukrywa: start w finale drużynowego pucharu Świata na PGE Narodowym był dla niego czymś wyjątkowym. Co ciekawe, kiedy był młodym zawodnikiem, nie wyobrażał sobie nawet, że pewnego dnia może ścigać się na warszawskim stadionie.

— Byłem tam kiedyś na Grand Prix jako kibic, ale nigdy nie pomyślałem, że sam będę mógł wystartować na tym obiekcie. To nawet nie przechodziło mi przez głowę.

Jest za to inny stadion, o którym marzył od dawna. Cardiff. Przyznał, że występ na walijskim obiekcie zawsze był jednym z jego żużlowych marzeń. Miał okazję oglądać tam zawody, ale nigdy nie dane mu było wystąpić przed tamtejszą publicznością.

— Cardiff było jednym z Grand Prix, w których zawsze chciałem pojechać. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze wróci do kalendarza, a ja będę wtedy w cyklu **— przyznał.**

To pokazuje, że mimo sukcesu w Landshut wciąż ma przed sobą cele, które nie zostały zrealizowane. I wcale nie chodzi wyłącznie o medale.

Wielka Brytania? „Może powinniśmy tam podpisać kontrakt”

Woryna ma również za sobą doświadczenia z brytyjskich torów. W przeszłości ścigał się między innymi dla Coventry, a jego przygoda z tamtejszym żużlem pozostawiła sporo dobrych wspomnień. Jednym z najciekawszych fragmentów rozmowy była opowieść o tym, jak w ogóle trafił do angielskiej drużyny. Przyznał, że jako młody chłopak marzył o jeździe dla Poole Pirates. Powód był bardzo osobisty, jego dziadek Antoni reprezentował ten klub w latach 70. Kacper miał nawet charakterystyczną czaszkę na kevlarze, kiedy startował jeszcze na minużużlu.

— Zawsze byłem wielkim kibicem Pirates, bo mój dziadek tam jeździł. Powtarzałem sobie, że jeśli kiedyś pojadę w Wielkiej Brytanii, to chciałbym właśnie dla Poole **— wspominał.**

Ostatecznie najpierw trafił jednak do Coventry. Dużą rolę odegrał w tym Chris Harris, który pomógł mu znaleźć miejsce w zespole. Pamięta nawet, że po jednym z pierwszych dobrych występów w Poole odezwał się do niego Matt Ford, który wcześniej nie zdecydował się na jego zakontraktowanie.

— Po tamtym meczu zadzwoniłem do niego, a Matt powiedział: „Powinienem był cię wtedy wziąć” **— opowiadał ze śmiechem.**

Ostatecznie Woryna trafił do Poole, z którymi świętował m.in. mistrzostwo ligi (SGB Premiership 2018)

Czy wróciłby kiedyś na brytyjskie tory? Nie wyklucza takiego scenariusza. Co więcej, pewne zawody w Szwecji przypomniały mu, jak dużą frajdę daje ściganie na technicznych, mniejszych obiektach.

— Mieliśmy zawody w Norrkoping, na małym, technicznym torze. Bawiłem się tam świetnie. To była dla mnie czysta przyjemność z jazdy, ściganie blisko siebie, walka na ciasnych łukach. Po zawodach powiedziałem mechanikom: „Może powinniśmy podpisać kontrakt w Anglii, skoro tak dobrze się bawiłem?”. **Zaraz jednak dodał, że dzisiejsza brytyjska mapa żużlowa wygląda inaczej niż przed laty.**

— W Wielkiej Brytanii nie ma już wielu takich torów, jakie lubiłem. Wolverhampton było jednym z moich ulubionych, ale tego obiektu już nie ma. Wiele torów jest dziś mniej technicznych niż kiedyś. Nigdy nie mówię nigdy, ale na ten moment trudno mi myśleć o powrocie. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Ranking sędziów 2026

W tym sezonie spotkania ligowe prowadziło trzynastu sędziów, w tym jeden debiutant Bartosz Szram. Najczęściej na wieżyczce zasiadał Bartosz Ignaszewski aż 28 razy, dwudziestopięciokrotnie arbitrem spotkań ligowych był Arkadiusz Kalwasiński, a Krzysztof Meyze – 23 razy. Wspominany Bartosz Szram sędziował tylko jeden mecz w Krajowej Lidze Żużlowej.

Najniższą ocenę za mecz - 3 - dwukrotnie dostał Bartosz Ignaszewski za mecz VI rundy 2. Ekstraligi pomiędzy Wilkami Krosno i PSŻ Poznań oraz za mecz XIV rundy Speedway Ekstraligi pomiędzy Unią Leszno a Falubazem Zielona Góra. Ocenę dostateczną otrzymali także Tomasz Fiałkowski za spotkanie pomiędzy Startem Gniezno a Landshut Devils w fazie play-off, Michał Sasień za mecz Włókniarz Częstochowa – GKM Grudziądz, Arkadiusz Kalwasiński ze ekstraligowe spotkanie drugiej rundy pomiędzy Falubazem Zielona Góra a GKM Grudziądz oraz Rafał Kobak za mecz pomiędzy Orłem Łódź a Polonia Piła. **Błędy popełnione przez dwóch ostatnich arbitrów były długo komentowane już po zakończeniu tych spotka[J1.1]ń. Arkadiusz Kalwasiński został na dłuższy czas przesunięty do sędziowania pierwszoligowych spotkań, natomiast Rafał Kobak sędziował, po długiej przerwie, jeszcze tylko jeden mecz w trzynastej rundzie KLŻ.**

Ranking sędziów 2026

1. Piotr Lis (Lublin) średnia – 5.0; 18 meczów, z czego 2 w Speedway Ekstralidze, 14 w 2. Ekstralidze i 3 w KLŻ; Paweł Palka (Częstochowa) średnia – 5.0, 12 meczów w KLŻ; Bartosz Szram (Gorzów), średnia – 5.0, 1 mecz w KLŻ.

2. Artur Kuśmierz (Częstochowa) – średnia 4,93; 15 meczów, z czego: 1 w SE, 12 w 2.E i 2 w KLŻ.

3. Krzysztof Meyze (Wtelno) – średnia 4,87; 23 mecze, z czego: 21 w SE, 2 w 2.E.

4. Paweł Michalak (Gniezno) – średnia 4,86; 12 meczów w KLŻ.

5. Paweł Słupski (Lublin) – średnia 4,81; 21 meczów, z czego: 21 w SE i 8 w 2.E.

6. Arkadiusz Kalwasiński (Toruń) – średnia 4,80; 25 meczów, z czego: 9 w SE, 12 w 2.E i 4 w KLŻ.

7. Bartosz Ignaszewski (Rybnik) – średnia 4,79; 28 meczów, z czego: 14 w SE, 11 w 2.E i 3 w KLŻ.

8. Michał Sasień (Gdańsk) – średnia 4,58; 19 meczów, z czego: 10 w SE i 9 w 2.E.

9. Tomasz Fiałkowski (Grudziądz) – średnia 4,50; 7 meczów w KLŻ.

10. Rafał Kobak (Krosno) – średnia 4,33; 3 mecze, z czego w 2.E i w KLŻ.

11. Andrzej Kraskiewicz (Warszawa) – średnia 4,22; 8 meczów w KLŻ.

(joj)



Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl f685981887

Robert Kościecha: Nie ma półśrodków. Albo robisz, albo nie jedziesz!

(2)

Rodzice na trybuny, nie do parkingu!

Ma również bardzo zdecydowane zdanie na temat obecności rodziców w boksach młodych zawodników. Nie oznacza to, że nie docenia ich pomocy. Wręcz przeciwnie, doskonale wie, że bez zaangażowania ojców i rodzin organizacja treningów oraz zawodów byłaby znacznie trudniejsza.

Jest jednak granica, której nie zamierza przekraczać. Rodzic może pomóc w organizacji, wesprzeć dziecko i być obecny na stadionie, ale nie powinien wyręczać młodego zawodnika w każdym aspekcie jego żużlowego życia.



- Jeżeli ktoś będzie mi wchodził na głowę, to nie będę miał respektu i autorytetu w klubie ***– twierdzi Robert Kościecha.***

Fot. Tomasz Rosochacki

— Dziewczyny możesz mieć, ile chcesz, ale poza parkingiem **— rzucił z charakterystycznym humorem, tłumacząc, że w boksie muszą panować określone zasady.**

Jeszcze mocniej wypowiedział się o matkach pomagających dzieciom bezpośrednio przy motocyklach.

— Ten dzieciak musi nieraz się przewrócić, popłakać, zagryźć zęby. Musi być z trenerem i mechanikami, musi to przegryźć. Mama nie może być w boksie **— argumentował.**

W jego ocenie żużel jest sportem wymagającym samodzielności, odporności psychicznej i odpowiedzialności. **Jeżeli młody człowiek od początku będzie wyręczany przez najbliższych, później może mieć problem z odnalezieniem się w profesjonalnym sporcie.**

Kościecha nie ma też wątpliwości, że rodzic nie zawsze jest obiektywny w ocenie własnego dziecka. Dla mamy czy taty ich syn najczęściej jest najlepszy, najbardziej pracowity i najbardziej pokrzywdzony przez okoliczności. Zadaniem szkoleniowca jest natomiast powiedzieć prawdę, nawet jeśli nie będzie ona przyjemna.

— Rodzic nie jest obiektywny w stosunku do swojego dziecka. Trener jest od tego, żeby czasami powiedzieć, że jest słabszy, że musi jeszcze dużo pracować **— podkreślał.**

Talent nie daje immunitetu

W rozmowie pojawił się również temat zawodników, którzy mimo dużego potencjału nie potrafią podporządkować się zasadom obowiązującym w klubie. Kościecha przyznał, że zdarzało mu się podejmować decyzje, które dla niektórych mogły wydawać się zaskakujące.

Opowiedział między innymi o sytuacji związanej z jednym z młodych zawodników, który dobrze prezentował się na torze, ale pojawiły się problemy z podejściem do pracy i zachowaniem jego otoczenia. **Szkoleniowiec postawił sprawę jasno. Jeżeli komuś nie odpowiadają zasady obowiązujące w klubie, może zrezygnować.**

— Jeżeli ktoś będzie mi wchodził na głowę, to nie będę miał respektu i autorytetu w klubie **— zaznaczył.**

Co istotne, podkreślał, że w takich sytuacjach ma wsparcie władz GKM-u. To dla niego bardzo ważne, bo trener musi mieć możliwość egzekwowania swoich decyzji. Nie może być tak, że po każdym konflikcie z zawodnikiem czy rodzicem będzie musiał tłumaczyć się przed zarządem i wycofywać z wcześniej ustalonych zasad.

Nie oznacza to, że wszyscy młodzi zawodnicy muszą być od razu mistrzami. Kościecha doskonale rozumie, że żużlowa piramida jest bezlitosna i nie każdy, kto zdobywa licencję, zrobi później karierę ligową.

— Jeżeli z dwudziestu zawodników trzech, czterech czy pięciu otrze się o ligę, to będzie sukces **— zauważył.**

Właśnie dlatego tak ważne jest dla niego, żeby młodzież otrzymywała odpowiednie warunki, ale jednocześnie wiedziała, że miejsce w klubie nie jest dane raz na zawsze.

Pierwszy zespół to zupełnie inna odpowiedzialność

Przejście do prowadzenia pierwszej drużyny było dla Kościechy kolejnym etapem rozwoju. Po doświadczeniach zdobytych w pracy z młodzieżą musiał nauczyć się zarządzać grupą doświadczonych zawodników, w tym żużlowców z zagranicy, którzy mają własne oczekiwania, przyzwyczajenia i sposoby funkcjonowania.

Nie ukrywał, że wymagało to od niego również rozwoju językowego. *— Cieszę się, że przez te trzy lata mój angielski poszedł do góry. Nie muszę już mieć tłumacza, żeby porozmawiać z Michaelem czy Fricke'em* **— opowiadał.**

Ważne jest dla niego, żeby w razie problemu móc porozmawiać z zawodnikiem bezpośrednio, twarzą w twarz. Nie chce, żeby istotne kwestie były przekazywane przez kolejne osoby.

Przyznaje, że z seniorami trzeba pracować inaczej niż z juniorami. W trakcie treningów atmosfera może być koleżeńska, można żartować i rozmawiać, ale w dniu meczu każdy musi znać swoje miejsce i obowiązki.

— Jak jest mecz ligowy, przechodzimy na inny tryb. Dystans jest trzymany i zawodnicy doskonale o tym wiedzą **— tłumaczył.**

To szczególnie istotne w czasach, gdy zawodnicy żużlowi mają coraz większą pozycję negocjacyjną. Dobrych żużlowców jest niewielu, a kluby nie dysponują tak szerokim rynkiem zastępstw jak choćby drużyny piłkarskie.

Robert Kościecha doskonale zdaje sobie z tego sprawę. *— Dzisiaj zawodnicy to są gwiazdy. Wiedzą, że jest ich bardzo mało i często to wykorzystują. Trzeba umiejętnie to prowadzić, żeby po prostu trzymać ich krótko* **— mówił.**

Nie przedstawiał siebie jako człowieka, który zawsze ma rację i nigdy nie popełnia błędów. Wręcz przeciwnie. Przyznał, że zdarza mu się po meczu analizować sytuacje, w których uległ presji zawodnika.

— Nieraz jestem po meczu zły na siebie, że dałem się poddać presji jakiegoś zawodnika. To mnie boli. Ale cały czas się uczę **— przyznał.**

To ważna deklaracja. Nie próbuje udawać nieomylnego szkoleniowca. Wie, że prowadzenie ekstraligowej drużyny wymaga ciągłego szukania właściwego sposobu komunikacji z ludźmi. (Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Motor Lublin potwierdza transfery

Wielkiego zaskoczenia raczej nie ma. Mateusz Cierniak i Kacper Woryna zostają w Lublinie na kolejny sezon. Ten drugi związał się z klubem dodatkowo na dwa lata. Coraz bliżej także przeprowadzki na tor do Gniezna.

Dla Mateusza Cierniaka będzie to już siódmy sezon w barwach lubelskiego klubu. Historia „Matiego" w Lublinie rozpoczęła się w 2021 roku. Przez pierwsze lata reprezentował Motor jako junior, później na pozycji U24. W tym czasie wspólnie z drużyną wywalczył sześć medali Drużynowych Mistrzostw Polski. **Sezon 2027 przyniesie kolejny ważny etap w jego karierze. Cierniak po raz pierwszy wystąpi w barwach Motoru w roli seniora, rozpoczynając jednocześnie swój siódmy sezon w lubelskim zespole.**

- Do Motoru przyszedłem sześć lat temu. Zdobyliśmy trzy drużynowe mistrzostwa Polski, dołożyliśmy do tego dwa srebra, w ostatnim roku startów dołożyliśmy jeszcze brąz. Zdałem prawo jazdy, naprawdę zwiedziłem kawał świata. Zdobyłem dwa indywidualne mistrzostwa świata juniorów, przebrnąłem przez wiek juniora, teraz przez wiek u24, na sam koniec zostałem zawodnikiem Red Bulla. To było naprawdę mocne sześć lat, ale to nie koniec jeszcze tej historii. Zostaję na rok dłużej **– skomentował Cierniak.**

W przyszłorocznym składzie wychowanek Unii Tarnów zastąpi na pozycji seniorskiej - Fredrika Lindgrena, który przenosi się do GKM Grudziądz. Dzięki takiemu ruchowi i dołączeniu do drużyny „nowego" polskiego seniora, Lublinianie będą mogli wstawić do składu zagranicznego juniora, czyli Czecha Adama Bednara.

W Lublinie zostaje też Kacper Woryna. Czyli wszystko zgodnie ze scenariuszem, choć Motor Lublin zdecydował o podpisaniu z zawodnikiem dwuletniej umowy.

Sezon 2026 był dla Woryny pierwszym w żółto-biało-niebieskich barwach. Swoje debiutanckie rozgrywki zakończył ze średnią biegową 1,852, co dało mu drugie miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników zespołu. W 88 startach zgromadził 146 punktów oraz 17 bonusów:

- Zadzwonił do mnie prezes Motoru, od razu odebrałem. A jak dzwoni prezes żużlowego Manchester United, to trudno odmówić. Minął sezon i co mogę powiedzieć? Spodobało mi się w Lublinie i chcę jeszcze więcej **- tłumaczy Woryna.**

Oficjalne potwierdzenie pełnego składu Motoru Lublin to już praktycznie tylko formalność. O awans do fazy play-off i o kolejny medal, zespół Jacka Ziółkowskiego i Macieja Kuciapy pojedzie w zestawieniu: Bartosz Zmarzlik, Kacper Woryna, Mateusz Cierniak, Martin Vaculik, Bartosz Bańbor, plus dwie nowe twarze, czyli Niemiec Norick Bloedorn na pozycji U-24 oraz Czech Adam Bednar jako nowy młodzieżowiec. Szwed Fredrik Lindgren przenosi się do Grudziądza, z kolei Bartosz Jaworski trafi na wypożyczenie do Orła Łódź.

Coraz bardziej klaruje się też torowa przyszłość lubelskiego zespołu. Remont obiektu przy Alejach Zygmuntowskich w Lublinie co prawda nie ruszył i kompletnie nie wiadomo kiedy w ogóle się zacznie, ale Motor musi znaleźć obiekt, na który się wyprowadzi już od sezonu 2027. Po tym jak upadły rozmowy z władzami Tarnowa, wygląda, że Zmarzlika i spółkę czeka przeprowadzka do Gniezna.

Prezes klubu Jakub Kępa, lider zespołu Bartosz Zmarzlik oraz przedstawiciele Speedway Ekstraligi: Wojciech Stępniewski i Ryszard Kowalski, spotkali się z prezydentem Gniezna:

- Obiekt został wstępnie sprawdzony pod kątem wymagań regulaminowych i standardów niezbędnych do organizacji rozgrywek na najwyższym poziomie. Najbliższe dni zamierzamy poświęcić na ustalanie szczegółów - mam nadzieję - przyszłej współpracy. Plan zakłada, iż Motor Lublin będzie rozgrywał swoje mecze w Gnieźnie przez dwa kolejne sezony. Nie ukrywam, że to ogromna szansa na wielkie sportowe emocje, żużel na najwyższym poziomie i wyjątkowe wydarzenia dla mieszkańców Gniezna oraz kibiców z całej Polski. Wierzę, że ta współpraca może być również impulsem do odbudowy żużla w Gnieźnie na solidnych i trwałych fundamentach, co jest dla mnie niezwykle ważne. Starty trzykrotnego Mistrza Polski na torze przy ulicy Wrzesińskiej 25 to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim szansa na czerpanie z doświadczenia jednego z najlepszych klubów w kraju, poznawanie jego sprawdzonych rozwiązań i dobrych praktyk. Chcemy podpatrywać najlepszych, wyciągać wnioski i wykorzystać tę wiedzę do budowania silnej przyszłości gnieźnieńskiego żużla **– potwierdza prezydent Gniezna, Michał Powałowski.**

Co z wyczekiwaną przez lubelskie środowisko żużlowe i zapowiadaną przez urzędników, gruntowną przebudową stadionu przy Alejach Zygmuntowskich?

- Przebudowa stadionu żużlowego jest realna w przewidzianym dwuletnim terminie **– tradycyjnie zapewnia wiceprezydent Lublina Tomasz Fulara. Jak podkreśla, inwestycja jest wpisana w przyszłoroczny budżet miasta. Prace mają pójść szybko, bo planowane jest użycie prefabrykowanych elementów konstrukcyjnych.**

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl f685981887

„Wszystko dzieje się po coś”. Szymon Woźniak o trudnych chwilach i nowym rozdziale kariery

(1)

Kapitalny sezon, awans do PGE Ekstraligi z Polonią Bydgoszcz, ale również bolesne rozstania, niespełnione marzenia i trudne momenty, które na długo pozostawiły ślad. Szymon Woźniak w szczerej rozmowie dla programu Home Track wraca do najważniejszych wydarzeń swojej kariery. Opowiada o Stali Gorzów, trenerach, współpracy z Gregiem Hancockiem, kulisach funkcjonowania Polonii i sportowych bliznach, które wciąż nosi w sercu. Nie zabrakło również refleksji o przyszłości bydgoskiego zespołu i roli kapitana.

Bydgoszcz dała mu nowy oddech

Nie zawsze w karierze Szymona Woźniaka wszystko układało się tak, jak powinno. Były wielkie sukcesy, medale, reprezentowanie Polski i lata spędzone w czołowym klubie PGE Ekstraligi. Były jednak również chwile, w których żużlowiec musiał zmierzyć się z ogromnym obciążeniem psychicznym, niepewnością i poczuciem, że grunt usuwa mu się spod nóg. Przenosiny do Polonii Bydgoszcz okazały się czymś znacznie więcej niż zmianą klubowych barw. Były początkiem nowego rozdziału. Ne ukrywa, że trafił do Bydgoszczy po jednym z najtrudniejszych okresów w swojej karierze. Tym bardziej zaskakujące i budujące było dla niego przyjęcie, jakie zgotowali mu kibice nad Brdą.

— Trafiłem do Bydgoszczy, życie pisze najlepsze scenariusze i ja po prostu starałem się to wtedy szybko z tym pogodzić, zaakceptować i zacząłem się powoli cieszyć jakimś nowym oddechem, powiewem świeżego powietrza. To, że moje przejście do Bydgoszczy spotkało się z takim odzewem kibiców, z taką euforią, było po prostu czymś niesamowitym **— przyznał.**

Właśnie wtedy zaczęły zmieniać się emocje, które towarzyszyły mu po wcześniejszych doświadczeniach. *— Można powiedzieć, że wtedy z jakiegoś największego psychicznego dołka w mojej karierze te wszystkie emocje się odmieniły. Oczywiście trwało trochę czasu, zanim zacząłem te dobre emocje do głowy przyswajać, bo zaczynałem głęboko spod poziomu wody. Ale to dało mi taki powiew świeżości i przyjemność z przygotowywania się do kolejnego sezonu. Myślę, że to też było mi bardzo potrzebne* — wyznał.

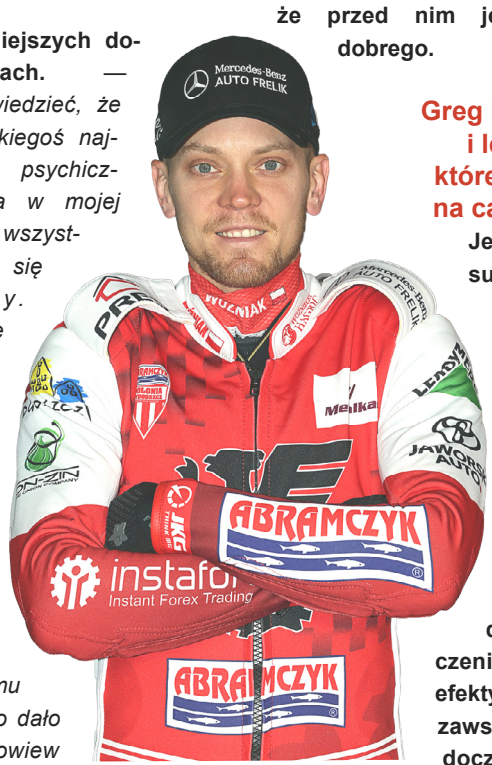

- To, że moje przejście do Bydgoszczy spotkało się z takim odzewem kibiców, z taką euforią, było po prostu czymś niesamowitym ***- mówi Szymon Woźniak.***

Fot. Jarosław Pabijan

Trudno o bardziej wymowny opis tego, jak wiele dla sportowca może znaczyć zmiana otoczenia i poczucie, że jest się potrzebnym. **Bydgoscy kibice dali mu coś, czego nie da się przeliczyć na kontrakt czy punkty, pozytywną energię i wiarę, że przed nim jeszcze wiele dobrego.**

Greg Hancock i lekcje, które zostały na całe życie

Jednym z interesujących wątków rozmowy była współpraca Woźniaka z Gregiem Hancockiem. Amerykański mistrz miał przekazywać mu swoją wiedzę i doświadczenie, jednak efekty tej relacji nie zawsze były widoczne w wynikach sportowych. Szymon stanowczo zaznaczył, że nie można oceniać tej współpracy wyłącznie przez pryzmat statystyk.

— Wyniki sezonu 2024 absolutnie nie odzwierciedlają tego, ile Greg mnie nauczył. Żałuję, że wtedy, kiedy Greg był w moim teamie, moja głowa nie była w stanie przyswajać wszystkiego, czego on chciał mnie nauczyć. To bardzo mocno zakrzywia tę perspektywę — powiedział.

Woźniak nie ma wątpliwości, że mógł wyciągnąć z tej współpracy zdecydowanie więcej. Problemem nie był brak wiedzy czy zaangażowania ze strony Hancocka, lecz sytuacja, w jakiej sam się znajdował.

— Ja mogłem z tego roku, z tej współpracy, wyciągnąć jeszcze raz tyle, gdybym tylko mógł. Głowa musiała być świeża, czysta, przewietrzona i przygotowana na przyswajanie informacji, a nie na walkę z przeciwnościami — tłumaczył.

To bardzo szczere wyznanie. Żużel często postrzegany jest przez pryzmat sprzętu, przygotowania fizycznego i umiejętności technicznych. Tymczasem nawet dostęp do wiedzy jednego z najwybitniejszych zawodników w historii dyscypliny nie gwarantuje sukcesu, jeśli zawodnik nie jest w odpowiednim stanie psychicznym, by z niej korzystać. (Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Żużlowiec na walizkach. Max Fricke ujawnił, ile kosztuje jego team! Kwota robi wrażenie

(1)

Dla kibiców to kilka minut emocji na torze. Dla zawodnika, cały biznes, który trzeba prowadzić przez siedem dni w tygodniu. Motocykle w Polsce, kolejne maszyny w Wielkiej Brytanii, mechanicy w różnych krajach, silniki, opony, promy, samoloty i nieustanne podróże. Max Fricke postanowił zajrzeć za kulisy zawodowego żużla i opowiedzieć, jak naprawdę wygląda życie zawodnika startującego w kilku ligach. Australijczyk nie owijał w bawełnę. Utrzymanie jego zespołu może pochłaniać nawet 300–400 tysięcy euro w ciągu sezonu. A to dopiero początek historii.

Wielu kibiców patrzy na żużlowców przez pryzmat kontraktów, stawek za punkty i pieniędzy zarabianych podczas kolejnych spotkań. Najlepsi zawodnicy występują w Polsce, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii, a do tego dochodzi cykl Speedway Grand Prix. **Z zewnątrz może się wydawać, że im więcej lig, tym większe zarobki i lepsza sytuacja finansowa. Rzeczywistość jest jednak znacznie bardziej skomplikowana.**

Profesjonalny żużlowiec to nie tylko sportowiec. W wielu przypadkach jest również przedsiębiorcą, który musi zarządzać własnym zespołem, sprzętem i budżetem. **O tym, jak wygląda to w praktyce, opowiedział Max Fricke w obszernym wywiadzie dla australijskiego portalu MCNews**

300–400 tysięcy euro! Tak wygląda zaplecze Fricke'a

Australijczyk został zapytany o rzeczywiste koszty utrzymania zespołu startującego w kilku europejskich ligach. Jego odpowiedź pokazuje, jak bardzo rozbudowane jest zaplecze czołowego zawodnika światowego formatu. Fricke ma trzech pracowników zatrudnionych na pełny etat poza Wielką Brytanią, kolejnego mechanika pracującego na Wyspach oraz jedną osobę pomagającą w niepełnym wymiarze. **Do tego dochodzi siedem motocykli: pięć znajduje się w Polsce, a dwa kolejne wraz z częściami zapasowymi w Wielkiej Brytanii.**

To jednak nie wszystko. Musi utrzymywać kilka silników jednocześnie, zapewnić transport dla ludzi i sprzętu, opłacić przeloty oraz noclegi podczas wyjazdów na kolejne zawody.

— W większości dni tygodnia jesteśmy w innym kraju. To bardzo kosztowne przedsięwzięcie **— przyznał Fricke.**



- Grand Prix to dla nas przede wszystkim pasja. Nie zarabiamy na nim szczególnie dużo ***— twierdzi Max Fricke (na zdjęciu przed Dominikiem Kuberą).***

Fot. Jarosław Pabijan

Kiedy został zapytany, czy roczne wydatki mogą wynosić około 300–400 tysięcy euro, potwierdził, że właśnie w takich granicach należy szacować koszty jego zespołu.

Co istotne, nie wszystkie wydatki pokrywa sam zawodnik. Współpracujący z nim sponsorzy i partnerzy pomagają odciążyć budżet, ale zasadnicza odpowiedzialność nadal spoczywa na nim. *— Moje zarobki wracają do prowadzenia zespołu* **— wyjaśnił.**

Przyznał, że dopiero na koniec sezonu można tak naprawdę ocenić, czy całe przedsięwzięcie przyniosło finansowy rezultat. **Nie chodzi bowiem o to, ile pieniędzy wpłynęło na konto, lecz ile zostało po opłaceniu wszystkich zobowiązań.**

Polska daje zarobić, Grand Prix jest spełnieniem ambicji

Bardzo ciekawie opowiedział również o różnicach między poszczególnymi ligami. Jego zdaniem współczesny żużel daje zawodnikom wiele możliwości zarabiania pieniędzy, ale poszczególne rozgrywki mają zupełnie inną specyfikę. Największe znaczenie finansowe ma obecnie dla niego polski rynek.

— Polska jest obecnie naszym głównym źródłem dochodu **— zaznaczył Australijczyk.**

Zwrócił też uwagę, że brytyjskie rozgrywki nadal mogą być dobrym miejscem do rozwijania kariery, szczególnie dla młodych zawodników rozpoczynających przygodę z profesjonalnym żużlem. W jego opinii można stopniowo budować zaplecze sprzętowe i piąć się po kolejnych szczeblach rozgrywek, pod warunkiem osiągania odpowiednich wyników.

Inaczej wygląda kwestia Speedway Grand Prix. Dla kibiców to najbardziej prestiżowa rywalizacja indywidualna, ale z finansowego punktu widzenia niekoniecznie najważniejsza część sezonu.

— Grand Prix to dla nas przede wszystkim pasja. Nie zarabiamy na nim szczególnie dużo **— wyjaśnił Fricke.**

Jak tłumaczył, zawodnicy startują w mistrzostwach świata przede wszystkim dlatego, że chcą zdobyć tytuł najlepszego żużlowca globu. Są gotowi inwestować dodatkowe pieniądze, żeby mieć konkurencyjny sprzęt i możliwość walki o najwyższe pozycje.

To interesujący paradoks. Zawodnik może zarabiać pieniądze w lidze, a jednocześnie ponosić dodatkowe wydatki związane z występami w najważniejszym indywidualnym cyklu świata. (Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl f685981887

Pro Junior System – potrzebny, ale czy sprawiedliwy? (2)

Czas na przyjrzenie się klubom z niższych lig, a konkretnie ich wychowankom. Gdyby uczestniczyły one w Pro Junior System, to czy punkty zdobywane przez tych juniorów mogłyby im przynieść znaczne gratyfikacje finansowe? Przypomnę tylko, że punkty (bez bonusów), które trafiały do PJS podlegały jeszcze mnożnikom: x1 – dla Ekstraligi, x0,25 - dla 2. Ekstraligi, x0,125 - dla Krajowej Ligi Żużlowej. Poniższa tabela przedstawia ośrodki z drugiego i trzeciego poziomu rozgrywek ligowych, oraz te które nie występują w meczach stawkę, ale mają swoich wychowanków w meczach o mistrzowską stawkę.

Klub	Punkty rzeczywiste	Punkty po przelicznikach
Lamba Rzeszów*	79	79
Polonia Bydgoszcz	274	68,5
Start Gniezno	116	53,875
Ostrovia Ostrów Wlkp.	131	32,75
AŻJK Tarnów*	73	18,25
Kolejarz Rawicz*	45	11,25
Wybrzeże Gdańsk	73	9,125
ROW Rybnik	35	8,75
Wilki Krosno	37	7,75
Stal Rzeszów	23	5,75
Kolejarz Opole	33	4,125
Śląsk Świętochłowice	11	1,375
PSŻ Poznań	1	0,25
Speedway Kraków	1	0,125

ośrodki nie mające ligowych drużyn;
AŻJK – Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja

Pierwszym faktem, o jakim należy wspomnieć, to absurdalna sytuacja z juniorami bydgoskiej Polonii. Wywalczyli oni drugi wynik punktowy we wszystkich ligach zdecydowanie wyprzedzając kolejne drużyny (przewaga nad trzecią z Torunia to 70 punktów), a pomimo tego, poprzez zastosowanie przeliczników, wylądowali dopiero na ósmym miejscu klasyfikacji generalnej PJS (oczywiście mówię o sytuacji czysto teoretycznej). Jeszcze większą niedorzecznością jest wyższa pozycja rzeszowskiego Stowarzyszenia Lamba, które punktami Bartosza Bańbora jest siódme w ogólnym rankingu. Gdyby ten młodzieżowiec dorzucił cztery „oczka" więcej, to Lamba zajęłaby piątą lokatę (lepsze byłyby tylko Leszno, Gorzów Wlkp., Toruń i Grudziądz). Spójrzmy teraz na szczegółowy dorobek wychowanków klubów „nie-Ekstraligowych".

Lamba Rzeszów (1)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Bartosz Bańbor	Motor Lublin	E	79	79

PR – punkty rzeczywiste; PPP – punkty po przelicznikach; E – Ekstraliga; 2. E – 2. Ekstraliga; KLŻ – Krajowa Liga Żużlowa; () – w nawiasie liczba wychowanków występujących w rozgrywkach ligowych

Polonia Bydgoszcz (3)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Maksymilian Pawełczak	Polonia Bydgoszcz	2. E	147	36.75
Wiktor Przyjemski	Polonia Bydgoszcz	2. E	122	30.5
Emil Maroszek	Polonia Piła	2. E	5	1.25

Start Gniezno (5)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Oskar Hurysz	Falubaz Zielona Góra	E	45	45
Mateusz Latała	Start Gniezno	KLŻ	33	4.125
Patryk Budniak	Start Gniezno	KLŻ	27	3.375
Robert Roszak	Start Gniezno	KLŻ	10	1.25
Jędrzej Chmura	Start Gniezno	KLŻ	1	0.125

Ostrovia Ostrów Wlkp. (3)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Paweł Sitek	Ostrovia Ostrów Wlkp.	2. E	85	21.25
Filip Seniuk	Ostrovia Ostrów Wlkp.	2. E	38	9.5
Nikodem Łuczak	Ostrovia Ostrów Wlkp.	2. E	8	2

AŻJK Tarnów (2)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Radosław Kowalski	Wilki Krosno	2. E	63	15.75
Szymon Bańdur	Wilki Krosno	2. E	10	2.5

Kolejarz Rawicz (1)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Franciszek Majewski	Stal Rzeszów	2. E	45	11.25

Wybrzeże Gdańsk (2)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Eryk Kamiński	Wybrzeże Gdańsk	KLŻ	73	9.125
Jakub Malina	Wybrzeże Gdańsk	KLŻ	0	0

ROW Rybnik (2)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Kacper Tkocz	ROW Rybnik	2. E	20	5
Paweł Wyczyszczok	ROW Rybnik	2. E	15	3.75

Wilki Krosno (3)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Oskar Kręglicki	Wilki Krosno	2. E	13	3.25
Jakub Wieszczak	Wilki Krosno	2. E	12	3
Miłosz Duda	Speedway Kraków	KLŻ	12	1.5

Stal Rzeszów (1)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Adrian Przybyło	Stal Rzeszów	2. E	23	5.75

Kolejarz Opole (2)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Oskar Stępień	Kolejarz Opole	KLŻ	33	4.125
Dastin Łukaszczyk	Kolejarz Opole	KLŻ	0	0

Śląsk Świętochłowice (1)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Bartłomiej Kubica	Śląsk Świętochłowice	KLŻ	11	1.375

PSŻ Poznań (2)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Rafał Romaniak	PSŻ Poznań	2. E	1	0.25
Stanisław Ignaszak	PSŻ Poznań	2. E	0	0

Speedway Kraków (1)

Zawodnik	Klub	Liga	PR	PPP
Jakub Juda	Speedway Kraków	KLŻ	1	0.125

Szkolenie na niższych poziomach rozgrywkowych nie wygląda tak imponująco, jak w niektórych ośrodkach z Ekstraligi. Śladem klubu z Zielonej Góry, który nie zdobył nawet punktu, a tym samym żadnej premii finansowej, poszły drużyny z Łodzi i Piły. W przypadku zespołów z Poznania i Krakowa mówimy o symbolicznym jednym punkcie. A jakie wnioski możemy wyciągnąć z tegorocznego PJS? Przede wszystkim uważam, że pomimo faktu, iż w niższych ligach łatwiej o punkty wywalczone przez juniorów niż w Ekstralidze, to rywalizacja w ostatnich latach stała się tam bardziej zacięta i wyrównana, trafiło tam wielu doświadczonych i solidnych żużlowców, a co za tym idzie nikt nie rozdaje punktowanych pozycji na mecie za darmo. Należy również wziąć pod uwagę przepaść sprzętową młodzieżowców z niższych poziomów. Wniosek więc może być tylko jeden. Należy zmienić przeliczniki, które wnosiłyby większy wkład dla zawodników z niższych szczebli ligowych. Niesprawiedliwym jest fakt udziału tylko klubów z Ekstraligi w podziale pieniędzy, a powinno być wręcz odwrotnie. To biedniejsze ośrodki muszą być szczególnie dofinansowane za szkolenie, które pochłania w wielu przypadkach lwią cześć budżetu. Przecież pół miliona złotych dla klubu z niższej ligi to roczny budżet akademii. Dla zespołów z Ekstraligi to kwota przeznaczona na przygotowanie do sezonu dla jednego juniora. Gdzie tu logika? No chyba, że staramy się zabetonować skład najbogatszej ligi świata i wciąż oglądać tam te same teamy.

Najważniejszym jednak faktem jest samo powstanie Pro Junior System. Bo jest to program niezwykle potrzebny od lat. Szczegóły należy dopracować, a największe błędy wyeliminować. Pamiętajmy, że jeśli najlepsza Unia Leszno zarobiła ok. 1 miliona złotych, a najsłabszy Motor Lublin ok. 330 tys. złotych, to taki zastrzyk gotówki jest tylko kilku procentowym (max. 5%) zyskiem dla klubu z Ekstraligi. **Dla każdej ekipy z KLŻ byłoby to w granicach nawet 10-20 procent całorocznego budżetu. Czy może być lepsza zachęta do szkolenia i stawiania na wychowanków? Oprócz przyciągnięcia kibiców na trybuny, co przecież też przekłada się na wpływy do kasy, wydaje się to być najlepszym rozwiązaniem. Przecież to kluby niższych lig potrzebują najbardziej takich właśnie programów, gdzie daje się wędkę, a nie gotową rybę.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl f685981887

FIM ODKRYŁA KARTY NA 2027 ROK!

SENSACYJNE LOKALIZACJE, POLSKA GOSPODARZEM WIELKIEJ IMPREZY

Kibice żużla mogą już zaznaczać najważniejsze daty w kalendarzu. Międzynarodowa Federacja Motocyklowa opublikowała terminarz międzynarodowych rozgrywek na sezon 2027, a niektóre decyzje mogą naprawdę zaskakiwać. O awans do cyklu Grand Prix zawodnicy powalczą w słoweńskim Krsko, reprezentację Polski czeka walka o finał Speedway of Nations na jednym z dwóch nietypowych obiektów, a Toruń zapisze się w historii kobiecego speedwaya. Nie zabraknie również rywalizacji młodzieżowej i zmagań na długim torze.

Znamy coraz więcej szczegółów dotyczących sezonu 2027. Po wcześniejszym ogłoszeniu kalendarza Speedway Grand Prix przyszedł czas na pozostałe najważniejsze imprezy organizowane pod egidą FIM. Rozpiska jest interesująca nie tylko ze względu na same daty, ale przede wszystkim lokalizacje, które w kilku przypadkach mogą nadać rywalizacji wyjątkowego charakteru.

Szczególną uwagę polskich kibiców przykuwają trzy kwestie. Pierwsza to finał Grand Prix Challenge, który odbędzie się w Krsko. Druga to półfinały Speedway of Nations zaplanowane w Glasgow i francuskim Macon. Trzecia to historyczny występ Polski w roli gospodarza Drużynowego Pucharu Świata Kobiet. Areną tej rywalizacji będzie toruńska Motoarena.

Krsko ponownie na wielkiej żużlowej mapie. Tutaj rozstrzygnie się walka o Grand Prix!

Jedną z najważniejszych dat dla zawodników marzących o występach w cyklu Speedway Grand Prix będzie 18 września 2027 roku. Właśnie wtedy słoweńskie Krsko zorganizuje finał Grand Prix Challenge.

To powrót wielkiego żużla do miejsca, które doskonale pamiętają kibice cyklu. Stadion w Krsko przez lata gościł rundy indywidualnych mistrzostw świata, a ostatnia z nich odbyła się tam w 2019 roku. W kolejnych sezonach obiekt nie zniknął całkowicie z międzynarodowego kalendarza, ponieważ organizowano na nim między innymi zawody młodzieżowe SGP2 i SGP3.

Teraz jednak przed słoweńskim klubem znacznie większe wyzwanie. Grand Prix Challenge to jeden z najbardziej prestiżowych turniejów eliminacyjnych w całym żużlowym kalendarzu. Stawka będzie ogromna, ponieważ czterech najlepszych zawodników wywalczy przepustki do cyklu Speedway Grand Prix 2028. Co ciekawe, zawody odbędą się zaledwie tydzień przed ostatnią europejską rundą Grand Prix w Toruniu, zaplanowaną na 25 września. Można więc spodziewać się wyjątkowo intensywnej końcówki międzynarodowego sezonu.

Droga do Krsko nie będzie jednak łatwa. Kandydaci do awansu najpierw będą musieli przebrnąć przez eliminacje. Pierwsza runda odbędzie się 17 maja w niemieckim Abensbergu. Kolejne dwie zaplanowano na 22 maja, na słowackim torze w Żarnovicy oraz w węgierskim Debreczynie.

Warto również odnotować, że w dniach 16–18 lipca w Krsko odbędzie się akademia FIM SGP Academy. Młodzi zawodnicy będą mogli rozwijać swoje umiejętności pod okiem specjalistów, zarówno podczas treningów na torze, jak i zajęć poza nim.

Polska przed trudnym zadaniem. Glasgow i Macon gospodarzami Speedway of Nations

Po rocznej przerwie do międzynarodowego kalendarza wraca Speedway of Nations. W sezonie 2026 rozgrywano Drużynowy Puchar Świata, dlatego w 2027 roku ponownie przyjdzie czas na rywalizację reprezentacji w formule par. Poznaliśmy już gospodarzy dwóch półfinałów. 24 lipca pierwszy z nich odbędzie się w Glasgow, natomiast drugi zostanie rozegrany we francuskim Macon.

Obie lokalizacje są interesujące, ale szczególnie dużo emocji może wzbudzać wybór szkockiego obiektu. Tor w Glasgow jest specyficzny i potrafi sprawiać problemy nawet bardzo mocnym zespołom. Polscy kibice mają zresztą powody, by pamiętać o tym stadionie. Kilka lat temu reprezentacja Polski przegrała tam mecz testowy z Wielką Brytanią. Nie oznacza to oczywiście, że biało-czerwoni muszą obawiać się rywalizacji, ale ewentualny występ na tym torze z pewnością nie będzie spacerkiem. W zawodach tej rangi liczy się nie tylko indywidualna prędkość, ale również odpowiednie dopasowanie do warunków i współpraca zawodników.

Francuskie Macon również może być ciekawym gospodarzem. Dla tamtejszego obiektu będzie to największa impreza żużlowa w historii. Organizacja półfinału Speedway of Nations stanowi więc ważne wydarzenie dla lokalnego środowiska.

Toruń napisze historię. Kobiecy żużel zawita do Polski

Kolejnym ważnym punktem kalendarza będzie 17 lipca 2027 roku. Tego dnia toruńska Motoarena zorganizuje Drużynowy Puchar Świata Kobiet FIM. Będzie to pierwsza edycja tej imprezy rozegrana w Polsce. To bardzo ważny sygnał dla rozwoju kobiecego żużla, który w ostatnich latach coraz mocniej zaznacza swoją obecność na międzynarodowej arenie.

Toruń będzie gospodarzem również turnieju FIM Women's Speedway Gold Trophy dla zawodniczek do lat 16, rywalizujących na motocyklach o pojemności 250cc. Nie zabraknie także szkolenia. W dniach 15–16 lipca odbędzie się FIM Women's Speedway Academy, podczas której czołowe zawodniczki będą mogły pracować nad umiejętnościami sportowymi oraz rozwijać się poza torem.

Dla polskich kibiców będzie to doskonała okazja, aby przyjrzeć się z bliska dyscyplinie, która wciąż poszukuje kolejnych zawodniczek i nowych możliwości rozwoju.

Młodzież również pozna swoich mistrzów. Grudziądz w międzynarodowym kalendarzu

W terminarzu nie zabrakło oczywiście rywalizacji o indywidualne mistrzostwo świata juniorów. Eliminacje do cyklu FIM SGP2 zaplanowano na 19 czerwca. Zawodnicy powalczą tego dnia na trzech torach: w Grudziądzu, niemieckim Olching oraz czeskich Pardubicach. Z każdej eliminacji czterech najlepszych żużlowców wywalczy awans do głównego cyklu, który będzie składał się z trzech rund.

Rywalizacja o mistrzostwo świata juniorów rozpocznie się 16 lipca w Rydze. Następnie zawodnicy pojadą 13 sierpnia w Ipswich, a wielki finał zaplanowano na 10 września w duńskim Vojens.

Jeszcze wcześniej poznamy mistrza świata w klasie 250cc. Półfinały SGP3 odbędą się 25 czerwca w niemieckim Cloppenburgu, a dzień później na tym samym obiekcie rozegrany zostanie finał.

Osobną kategorię stanowi SGP4. Zawodnicy w wieku 11–13 lat, rywalizujący na motocyklach o pojemności 190cc zaprojektowanych przez legendę żużla Tony'ego Rickardssona, spotkają się 10 czerwca we włoskim Terenzano.

Długi tor również z kompletnym planem

FIM przedstawiła także najważniejsze terminy rywalizacji na długim torze. Indywidualne mistrzostwa świata obejmą trzy rundy. Inauguracja odbędzie się 22 sierpnia w niemieckim Scheessel. Druga odsłona zaplanowana jest na 4 września we francuskim Morizes, a decydujący turniej odbędzie się 26 września w holenderskim Roden.

Francja będzie również gospodarzem finału Long Track of Nations. Zawody zaplanowano na 13 lipca w Marmande. Wcześniej, 22 maja, w Morizes odbędą się mistrzostwa świata do lat 23.

Międzynarodowy kalendarz na 2027 rok zapowiada się więc niezwykle intensywnie. Będzie walka o przepustki do Grand Prix, rywalizacja reprezentacyjna, mistrzostwa juniorów, zawody kobiet i zmagania na długim torze.

Jedno jest pewne: na brak żużlowych emocji nie będziemy narzekać. Szczególnie interesująco zapowiada się druga połowa sezonu, kiedy rozstrzygać się będą losy awansu do Grand Prix, Speedway of Nations oraz najważniejszych imprez mistrzowskich.

Polscy kibice powinni natomiast szczególnie uważnie śledzić wydarzenia w Grudziądzu, Toruniu i ewentualną walkę reprezentacji w półfinałach Speedway of Nations. Sezon 2027 będzie miał dla naszego żużla kilka naprawdę wyjątkowych akcentów.

MICHAŁ PIOTROWICZ

KALENDARZ NAJWAŻNIEJSZYCH IMPREZ FIM 2027

Grand Prix Challenge – eliminacje i finał
17 maja - Abensberg (Niemcy)
22 maja - Żarnovica (Słowacja)
22 maja - Debreczyn (Węgry)
18 września - Krsko (Słowenia) – finał

Speedway of Nations
24 lipca - Glasgow (Wielka Brytania) – półfinał
24 lipca - Macon (Francja) – półfinał

SGP2 – mistrzostwa świata juniorów
19 czerwca - Grudziądz – eliminacje
19 czerwca - Olching (Niemcy) – eliminacje
19 czerwca - Pardubice (Czechy) – eliminacje
16 lipca - Ryga (Łotwa) – runda 1
13 sierpnia - Ipswich (Wielka Brytania) – runda 2
10 września - Vojens (Dania) – runda 3

SGP3 i SGP4
10 czerwca - Terenzano (Włochy) – SGP4
25 czerwca - Cloppenburg (Niemcy) – półfinały SGP3
26 czerwca - Cloppenburg (Niemcy) – finał SGP3

Żużel kobiet
15–16 lipca - Toruń – FIM Women's Speedway Academy
17 lipca - Toruń – Drużynowy Puchar Świata Kobiet
17 lipca - Toruń – Women's Speedway Gold Trophy

Długi tor
22 maja - Morizes (Francja) – Long Track U23 World Cup
13 lipca - Marmande (Francja) – Long Track of Nations
22 sierpnia - Scheessel (Niemcy) – IMŚ, runda 1
4 września - Morizes (Francja) – IMŚ, runda 2
26 września - Roden (Holandia) – IMŚ, finał

Skład Stali Gorzów gotowy

W minionym tygodniu trwał okres transferowy w polskich ligach żużlowych. Pozytywną rekomendację na przeprowadzanie transferów otrzymały wszystkie zespoły PGE Ekstraligi i Speedway 2. Ekstraligi. W tym gronie znalazła się więc Stal Gorzów, która postawiła na mieszankę młodości z doświadczeniem.

W personaliach zmian niezbyt wiele, choć dotknęły one wysokiego szczebla. Już wcześniej informowaliśmy bowiem, że menedżerem drużyny został Paweł Piskorz, który do współpracy zaprosił Grzegorza Węglarza, zastępując nim długoletniego gorzowskiego toromistrza, Jarosława Gałę. W sztabie szkoleniowym pozostaje Piotr Paluch, który będzie odpowiadał głównie za juniorów oraz dyrektor sportowy Krzysztof Orzeł.

Na sezon 2027 w zespole pozostali lider Anders Thomsen, Paweł Przedpełski oraz wracający po kontuzji Jack Holder. Dla Duńczyka będzie to już dziewiąty rok w żółto-niebieskich barwach. Do tej doświadczonej już trójki z Falubazu Zielona Góra dołączy Przemysław Pawlicki, dla którego to już kolejny powrót do Gorzowa.

- Wcześniej reprezentował Stal w sezonach 2010 oraz 2016-2017. Urodzony 5 września 1991 roku w Lesznie zawodnik ma na koncie m.in. srebrny medal Indywidualnych Mistrzostw Polski z 2011 roku oraz brązowy medal Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. W sezonie 2026 startował w barwach Falubazu Zielona Góra, kończąc rozgrywki ze średnią 1,756 punktu na wyścig. Teraz ponownie będzie reprezentował gorzowski klub **- informuje Stal Gorzów w komunikacie prasowym.**

„Młodzież, która zna Gorzów" - tak z kolei w przesłanej notce gorzowski klub opisuje czwórkę juniorów, którzy będą stanowili o sile ekstraligowej drużyny nie tylko na pozycjach młodzieżowców, ale też na pozycji U-24 i rezerwowego.

Będą to Oskar Paluch, Igor Kordun, Kacper Sobkowiak i wracający z wypożyczenia Villads Nagel. Tym samym z zespołem pożegnali się Mathias Pollestad, który przeszedł do Torunia oraz Adam Bednar. Czech został nowym zawodnikiem Motoru Lublin. **Nie przedłużono także angażu Charlesa Wrighta i Kevina Fajfera, którzy znaleźli się w drużynie pod koniec sezonu 2026 z uwagi na problemy kadrowe wynikłe z kontuzji innych zawodników.**

Fakt stawiania na młodzież może też potwierdzać brak większej liczby seniorów. Nieobecny w kadrze jest Marcel Szymko, który w poprzednich rozgrywkach odjechał niewiele wyścigów, a w większości był zastępowany. Podziękowano również Hubertowi Jabłońskiemu.

Na koniec dodajmy, że w dniach 22-31 grudnia będzie miało miejsce kolejne okienko transferowe, jednak tylko wyłącznie dla klubów z Rekomendacją Klubu Zagrożonego Finansowo lub Rekomendacją Negatywną.

Stal Gorzów ogłosiła też datę rozpoczęcia sprzedaży karnetów. Całoroczną wejściówkę można kupować od 25 listopada.

MARCIN MALINOWSKI

eprasa.pl f685981887

Dwa transfery na finiszu, ale czy to wystarczy?
Unia Leszno przed trudnym sezonem

Wydawało się, że Unia Leszno powiedziała już ostatnie słowo na rynku transferowym. Tymczasem w ostatnim dniu okienka działacze "Byków" wyciągnęli dwa nieoczywiste ruchy, które mogą mieć spore znaczenie dla układu sił w drużynie Rafała Okoniewskiego. Gleb Czugunow wraca do PGE Ekstraligi, a do Leszna po latach ponownie zawita Wiktor Trofimow. Czy to właśnie te transfery pozwolą beniaminkowi uniknąć nerwowej walki o utrzymanie?

Leszczyńscy kibice mogli już powoli przyzwyczajać się do myśli, że kadra Unii na sezon 2027 jest skompletowana. Po zakontraktowaniu Bartłomieja Kowalskiego wydawało się, że klub zakończył poszukiwania kolejnych seniorów. Ostatni dzień okienka transferowego przyniósł jednak zwrot akcji, którego trudno było się spodziewać.

W piątkowe popołudnie (20.11) Unia ogłosiła pozyskanie Gleba Czugunowa oraz Wiktora Trofimowa. Pierwszy z nich opuszcza Ostrovię i po rocznej przerwie ponownie zamelduje się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Drugi wraca natomiast do klubu, w którym stawiał pierwsze kroki na żużlowej drodze. To dwa zupełnie różne transfery, ale każdy z nich ma swoje uzasadnienie.



GLEB CZUGUNOW może okazać się ważnym ogniwem

Najwięcej uwagi przyciąga oczywiście angaż Czugunowa. W Lesznie potrzebowano polskiego seniora, który pozwoli uzupełnić lukę po zakończeniu kariery przez Janusza Kołodzieja. Ostatecznie wybór padł na zawodnika, który ma już spore doświadczenie w PGE Ekstralidze, choć ostatnie miesiące nie były dla niego szczególnie udane. Początkowo wiele wskazywało na to, że pozostanie w Ostrovii. Ostatecznie jednak zmienił plany i przyjął ofertę "Byków". Warto zauważyć, że nie jest zawodnikiem pozbawionym ekstraligowych argumentów. Jego dotychczasowe wyniki pokazują, że potrafi być wartościowym punktem drużyny.

W sezonie 2025, reprezentując barwy ROW-u Rybnik, uzyskał średnią 1,421 punktu na wyścig. Rok 2023 w GKM-ie Grudziądz zakończył z wynikiem 1,500. Jeszcze lepiej prezentował się podczas startów dla Betard Sparty Wrocław, gdzie potrafił osiągać średnią 1,765 punktu na wyścig. Oczywiście nie oznacza to, że w Lesznie automatycznie powtórzy najlepsze rezultaty. W ostatnim sezonie zmagał się również z problemami zdrowotnymi, a jego występy w Ostrowie nie należały do najbardziej przekonujących. Mimo to trudno uznać ten transfer za przypadkowy.

Gleb Czugunow może być jednym z ciekawszych ruchów Unii. Jeśli odzyska dyspozycję, do której przyzwyczaił kibiców podczas najlepszych lat w Ekstralidze, może stać się solidnym zawodnikiem drugiej linii. Leszczyński klub potrzebuje właśnie takich punktownie, koniecznie kolejnego lidera, ale żużlowca, który regularnie będzie dokładał wartościowe zdobycze do dorobku drużyny.

Dodatkowo jego polski paszport daje sztabowi szkoleniowemu większą swobodę przy konstruowaniu ustawienia zespołu. To istotne również w kontekście wykorzystania potencjału młodzieżowców, w tym Nazara Parnitskyiego. Były indywidualny mistrz świata juniorów będzie mógł startować z pozycji juniora i w razie konieczności zmieniać seniorów co daje dodatkowe możliwości taktyczne Rafałowi Okoniewskiemu.

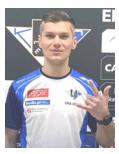

Powrót na stare śmieci. WIKTOR TROFIMOW dostanie drugą szansę

W jego przypadku trudno mówić o transferze, który wywoła podobne emocje jak angaż Czugunowa. Nie oznacza to jednak, że jest to ruch bez znaczenia. Doskonale zna leszczyńskie środowisko. To właśnie w Unii rozwijał swoje żużlowe umiejętności, zdawał egzamin licencyjny i rozpoczynał ligową przygodę. Po latach ponownie będzie miał okazję reprezentować klub, z którym związane są początki jego kariery.

Ostatni sezon spędził w Śląsku Świętochłowice, gdzie wykręcił średnią 1,316 punktu na wyścig. Nie są to liczby, które stawiają go w gronie czołowych zawodników ligi, dlatego jego rola w Lesznie może być przede wszystkim uzupełniająca.

Taki zawodnik może jednak okazać się przydatny w długim sezonie, szczególnie w przypadku problemów kadrowych, kontuzji czy konieczności rotowania składem. Dla samego Trofimowa powrót do Leszna będzie natomiast szansą na odbudowanie swojej pozycji. Wydaje się jednak, że będzie to kontrakt "warszawski" i zostanie wypożyczony do innego klubu.

Skład gotowy. Czy Unia ma argumenty, by zaskoczyć?

Klub oficjalnie potwierdził, że Czugunow i Trofimow uzupełniają kadrę seniorską na sezon 2027. W komunikacie Unia podkreśliła również, że nie planuje zmian w formacji młodzieżowej.

— Chugunow i Trofimow uzupełniają kadrę FOGO Unii Leszno na sezon 2027, dołączając do Piotra Pawlickiego, Bena Cooka, Keynana Rew i Bartłomieja Kowalskiego w gronie seniorów. Zmianom nie ulega również skład formacji młodzieżowej **— przekazał leszczyński klub.**

Wśród juniorów nadal znajdą się Nazar Parnitskyi, Kacper Mania, Emil Konieczny, Maksymilian Kostera, Filip Gano i Dawid Oscenda. Do dyspozycji sztabu pozostaną również Brytyjczyk Cooper Rushen oraz Duńczyk Emil Jamil Jensen, który przekonał do siebie leszczyńskich działaczy podczas sierpniowego campu szkoleniowego.

Unia i Falubaz na papierze najsłabsze?

Patrząc na zestawienia poszczególnych drużyn, trudno nie zauważyć, że przed Unią Leszno stoi bardzo wymagające zadanie. Obok Falubazu Zielona Góra to właśnie Leszczynianie mogą być postrzegani jako jeden z najsłabszych zespołów PGE Ekstraligi na papierze. Nie oznacza to jednak, że należy przedwcześnie skazywać „Byki" na niepowodzenie. Piotr Pawlicki, Ben Cook i Keynan Rew to zawodnicy, którzy potrafią zapewniać solidne zdobycze punktowe. Bartłomiej Kowalski oraz Gleb Czugunow mają natomiast potencjał, by stworzyć wartościowe wsparcie dla liderów. Nie można też lekceważyć młodzieży, która w Lesznie od lat stanowi ważny element klubowej tożsamości.

Największym znakiem zapytania pozostaje jednak stabilność całego zespołu. Unia będzie potrzebowała nie tylko pojedynczych świetnych występów swoich liderów, ale przede wszystkim regularności zawodników drugiej linii. Transfer Czugunowa może okazać się tutaj kluczowy. Jeżeli odbuduje formę i zbliży się do swoich najlepszych wyników, Leszczynianie mogą zyskać zawodnika, którego brakowało im w układance. Trofimow z kolei daje dodatkowe zabezpieczenie kadrowe.

Jedno jest pewne: ostatni dzień okienka transferowego w Lesznie przyniósł więcej emocji, niż ktokolwiek mógł zakładać. Skład został zamknięty, ale prawdziwa odpowiedź na pytanie o siłę "Byków" nadejdzie dopiero na torze. W PGE Ekstralidze nazwiska i papierowe zestawienia nie zawsze wygrywają mecze. A Unia z pewnością będzie chciała udowodnić, że również w sezonie 2027 stać ją na sprawienie niespodzianki.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Wszystko jasne: Mariusz Staszewski – trenerem, a Andżejs Lebedevs kapitanem Falubazu Zielona Góra

Mariusz Staszewski został oficjalnie trenerem Falubazu Zielona Góra, a Andżejs Lebedevs został nowym kapitanem drużyny zastępując Przemysława Pawlickiego, który przenosi się do Stali Gorzów.

Starsi kibice doskonale pamiętają Mariusza Staszewskiego z żużlowych torów. Wychowanek gorzowskiej Stali swoją bogatą zawodniczą karierę związał z kilkoma ośrodkami, ale to właśnie epizod w Zielonej Górze, w latach 2005-2006, zapisał się w pamięci wielu fanów jako czas solidnej, bezkompromisowej jazdy. Do drużyny dołączył przed sezonem 2005 jako doświadczony ligowiec, który miał być solidnym punktem drugiej linii i wsparciem dla liderów.



Celem na 2027 rok jest dla nas spokojne utrzymanie, czyli piąte, szóste miejsce ***– mówi Mariusz Staszewski.***

Fot. Falubaz Zielona Góra

W barwach Falubazu odjechał kilkadziesiąt spotkań. Był zawodnikiem niezwykle walecznym, który szczególnie dobrze czuł się na domowym torze przy Wrocławskiej 69. Potrafił przywozić cenne punkty w kluczowych momentach, nie bojąc się rywalizacji z największymi gwiazdami ówczesnej Ekstraligi. Minęło 20 lat od ostatniego startu w zielonogórskich barwach.

- Duże podekscytowanie. Tym bardziej, że pamiętam, jak wiele ten klub znaczy dla zielonogórzan i jak duże emocje pojawiają się w sezonie. Kiedyś dawałem z siebie wszystko jako zawodnik, dziś chcę to samo zrobić w roli trenera **– powiedział Mariusz Staszewski.**

Przez ponad dwie dekady startów na żużlu (1992-2014) zebrał bagaż doświadczeń. Startował w czasach wielkich gwiazd, ścigał się w różnych ligach i doskonale poznał specyfikę, zarówno torów twardych, jak i przyczepnych. Kiedy w 2014 roku odwiesił kevlar na kołek, wiedział jedno - bez zapachu metanolu nie potrafi żyć.

Z Falubazem, Mariusz Staszewski podpisał umowę na trzy lata. *- Porozumienie w tej sprawie zostało osiągnięte wiele miesięcy temu. Wybrałem Falubaz, bo to była najbardziej konkretna oferta. Prezes był na mnie zdecydowany i rozmowy przebiegły bardzo szybko. Ustaliliśmy wszystko już w pierwszej połowie sierpnia* **- mówi nowy trener Zielonogórzan.**

W ubiegłym sezonie Staszewski prowadził Włókniarz, ale w trakcie rozgrywek rozstał się z częstochowskim klubem. **Temat pozyskania Staszewskiego sondowała również Stal Gorzów, ale w tym przypadku nie było poważnych negocjacji.**

Nowy trener Zielonogórzan nie ma wątpliwości, że czeka go bardzo trudne zadanie. *- Ewidentnie widać, że w lidze mamy trzy bardzo mocne ekipy. O awans do play-off będzie bardzo trudno. Celem na 2027 rok jest dla nas spokojne utrzymanie, czyli piąte, szóste miejsce. Jeśli spojrzymy jednak na nazwiska, które mamy w zespole, to przy optymalnej formie każdego z zawodników, wszystko jest możliwe. Jestem zatem świadomy założonego planu, ale po cichu marzy mi się coś więcej* **– dodaje Staszewski.**

Mankamentem drużyny jest formacja juniorska. *- Piątka seniorów wygląda dobrze. Nawet na pozycji U-24 możemy być silni, bo jest tam Damian Ratajczak. Najsłabiej na papierze prezentuje się formacja juniorska. Będziemy mogli korzystać z zagranicznego młodzieżowca. Jest dwóch chętnych na to miejsce, którzy rokują. Szukamy jeszcze zawodnika do jazdy w lidze. Z chłopaków, których mamy na miejscu, aspiruje Kacper Witrykus, ale on stracił cały rok z powodu kontuzji* **- zaznacza trener.**

Niemal pewne jest wzmocnienie formacji juniorskiej przed sezonem 2027. Klub prowadzi już rozmowy z kilkoma zawodnikami. Wybór na rynku nie jest duży, ale niebawem można spodziewać się konkretów. *- Jesteśmy w trakcie poszukiwań. W grę wchodzi jedno nowe nazwisko, a może nawet dwa* **- podsumowuje Staszewski.**

W środowisku żużlowym nowy szkoleniowiec Falubazu ma opinię pracoholika i trenera, który potrafi wykrzesać z młodzieżowców maksimum potencjału. Przez lata pracy w Ostrowie Wielkopolskim stworzył jedną z najgroźniejszych formacji juniorskich w Polsce. To pod jego okiem talenty szlifowali zawodnicy, m.in. Jakub Krawczyk, Sebastian Szostak czy Kacper Grzelak. Staszewski słynie z tego, że potrafi dotrzeć do zawodników merytoryczną rozmową, spokojem i ogromną wiedzą techniczną. Nawet w najbardziej nerwowych momentach meczu zachowuje chłodną głowę, co bezpośrednio przekłada się na pewność siebie zawodników. **Nowy trener wielokrotnie też podkreślał, że żużel to sport indywidualny, ale ligę wygrywa się atmosferą i wzajemnym wsparciem w parku maszyn.**

MAREK STANISZEWSKI

Do tematu Falubazu w sezonie 2027 powrócimy w następnym wydaniu.

eprasa.pl f685981887

Nieoczywiste transfery i kilka hitów.

Tak prezentują się składy w PGE Ekstralidze

20 listopada oficjalnie dobiegło końca okienko transferowe w polskich ligach żużlowych. Dziś przyglądamy się, jak będą wyglądały zestawienia klubów, które będą uczestniczyć w rozgrywkach PGE Ekstraligi.

KS Toruń

Mistrzowie Polski dokonali tak naprawdę tylko kosmetycznej zmiany, bowiem wymienili Noricka Bloedorna na Mathiasa Pollestada. Nie wszyscy kibice są przekonani, co do sensu tego ruchu - na papierze mocniejszym ogniwem wydaje się być Norweg, ale sportowo jednak Niemiec udowadniał, że należy mu się jazda w Grodzie Kopernika.

Seniorzy: Patryk Dudek, Robert Lambert (Wielka Brytania), Mikkel Michelsen (Dania), Emil Sajfutdinow

U24: Nicolai Heiselberg (Dania), Mathias Pollestad (Norwegia)

Juniorzy: Jakub Breński, Bartosz Byszewski, Bartosz Derek, Mikołaj Duchiński, Jan Heleniak, Antoni Kawczyński, Oskar Rumiński, Ksawery Słomski,

Przychodzą: Jakub Breński (powrót z wypożyczenia), Oskar Rumiński (powr. z wyp.), Nicolai Heiselberg (powr. z wyp.), Mathias Pollestad (Gorzów)

Odchodzą: Norick Bloedorn (Lublin), Bastian Pedersen (Bydgoszcz)

Sparta Wrocław

Długo nie było wiadomo, w jakim składzie pojedzie Sparta i wszystko rozstrzygnęło się dopiero w ostatnim dniu okienka transferowego. Wrocławianie dopięli swego i pozyskali Pawła Sitka, ale jednocześnie pożegnali Nikodema Mikołajczyka i Jakuba Krawczyka, którzy zostali wypożyczeni do ostrowskiej TŻ Ostrovii. Najpewniej do innego klubu trafi także Mikkel Andersen, który na brak ofert nie narzeka.

Seniorzy: Daniel Bewley (Wielka Brytania), Maciej Janowski, Brady Kurtz (Australia), Artiom Łaguta

U24: William Drejer (Dania), Francis Gusts (Łotwa)

Juniorzy: Mikkel Andersen (Dania), Krystian Gręda, Rafał Grzędziński, Krzysztof Harendarczyk, Marcel Kowolik, Filip Kumaszka, Michał Obst, Błażej Pasieka, Paweł Sitek

Przychodzą: Francis Gusts (powr. z wyp.), William Drejer (powr. z wyp.), Paweł Sitek (Ostrów)

Odchodzą: Bartłomiej Kowalski (Leszno), Jakub Krawczyk (Ostrów), Nikodem Mikołajczyk (Ostrów)

Motor Lublin

Lublinianie dokonali dwóch znaczących zmian - pozyskali Noricka Bloedorna, który zastąpi na pozycji U24 Mateusza Cierniaka oraz Adama Bednara, który z kolei wskoczy za Bartosza Jaworskiego do formacji młodzieżowej. Dodatkowo klub pożegnał Fredrika Lindgrena, więc czas pokaże, czy były to dobre decyzje. Wydaje się, że na papierze na razie się one bronią.

Seniorzy: Mateusz Cierniak, Kacper Woryna, Martin Vaculik (Słowacja), Bartosz Zmarzlik

U24: Norick Bloedorn (Niemcy)

Juniorzy: Bartosz Bańbor, Adam Bednar (Czechy), Dawid Cepielik, Sven Cerjak (Słowenia), Paweł Czaus, Dawid Grzeszczyk, Michał Psiuk, Karol Szmyd, Kacper Szumla, Filip Zaborek

Przychodzą: Adam Bednar (Gorzów), Norick Bloedorn (Toruń), Grzeszczyk (powr. z wyp.)

Odchodzą: Fredrik Lindgren (Grudziądz), Bartosz Jaworski (Łódź)

Unia Leszno

Jeśli ktoś oczekiwał nieoczywistych transferów, to Unia mu je dała, ale kibice czują duże rozczarowanie. W miejsce Janusza Kołodzieja pozyskano Bartłomieja Kowalskiego, a skład uzupełnili Gleb Czugunow i Wiktor Trofimow. Nie brakuje komentarzy, że to skład na 2. Ekstraligę i wielu skazało już podopiecznych Rafała Okoniewskiego na spadek. Druga sprawa, że kibice nie mogą zrozumieć oddania Grzegorza Zengoty i załatania tejże dziury takimi zawodnikami.

Seniorzy: Ben Cook (Australia), Gleb Czugunow, Bartłomiej Kowalski, Piotr Pawlicki, Wiktor Trofimow

U24: Keynan Rew (Australia)

Juniorzy: Filip Gano, Elias Jamil Jensen (Dania), Marcel Juskowiak, Emil Konieczny, Maksymilian Kostera, Dawid Kubacki, Kacper Mania, Kacper Mocek, Piotr Morawiak, Arsenii Mykulczyn (Ukraina), Dawid Nowak, Dawid Oscenda, Nazar Parnicki (Ukraina), Kuba Wojtyńka, Marek Ziman (Słowacja), Gregor Zorko (Słowenia), Jakub Żurek

Przychodzą: Bartłomiej Kowalski (Wrocław), Elias Jamil Jensen, Arsenii Mykulczyn, Marek Ziman, Gregor Zorko, Marcel Juskowiak (powr. z wyp.), Kuba Wojtyńka (powr. z wyp.), Maksymilian Kostera (powr. z wyp.), Jakub Żurek (powr. z wyp.), Hubert Jabłoński (powr. z wyp.), Gleb Czugunow (Ostrów), Wiktor Trofimow (Świętochłowice)

Odchodzą: Janusz Kołodziej (koniec kariery), Grzegorz Zengota (Zielona Góra)

GKM Grudziądz

GKM stracił Bastiana Pedersena i to może być odczuwalne, choć jego miejsce zajmie równie waleczny Beau Bailey. Pozyskano Fredrika Lindgrena i wszystko wskazuje na sezon jazdy z zawodnikiem o charakterze tzw. kevlaru na pozycji U24.

Seniorzy: Maksym Drabik, Michael Jepsen Jensen (Dania), Fredrik Lindgren (Szwecja), Wadim Tarasienko

U24: -

Juniorzy: Beau Bailey (Australia), Kevin Małkiewicz, Kevin Iwański-Helt, Damian Miller, Wojciech Piórkowski, Jan Przanowski, Kacper Szarszewski, Kacper Warduliński

Przychodzą: Fredrik Lindgren (Lublin), Jan Przanowski (powr. z wyp.), Kacper Warduliński (powr. z wyp.)

Odchodzą: Max Fricke (Bydgoszcz), Bastian Pedersen (Bydgoszcz), Emil Breum (koniec kariery)

Falubaz Zielona Góra

Kibice są zadowoleni z powrotu Grzegorza Zengoty, który wskoczy w rolę Przemysława Pawlickiego. Wiązane są z tym duże nadzieje. I to w sumie tyle zmian, poza nowym szkoleniowcem, którym został Mariusz Staszewski.

Seniorzy: Dominik Kubera, Andrzej Lebiediew (Łotwa), Leon Madsen (Dania), Grzegorz Zengota

U24: Slater Lightcap (USA), Damian Ratajczak

Juniorzy: William Cairns (Wielka Brytania), Eryk Farański, Igor Gryzło, Aleksander Kornacki, Mitchell McDiarmid (Australia), VIllads Pedersen (Dania), Szymon Piekarski, Bartosz Rudolf, Rafał Sękowski, Kacper Witrykus

Przychodzą: Grzegorz Zengota (Leszno)

Odchodzą: Przemysław Pawlicki (Gorzów), Oskar Hurysz (Poznań)

Stal Gorzów

Stal na to okienko transferowe miała dwa cele i oba zrealizowała, czyli zakontraktowała Przemysława Pawlickiego oraz zatrzymała Villadsa Nagela. Na pewno w lubuskim będą żałować oddania Adama Bednara. Także i tu czeka nas najpewniej instytucja zawodnika tzw. kevlaru w roli U24.

Seniorzy: Jack Holder (Australia), Przemysław Pawlicki, Paweł Przedpełski, Anders Thomsen

U24: -

Juniorzy: Denis Andrzejczak, Dominik Baryłka, Filip Bęczkowski, Oskar Chatłas, Dymitr Hlib, Igor Kordun, Mikołaj Krok, Sebastian Mayland (Dania), Villads Nagel (Dania), Kewin Nycz, Andreas Olsen (Dania), Oskar Paluch, Kacper Sobkowiak

Przychodzą: Villads Nagel (powr. z wyp.), Przemysław Pawlicki (Zielona Góra), Filip Bęczkowski (powr. z wyp.), Dominik Baryłka (powr. z wyp.), Mikołaj Krok (powr. z wyp.)

Odchodzą: Adam Bednar (Lublin), Mathias Pollestad (Toruń), Marcel Szymko, Hubert Jabłoński (Leszno), Charles Wright, Kevin Fajfer,

Polonia Bydgoszcz

Beniaminek po awansie nie zamierzał przeprowadzić rewolucji, ale kilka zmian mamy. Przede wszystkim pozyskanie Ryana Douglasa i Maxa Fricke'a, a ponadto sprowadzenie Bastiana Pedersena, który ma pomóc w walce o najwyższe cele. Na papierze kandydat na czarnego konia w PGE Ekstralidze, ale i równie dobrze może to się zakończyć totalną... klapą.

Seniorzy: Krzysztof Buczkowski, Ryan Douglas (Australia), Max Fricke (Australia), Szymon Woźniak

U24: Wiktor Przyjemski

Juniorzy: Dominik Jendrzejewski, Emil Maroszek, Maksymilian Pawełczak, Bastian Pedersen (Dania), Adam Putkowski, Mikołaj Teske, Kacper Tereszczuk

Przychodzą: Ryan Douglas (Poznań), Max Fricke (Grudziądz), Bastian Pedersen (Toruń)

Odchodzą: Tom Brennan (Poznań), Kai Huckenbeck (Poznań), Aleksandr Łoktajew (Krosno), Kacper Andrzejewski (Łódź), Hubert Gąsior, Jan Rompkowski (koniec kariery)

W kolejnym wydaniu „Tygodnika Żużlowego" opublikujemy dotychczasowe transfery i składy w Speedway 2. Ekstralidze.

KONRAD CINKOWSKI

Dwudziestka sezonu 2026

Bartosz Zmarzlik wygrywa „Dwudziestkę sezonu", o punkt wyprzedzając Kacpra Worynę, trzecie miejsce dla Patryka Dudka. Do tegorocznej „Dwudziestki" punkty zbierało 89 zawodników.

„Dwudziestka sezonu 2026": 1. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin) – 257 pkt.; 2. Kacper Woryna (Motor Lublin) - 256; 3. Patryk Dudek (Apator Toruń) - 209; 4. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz) -167; 5. Piotr Pawlicki (Unia Leszno) – 165; 6. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra) – 147; 7. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz) – 144; 8. Maciej Janowski (Sparta Wrocław) – 124; 9. Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz) – 121; 10. Bartosz Bańbor (Motor Lublin) – 108; 11. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra) – 85; 12.Antoni Mencel (PSŻ Poznań) – 65; 13. Mateusz Cierniak (Motor Lublin) – 63; 14. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz) - 58; 15. Jakub Jamróg (ROW Rybnik) - 44; 16-17. Radosław Kowalski i Tobiasz Musielak (obaj Wilki Krosno) – po 38; 18. Paweł Przedpełski (Stal Gorzów) – 37; 19. Bartosz Jaworski (Motor Lublin) - 36, 20. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) – 21.

Do rankingu „Dwudziestka sezonu" zaliczane są starty zawodników w eliminacjach i finałach rozgrywek krajowych oraz rangi mistrzostw świata i Europy, bez MDMP i meczów ligowych. Najwyżej notowane są wysokie lokaty w Grand Prix, najniżej w eliminacjach rozgrywek młodzieżowych.

(joj)



Fot. Michał Szmyd

eprasa.pl f685981887

Zagraniczny junior – pogromca polskich młodzieżowców?

Na odbywającej się kilka tygodni temu Gali PGE Ekstraligi nagrodę w kategorii niespodzianki sezonu odebrał – ku zaskoczeniu niektórych, stawiających na Noricka Blödorna – Czech Adam Bednar. Ten sam Bednar był nominowany w jeszcze jednej kategorii, mianowicie najlepszego juniora sezonu; uległ jednak Antoniemu Kawczyńskiemu. Temu samemu juniorowi uległ także Nazar Parnitskyi… który wcześniej przegrał statuetkę niespodzianki roku z Bednarzem.

Po cóż to skrótowe podsumowanie zawiłości wyróżnień gali najlepszej polskiej ligi? Otóż po to, by zademonstrować po raz kolejny, jak dużą rolę odgrywali w tym roku osławieni zagraniczni zawodnicy młodszej generacji, zwłaszcza ci zaliczający się do grupy U21 i uprawnieni do startu na pozycjach juniorskich. Pozwolono im na to po raz pierwszy od sezonu 2010; wtedy w zacnym gronie młodzieżowców z krajów ościennych oglądaliśmy m.in. Michaela Jepsena Jensena, Martina Vaculika, Taia Woffindena, Juricę Pavlica, Aleksandra Łoktajewa, Darcy'ego Warda czy Emila Sajfutdinowa. **Dziś też nie ma wątpliwości, że nowe pokolenie zagranicznych gwiazdorów rodzi się na naszych oczach.**

Ale jak ma się to do polskich rozgrywek i obrazu PGE Ekstraligi?

Rozmawiając w trakcie sezonu z kilkoma osobami ze środowiska – a przede wszystkim z ekspertami pracującymi przy transmisjach Canal+ – słyszałem po wielekroć opinię, że wprowadzenie przepisu o zagranicznym juniorze było istnym strzałem w dziesiątkę. **Z trendu tego wyłamywał się, jakże by inaczej, Krzysztof Cegielski, który nie bez racji argumentował, że takie rozszerzenie „przywilejów" cudzoziemców to zaprzeczenie idei, jaka przyświecała polskiemu szkoleniu w poprzednich latach.**

Argumenty strony popierającej nowy przepis były w większości podobne: podniesienie poziomu rozgrywek, większa konkurencja na pozycjach młodzieżowych, zmuszenie polskich juniorów do ostrzejszej pracy nad sprzętem i nad sobą, pokazanie im, jak można rozwijać swoją karierę poza granicami ojczyzny i wyrabiać nazwisko.

Jest rzeczą oczywista, że zagraniczni juniorzy kilku naszych młodzieżowców z ligi wygryźli. Nie mogło inaczej być, skoro jednym jedynym klubem, który odmówił korzystania z U21 z innych krajów, był Apator Toruń. Sztab Piotra Barona konsekwentnie stawiał przez cały sezon na polski duet Antoni Kawczyński – Mikołaj Duchiński. Pozostałe ekipy z mniejszą lub większą częstotliwością wykorzystywały zagraniczną młodzież:

- Unia Leszno – Nazar Parnitskyi– w 18 z 18 meczów,

- GKM Grudziądz – Bastian Pedersen i Beau Bailey – w 16 z 16 meczów,

- Sparta Wrocław – Mikkel Andersen – w 15 z 18 meczów,

- Stal Gorzów – Adam Bednar – w 11 z 18 meczów,

- Falubaz Zielona Góra – Mitchell McDiarmid i William Cairns – w 8 z 16 meczów.

Gdy zachodziła potrzeba, w zagranicznych juniorów inwestowały też Motor Lublin (Sven Cerjak w 5 meczach) oraz Włókniarz Częstochowa (Dimitri Buch w 3 spotkaniach) – ale nie byłoby tych decyzji, gdyby nie kontuzje podstawowych U21, toteż nie wliczałem tych drużyn do powyższego zestawienia. Ów skrócony spis jest zresztą stricte poglądowy. Chociażby w Stali Gorzów Adam Bednar odjechał wszak łącznie nie 11, lecz 15 meczów – czasami startował z numerem seniorskim. Tak samo w Falubazie Zielona Góra, gdzie Mitchell McDiarmid albo Will Cairns bywali wystawiani bądź to na pozycji seniorskiej, bądź jako rezerwowi. Wreszcie, występowały też wypadki, w których żużlowcy byli wpisywani do składu, ale nie pojawiali się na torze. **Gdybyśmy chcieli zebrać wszystkie dane za sezon 2026, to w rozgrywkach Ekstraligi czynny udział wzięli następujący zagraniczni U21:**

1) Nazar Parnitskyi – odjechanych 18 meczów i 89 wyścigów, **średnia 1,910,**

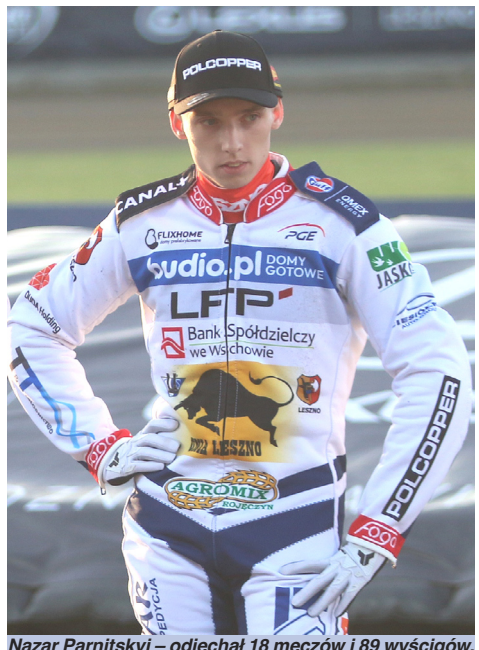

Nazar Parnitskyi – odjechał 18 meczów i 89 wyścigów, średnia 1,910.

Fot. Rafał Paszek

4 wyścigi, **średnia 0,250.**

!!! Uwaga: Kursywą oznaczono zawodników niesklasyfikowanych w statystykach średnich na mocy przepisów Postanowień na rok 2026.

* Wyniki nie uwzględniają odjechanego jednego meczu barażowego z PSŻ-em Poznań (nie jest on wliczany w statystyki zbierane przez PGE Ekstraligę). W owym meczu Adam Bednar odjechał 5 wyścigów, zdobywając 9 punktów i 2 bonusy.

Dla stosownego wyjaśnienia, kryterium sklasyfikowania zawodnika w oficjalnych statystykach jest liczba odjechanych przez niego biegów; regulamin określa, że musi być ona większa od dwukrotności liczby meczów drużyny zawodnika w sezonie. Mówiąc wprost, jeśli weźmiemy na tapetę np. Kevina Małkiewicza, to aby być sklasyfikowanym, musiał on podejść w sezonie do minimum 33 wyścigów, gdyż GKM Grudziądz odjechał 16 meczów, a 16 pomnożone przez 2 daje, jak wiadomo, 32.

To jednak niuanse – nas interesują nieco ogólniejsze informacje. Skupmy się w pierwszej kolejności na juniorach sklasyfikowanych, bo ich liczba występów daje bardziej wymierny ogląd sytuacji – przy okazji dołączmy do tabeli również sklasyfikowanych młodzieżowców polskich. Daje nam to zestawienie składającą się z 16 nazwisk: 11 krajowych i 5 zagranicznych:

Poz.	Ranking ligi	Zawodnik U21	Kraj	Klub	Średnia
1.	15.	Nazar Parnitskyi	**UKRAINA**	Leszno	**1,91**
2.	26.	Adam Bednar	**CZECHY**	Gorzów	**1,737**
3.	34.	Oskar Paluch	POLSKA	Gorzów	**1,566**
4.	37.	Kevin Małkiewicz	POLSKA	Grudziądz	**1,506**
5.	41.	Antoni Kawczyński	POLSKA	Toruń	**1,438**
6.	42.	Damian Ratajczak	POLSKA	Zielona Góra	**1,381**
7.	43.	Bartosz Bańbor	POLSKA	Lublin	**1,348**
8.	44.	Bastian Pedersen	**DANIA**	Grudziądz	**1,269**
9.	45.	Oskar Hurysz	POLSKA	Zielona Góra	**1,1**
10.	46.	Mikkel Andersen	**DANIA**	Wrocław	**1,075**
11.	47.	Bartosz Jaworski	POLSKA	Lublin	**1,031**
12.	48.	Marcel Kowolik	POLSKA	Wrocław	**0,982**
13.	49.	Mitchell McDiarmid	**AUSTRALIA**	Zielona Góra	**0,974**
14.	50.	Mikołaj Duchiński	POLSKA	Toruń	**0,895**
15.	52.	Kacper Mania	POLSKA	Leszno	**0,857**
16.	53.	Szymon Ludwiczak	POLSKA	Częstochowa	**0,824**

2) Adam Bednar – odjechanych 15 meczów i 76 wyścigów, **średnia 1,737*,**

3) Beau Bailey – odjechanych 5 meczów i 14 wyścigów, **średnia 1,286,**

4) Bastian Pedersen – odjechanych 15 meczów i 67 wyścigów, **średnia 1,269,**

5) Mikkel Andersen – odjechanych 15 meczów i 53 wyścigi, **średnia 1,075,**

6) Cooper Rushen – odjechany 1 mecz i 1 bieg, **średnia 1,000,**

7) Mitchell McDiarmid – odjechanych 13 meczów i 39 wyścigów, **średnia 0,974,**

8) William Cairns – odjechanych 6 meczów i 21 wyścigów, **średnia 0,762,**

9) Sven Cerjak – odjechanych 5 meczów i 10 wyścigów, **średnia 0,700,**

10) Dimitri Buch – odjechane 3 mecze i 10 wyścigów, **średnia 0,400,**

11) Nicolai Heiselberg – odjechane 3 mecze i

Opierając się na tej tabeli, widzimy potwierdzenie wiadomości podanych pośrednio wcześniej: a zatem tego, że kluby utrzymały tendencję korzystania w dużej mierze z juniorów polskich. Tę samą rzecz zaobserwowalibyśmy, gdybyśmy zliczyli wszystkich młodzieżowców, jacy w tym roku wystąpili w Ekstralidze. Łącznie z żużlowcami niesklasyfikowanymi na torze zaprezentowało się aż 33 juniorów, z czego 11 pochodziło spoza naszego kraju.

Co być może jeszcze ważniejsze, zdecydowana większość juniorów wpisuje się w model wychowanka. Kluby ekstraligowe słyną z tego od lat; niemal wszyscy juniorzy jeżdżący w elicie zdobywają punkty dla drużyn, z którymi są związani od zawsze albo przynajmniej od początku profesjonalnej kariery. Toruń, Grudziądz, Częstochowa, Gorzów i Leszno korzystały w tym roku, wyjąwszy cudzoziemców, tylko z zawodników chowanych w swoich akademiach. W przypadku Lublina wychowanków było dwóch (Bartosz Jaworski i Dawid Cepielik), „intruzem" był zaś Bartosz Bańbor (wykształcony w Rzeszowie). Podobnie we Wrocławiu – Nikodem Mikołajczyk jest wychowankiem Sparty pełną gębą, z kolei Marcel Kowolik całą profesjonalną karierę spędził w stolicy Dolnego Śląska, ale szlify w niższych klasach speedwaya zbierał w Rybkach Rybnik. Jedynie w Zielonej Górze korzystano wyłącznie z juniorów odkupionych, którzy formalnie licencje wyrabiali w innych klubach – Damian Ratajczak zdawał swoją jako leszczyński Byk, Oskar Hurysz zaś jako zawodnik Startu Gniezno.

Tyle w kwestii danych ilościowych – nie zamierzam rozpisywać się tu o meandrach polityki polskich klubów i dociekać, dlaczego wybierają akurat tych juniorów, nie innych.

Wypada mi raczej poddać analizie argument, o którym wspomniałem na początku tego materiału – tezę o wyższym poziomie sportowym juniorów spoza Polski, przekładającym się także pośrednio na dyspozycję naszych młodzieżowców.

Na bazie zaprezentowanych wyżej liczb widać gołym okiem, że do dwóch asów międzynarodowego speedwaya – Parnickiego i Bednara – polscy juniorzy podejścia w tym roku nie mieli. Odpuśćmy poszukiwanie dziury w całym i wskazywanie, że rzeczony Bednar podbił sobie statystyki np. na dwumeczach z Częstochową; wyścigów z żużlowcami „Lwów" nie było znowu aż tak wiele, by zaburzyć nam pełny obraz.

A ten jest ciekawy. Istnieje bowiem także alternatywna statystyka, przygotowana przez analityka Karola Płonkę z portalu PoBandzie. Statystyka ta bierze za podstawę średnią biegopunktową, ale oblicza realny poziom zawodnika, uwzględniając wagę punktów, która jest natomiast zależna od klasy pokonanego w danym wyścigu rywala. Słowem, zamiast automatycznego sumowania punktów i bonusów, a następnie dzielenia ich przez liczbę biegów, wyniki zaprezentowane niżej – tzw. średniej realnej – oparte są o analizę pojedynków każdego z każdym. Inna jest też metodyka zapisywania bonusów: model rozróżnia bonus w postaci 2* (czyli podwójnego zwycięstwa drużyny) a 1* (czyli remisu). Model, jak zaznacza autor, eliminuje również punkty zdobywane na tzw. trupach, czyli na żużlowcach wykluczonych lub mających awarię sprzętu. Spojrzenie na wyniki juniorów przez taki pryzmat stawia żużlową młodzież w nieco innym świetle.

(Ciąg dalszy strona 12)

eprasa.pl f685981887

Zagraniczny junior – pogromca polskich młodzieżowców?

(Ciąg dalszy ze strony 11)

Poz.	Ranking	Zawodnik U21	Kraj	Średnia
1.	20.	Nazar Parnitskyi	**UKRAINA**	**1,720 (-9,95%)**
2.	31.	Adam Bednar	**CZECHY**	**1,473 (-15,20%)**
3.	39.	Kevin Małkiewicz	POLSKA	**1,151 (-23,57%)**
4.	40.	Antoni Kawczyński	POLSKA	**1,126 (-21,70%)**
5.	41.	Oskar Paluch	POLSKA	**1,096 (-30,01%)**
6.	42.	Bartosz Bańbor	POLSKA	**1,084 (-19,58%)**
7.	43.	Damian Ratajczak	POLSKA	**1,077 (-22,01%)**
8.	44.	Bastian Pedersen	**DANIA**	**1,016 (-19,94%)**
9.	45.	Oskar Hurysz	POLSKA	**0,780 (-29,09%)**
10.	46.	Bartosz Jaworski	POLSKA	**0,772 (-25,12%)**
11.	47.	Marcel Kowolik	POLSKA	**0,772 (-21,38%)**
12.	48.	Mikołaj Duchiński	POLSKA	**0,751 (-16,09%)**
13.	49.	Mikkel Andersen	**DANIA**	**0,700 (-34,88%)**
14.	50.	Mitchell McDiarmid	**AUSTRALIA**	**0,655 (-32,75%)**
15.	52.	Kacper Mania	POLSKA	**0,609 (-28,94%)**
16.	53.	Szymon Ludwiczak	POLSKA	**0,375 (-54,49%)**

Niemal każdy junior jest w owej perspektywie o co najmniej 1/5 gorszy niżeli wskazuje na to czysta średnia ekstraligowa. Najgorzej wypadają zwłaszcza Oskar Paluch (gorszy o prawie 1/3), Mikkel Andersen (o nieco ponad 1/3) i Szymon Ludwiczak (o ponad połowę). Wpisuje się to w obraz jeszcze innego zestawienia, przygotowanego przeze mnie, ale z użyciem bazy danych p. Płonki. **Mowa mianowicie o skuteczności jeźdźców U-21 w walce z seniorami:**

Poz.	Zawodnik	Kraj	Liczba pojedynków z seniorami	% wygranych pojedynków z seniorami
1.	Nazar Parnitskyi	**UKRAINA**	95	50% (0,495)
2.	Adam Bednar	**CZECHY**	89	45% (0,449)
3.	Kevin Małkiewicz	POLSKA	92	34% (0,337)
4.	Oskar Paluch	POLSKA	78	32% (0,321)
5.	Bartosz Bańbor	POLSKA	73	29% (0,288)
6.	Damian Ratajczak	POLSKA	51	28% (0,275)
7.	Bastian Pedersen	**DANIA**	80	26% (0,263)
8.	Bartosz Jaworski	POLSKA	61	23% (0,230)
9.	Antoni Kawczyński	POLSKA	65	22% (0,215)
10.	Marcel Kowolik	POLSKA	58	21% (0,207)
11.	Oskar Hurysz	POLSKA	43	19% (0,186)
12.	Mitchell McDiarmid	**AUSTRALIA**	42	17% (0,167)
13.	Mikołaj Duchiński	POLSKA	51	14% (0,137)
14.	Mikkel Andersen	**DANIA**	47	11% (0,106)
15.	Szymon Ludwiczak	POLSKA	47	9% (0,085)
16.	Kacper Mania	POLSKA	40	8% (0,075)

Zestawienie to zbiera wszystkie bezpośrednie rywalizacje pod taśmą z zawodnikami w wieku pow. lat 21; procent umieszczony w ostatniej kolumnie określa, ile razy w takiej rywalizacji jeden na jednego (niezależnie od wyniku biegu oraz klasy seniora) junior okazywał się lepszy. Nie zliczam tu „pojedynków" z seniorami z własnej drużyny, bo w końcu chodzi o to, by pokonywać przeciwników, a nie swoich; uwzględniam natomiast walkę z seniorami niesklasyfikowanymi w tabeli średnich (np. z Charlesem Wrightem).

Ponownie na pierwszy plan wybijają się Parnicki i Bednar – lepsi od seniorów rywali w prawie co drugim pojedynku. Dalej zaczynają się pokazywać różnice. Antoni Kawczyński, piąty wśród U-21 według „czystej" średniej biegopunktowej, czwarty w tabeli „średniej realnej", jest w tym zestawieniu dopiero 9., bo pokonywał średnio co piątego seniora rywali. Jeszcze gorzej wypada Mikkel Andersen – który ledwie raz na 10 pojedynków okazywał się od takiego seniora lepszy. Duńczyk przez cały rok zostawił za plecami tylko 5 „starszych" – po jednym razie odpowiednio Mikkela Michelsena, Piotra Pawlickiego, Noricka Blödorna, Keynana Rew i Pawła Przedpełskiego.

Wyniki, reasumując, nie powalają. Uznawani za najjaśniej świecące gwiazdy polskiej młodzieży Kawczyński, Bańbor czy Małkiewicz wygrywali z seniorami najwyżej raz na trzy podejścia. Jeśliby ich zestawić ze wszystkimi juniorami, to dane będą oczywiście znacznie bardziej im przychylne, bo takich rywalizacji wygrywali więcej. Dla przykładu: Kawczyński 66%, Bańbor 58%, Małkiewicz 65%. Zagraniczni U-21, pomijając Parnitskyiego i Bednara, nie wyróżniają się jednak na tle naszych szczególnie. Bastian Pedersen wygrał 62% pojedynków juniorskich, Mikkel Andersen – 47%, Mitchell McDiarmid – 39%.

Wniosek z tego płynący jest klarowny: zagraniczni juniorzy, pojmowani jako cała grupa, od polskich juniorów dramatycznie nie odstają. Różnice nie są kolosalne, czy to w obszarze walki z innymi młodzieżowcami, czy między sobą, czy podczas rywalizacji z seniorami. Jedynie dwójka stranieri regularnie wybijała się ponad średnią w każdej kategorii.

Warto niemniej spojrzeć na sprawę z jednej jeszcze perspektywy. Pochylamy się tutaj tylko i wyłącznie nad PGE Ekstraligą. Tory, na których się w niej jeździ, nasi juniorzy mają opanowane prawie bezbłędnie; na większości mogliby jeździć z zamkniętymi oczami.

U cudzoziemców bywa inaczej. Nazar Parnicki już się trochę w Polsce opierzył… ale dla Bastiana Pedersena, Mikkela Andersena i Mitchella McDiarmida rok 2026 był pierwszym poważnym sprawdzianem w elicie. Owszem, na niektórych torach jeździli już w Ekstralidze U-24 albo w pojedynczych meczach zwykłej Ekstraligi, lecz w walce z seniorami stawali pod taśmą w Toruniu, Lublinie czy gdziekolwiek indziej zazwyczaj pierwszy raz.

To właśnie, co powtarzali latami m.in. trenerzy Rafał Dobrucki czy Marek Cieślak, największa różnica między naszą a zagraniczną młodzieżą. Różnica, innymi słowy, w podejściu i organizacji. Decyzje kontraktowe cudzoziemców są widocznie odmienne. Młody Duńczyk ma klub w Danii, ale jeździ też w Polsce, a nierzadko szuka startów w Szwecji. Młody Australijczyk ma europejską bazę w Anglii i tam jeden albo dwa kluby.

W naszej eksperymentalnej tabeli cała piątka zawodników zagranicznych ma podpisane kontrakty w innych ligach – i jeździ tam regularnie:

- Nazar Parnitskyi – Dackarna Malilla (plus cykl SGP),

- Adam Bednar – Rospiggarna Hallstavik, GSK Liga, AK Marketa Praga,

- Bastian Pedersen – Holsted Tigers,

- Mikkel Andersen – Sonderjylland Elite Speedway,



Aam Bednar odjechał 15 meczów i 76 wyścigów, średnia 1,737. *Fot. archiwum zawodnika*

- Mitchell McDiarmid – Oxford Cheetahs.

I tak samo jest z tymi nieklasyfikowani w Ekstralidze. Beau Bailey w pierwszym roku dorosłego żużla znalazł sobie klub w Anglii. William Cairns jeździ na obu poziomach rozgrywek w ojczyźnie…podobnie Cooper Rushen. Nicolai Heiselberg ma klub w Danii, Dimitri Buch też. Jeden Sven Cerjak poza Polską nie ma doświadczeń z żadnej ligi, chociaż uczestniczył w turniejach indywidualnych.

Polacy są w tyle. Na początku roku natrafiłem gdzieś w mediach społecznościowych na zestawienie ukazujące, jak niewielu polskich młodzieżowców regularnie startuje za granicą. W całej Ekstralidze znajdziemy tylko cztery nazwiska, które podpisały umowy w innych rozgrywkach europejskich. Oskar Paluch i Damian Ratajczak parafowali umowy w Bauhaus-Ligan, w Allsvenskan zrobił to Igor Kordun, w SpeedwayLigaen umowę miał Kacper Mania. Oczywiście droga od kontraktu do prezentowania barw klubu bywa długa, niemniej kroki zostały przez tę czwórkę podjęte. Reszty próżno było szukać – czy chodzi o juniorów klasyfikowanych w statystykach PGE, czy nie.

Daleki jestem od stygmatyzacji naszych juniorów, bowiem powody „odpuszczania" zagranicy są różne. Część z nich przedstawił mi Kevin Małkiewicz, który swą zagraniczną karierę zamierza rozpocząć w przyszłym roku w lidze szwedzkiej. – *Jeśli ktoś bardzo chce jeździć w Szwecji, to postawi wszystko na tę jedną kartę. Problemu ze znalezieniem klubu raczej nie ma. Kłopot ze zgraniem tego pod kątem logistycznymi. Mnie w poprzednich latach klub grudziądzki chciał jeszcze wystawiać w DMPJ-ach; były zawody, w których musiałem pojechać. Nie byłem też organizacyjnie przygotowany, żeby podpisać kontrakt w Szwecji: nie wiedzieliśmy, jak uda się zgrać zawody w Polsce z promami, itp.* **– stwierdził.**

Logistyka to jedna rzecz. Drugą jest obłożenie polskich młodzieżowców zawodami rezerwowanymi dla młodzieży. Zbudowany u nas system szkoleniowy nie ma sobie równych na świecie pod względem liczby zawodów. Zawodnik klasy U-21 może – w tych najbardziej intensywnych tygodniach lub miesiącach sezonu – startować praktycznie co drugi dzień:

a) PGE Ekstraliga – w pełnym sezonie co najmniej 16 meczów (maks. 20),

b) Ekstraliga U-24 – w pełnym sezonie maks. 12 zawodów,

c) DMPJ – co najmniej 4 zawody (jeśli drużyna odpadnie w pierwszej fazie), potem 8 (jeśli pożegna się w drugiej), 12 (jeśli w trzeciej), maks. 16 (gdy dojdzie do finału),

d) Wszelkie zawody indywidualne/parowe: Zaplecze Kadry Juniorów, eliminacje MIMP-u, MIMP, MMPPK, Srebrny Kask, Brązowy Kask, eliminacje IMP-u, IMP,

e) Wszelkie eliminacje i zawody międzynarodowe: DMEJ, MEP U19, eliminacje SGP2, SGP2, SON2, eliminacje IMEJ, IMEJ

Oczywiście część rozgrywek wyklucza się wzajemnie. Nie da się, choćby z przyczyn regulaminowych uczestniczyć w Ekstralidze U-24, jeśli w Ekstralidze zwykłej wykręciło się rok wcześniej odpowiednio wysoką średnią (czyt. powyżej 1,400 pkt./bieg). Turnieje Zaplecza Kadry też nie są przewidziane dla wszystkich, podobnie jak sama kadra, bo przecież w różnej maści zawodach drużynowych reprezentuje Polskę maksymalnie 5 żużlowców.

Tutaj zagraniczna młodzież ma przewagę: wszak Bednar, Pedersen, Andersen, Bailey albo Cairns mają prawie nieograniczony dostęp do międzynarodowych turniejów juniorskich, bo kiedy FIM przyznaje miejsca w eliminacjach albo trenerzy wystawiają reprezentacje, to pośród swoich rodaków nie mają oni prawie żadnej konkurencji. Trener duńskich juniorów, Hans Andersen, mógłby pewnie postawić tylko na młodzieżowców z drugiej linii, i kto wie, czy sam by się pozytywnie nie zaskoczył, ale działacze czescy poza wspomnianym Bednarem wielu talentów do wyboru nie mają.

Jednak, jak też przyznaje Małkiewicz, nawet odliczając Ekstraligę U24, DMPJ oraz Zaplecze Kadry, polski junior jest w stanie, wliczając sparingi, odjechać w sezonie powyżej 50 imprez – co przekłada się na minimum dwa zawody tygodniowo, czasem więcej. Do tego dochodzą treningi przed meczami (czasem jeden, czasem dwa na tydzień), godziny spędzone w warsztacie z mechanikami, z drużyną na odprawach trenerskich albo w busie na podróżach między stadionami, wreszcie ćwiczenia samemu lub z trenerem personalnym na siłowni, bieżni, basenie, rowerze, etc.

Nie chcę wchodzić w dyskusję, czy to dużo pracy, czy mało – patrząc na to, że seniorzy są w stanie startować i po 3-4 razy w tygodniu, i dają radę z całą sferą organizacji sezonu, zapewne również młodzieżowców byłoby niekiedy stać na podpisanie kontraktu jeszcze tu i ówdzie. Przytoczyłem te dane, by wykazać, że dla niektórych polskich juniorów – zwłaszcza tych nie z pierwszych stron portali internetowych – pojawianie się za granicą może zależeć nie tylko od ich osobistych chęci czy możliwości finansowych, ale też od uzyskania swoistej „dyspensy" od klubu, zezwalającej na opuszczanie zawodów młodzieżowych. Inaczej wyjazdy zagraniczne częściej niż kilka razy do roku stają się trudne do zrealizowania.

A czy juniorzy z innych państw są przygotowani lepiej, bo przechodzą czasami twardą szkołę regularnej jazdy w każdych warunkach, której to szkoły nie powstydziłaby się stara gwardia z Nickim Pedersenem na czele? W pewnej mierze może i są; do tego jednak są też od początku przyzwyczajani. Polska młodzież, przedstawiana od czasu do czasu jako rozpieszczona, takich nawyków w większości nie ma, bo obiektywna prawda jest taka, że wielka kariera, rozgłos i pieniądze czekają ich tutaj, za miedzą. Część z nich spróbuje swoich sił poza Polską, część zostanie tylko w ligach krajowych. Na polskich torach stawią czoła swym rówieśnikom z zagranicy i częstokroć ich pokonają; gdzie indziej – to już trudniej przewidzieć. Prawda w kwestii tego, co któremu juniorowi potrzebne jest najbardziej, i jak pomóc danemu zawodnikowi w częstszym pokonywaniu także tych bardziej doświadczonych rywali, każdorazowo leży chyba w wielowymiarowej analizie indywidualnego kazusu.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

eprasa.pl f685981887

Sentyment pozostaje

Rozmowa z Bartoszem Smektałą – zawodnikiem PSŻ Poznań

- Zawsze kojarzyłeś mi się z zawodnikiem, który potrafi znakomicie ruszać spod taśmy. Start był jednym z twoich największych atutów. To efekt tysięcy powtórzeń na treningach czy raczej naturalny talent do tego elementu żużlowego rzemiosła?

- Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno trening ma ogromne znaczenie, ale trzeba też pamiętać, że sam start nie wystarczy. Możesz być świetnym startowcem, a mimo to mieć problemy, jeśli motocykl nie jest odpowiednio przygotowany i dopasowany. Sprzęt musi współgrać z tym, co robisz na torze. W żużlu wiele elementów musi zagrać jednocześnie. Dobry start jest ważny, ale później trzeba jeszcze umieć utrzymać pozycję i skutecznie walczyć na dystansie.

- Gdybyś dostał możliwość cofnięcia czasu, jest jakaś decyzja sportowa, którą podjąłbyś inaczej? Czy należysz do tych zawodników, którzy wolą patrzeć przed siebie, zamiast wracać do przeszłości?



- Każdy zawodnik ma swoje marzenia. Każdy chciałby jeździć w najwyższej klasie rozgrywkowej, a także w cyklu Grand Prix. Ja mam dokładnie takie same ambicje - mówi Bartosz Smektała.

Fot. Rafał Paszek

- Staram się nie oglądać za siebie. Oczywiście zawsze można było coś zrobić lepiej albo inaczej, bo w sporcie nie wszystko układa się idealnie. W tej chwili nie przychodzi mi jednak do głowy żadna decyzja, która szczególnie by mnie męczyła i którą za wszelką cenę chciałbym zmienić. Pewnie znalazłoby się kilka rzeczy, które z dzisiejszej perspektywy zrobiłbym inaczej, ale tak wygląda życie. Najważniejsze, żeby wyciągać wnioski i iść dalej.

- Przez lata odjechałeś setki, a pewnie nawet tysiące wyścigów. Czy jest taki jeden, do którego wracasz najczęściej, bo wszystko zagrało w nim idealnie?

- Na pewno jednym z takich wyścigów jest ten z Pardubic, kiedy zdobywałem mistrzostwo świata juniorów. Tego dnia czułem się na motocyklu wyśmienicie. Wszystko przychodziło mi z ogromną łatwością, a jazda sprawiała wielką przyjemność. Mam też w pamięci kilka bardzo dobrych biegów z Leszna. Jednym z nich był czternasty wyścig przeciwko Sparcie Wrocław. W Västervik również zdarzały mi się świetne występy. Gdybym usiadł i dokładnie przeanalizował wszystkie lata spędzone na motocyklu, pewnie znalazłbym jeszcze kilka takich biegów, którymi mógłbym się pochwalić. Jest ich więcej niż jeden, a każdy ma swoją historię.

- Powroty na Stadion im. Alfreda Smoczyka muszą być dla ciebie szczególne. Przez lata reprezentowałeś Unię Leszno, zdobywałeś z nią tytuły, a teraz przyjeżdżasz tam jako rywal. Czy te spotkania nadal wywołują większe emocje?

- Sentyment oczywiście pozostaje. Najbardziej odczuwałem to wtedy, kiedy jeździłem w Częstochowie. W tamtym okresie trudno było mi się odnaleźć w sytuacji, gdy musiałem rywalizować z klubem, z którym byłem tak mocno związany. Kiedy trafiłem do Poznania i przyjechaliśmy do Leszna, było już inaczej. Emocje nadal są większe niż podczas niektórych innych spotkań, ale wydaje mi się, że z czasem dojrzałem do tej sytuacji. Potrafię już oddzielić wspomnienia od tego, co muszę zrobić na torze.

- Masz za sobą wiele sukcesów, ale wciąż jesteś zawodnikiem, który chce się rozwijać. Jakie ambicje towarzyszą ci na kolejne lata?

- Myślę, że każdy zawodnik ma swoje marzenia. Każdy chciałby jeździć w najwyższej klasie rozgrywkowej, a także w cyklu Grand Prix. Ja mam dokładnie takie same ambicje. Chciałbym być zawodnikiem z wyższej półki i robię wszystko, żeby kiedyś tak się stało. Wiem, że trzeba nad tym pracować, poprawiać swoje słabsze strony i wykorzystywać każdą okazję do rozwoju.

- Na koniec zostawmy miejsce na kilka słów od ciebie. Kogo chciałbyś pozdrowić?

- Przede wszystkim chciałbym pozdrowić wszystkich kibiców, tych z Poznania, Leszna i całej Polski. Jeśli mogę kogoś wyróżnić, to oczywiście moją rodzinę, od której otrzymuję największe wsparcie. Za to jestem bardzo wdzięczny.

MICHAŁ PIOTROWICZ

ANDERS THOMSEN: *„Miałem tylko jeden motocykl przez wiele lat”.* Za nim kapitalny sezon!

(2)

Anders Thomsen ma za sobą sezon, w którym udowodnił, że wciąż potrafi być jednym z najbardziej nieprzewidywalnych i niebezpiecznych zawodników na świecie. W PGE Ekstralidze był jednym z liderów Stali Gorzów, w Danii poprowadził Vojens Speedway do mistrzostwa, a w cyklu Speedway Grand Prix przypomniał o sobie zwycięstwem w Malilli. Za tymi wynikami kryje się jednak znacznie więcej niż tylko talent i szybkość. W rozmowie dla oficjalnego kanału Speedway Grand Prix opowiedział o trudnych początkach, skromnym sprzęcie, ojcu, który do dziś jest jego najważniejszym doradcą, poważnych kontuzjach i wyjątkowej więzi z Gorzowem. Nie zabrakło też anegdot, które pokazują, jak barwną postacią jest Thomsen.

Dzieciństwo spędzone na duńskiej prowincji wspomina bardzo dobrze. Nie brakowało mu swobody, a motocykle były obecne niemal wszędzie. W wieku około 14 lat potrafił nawet dojeżdżać do szkoły motocyklem crossowym. Miał do pokonania około dziesięciu kilometrów i nie zawsze wybierał najbezpieczniejszą czy najbardziej przepisową drogę.

— Byłem trochę szalony, kiedy byłem młodszy. Potrafiłem przejeżdżać obok szkolnego autobusu na tylnym kole **— przyznał z uśmiechem.**

Za beztroską młodością kryła się jednak znacznie skromniejsza rzeczywistość finansowa. Rodzina nie należała do zamożnych, dlatego musiał długo korzystać z tego samego sprzętu. Podczas gdy jego rówieśnicy mogli liczyć na nowe motocykle i rozbudowane zaplecze, on skupiał się przede wszystkim na tym, żeby jak najwięcej wyciągnąć z tego, co miał.

— Mój tata był perfekcjonistą. Dbał o to, żeby motocykle były czyste i dobrze przygotowane. Miałem więc całkiem niezłe małe motocykle, ale nie pochodziłem z rodziny, która miała dużo pieniędzy. Przez wiele, wiele lat miałem tylko jeden motocykl. Ścigałem się na nim przez cały czas — opowiadał.

Później przesiadł się na większą maszynę, ale i tutaj nie było mowy o luksusach. Przez lata korzystał ze starego, pogiętego motocykla. Widział kolegów, którzy przyjeżdżali na zawody nowymi maszynami, z dużymi busami i całym zapleczem. Sam musiał radzić sobie inaczej.

— Niektórzy z moich kolegów mieli nowe motocykle, wszystko wyglądało świetnie, mieli duże samochody. A ja nie miałem nic. Miałem tylko jeden motocykl przez wiele, wiele lat **— mówił.**

Jego charakter najlepiej pokazuje historia z pierwszą próbą jazdy na motocyklu o pojemności 500 ccm. Miał wtedy około 15 lat. Jeden z zawodników z jego klubu pozwolił mu przejechać się swoją maszyną. Nie zamierzał jednak spokojnie sprawdzić, jak zachowuje się większy sprzęt.

— Wziąłem jego motocykl, zrobiłem cztery okrążenia na pełnym gazie i silnik eksplodował **— opowiadał ze śmiechem.**

Właściciel nie miał powodów do radości. Thomsen musiał kupić mu nowy silnik. Była to jednak lekcja, której z pewnością nie zapomniał. Już wtedy wiedział, że chce ścigać się na dużych motocyklach.

Ojciec do dziś jest jego najważniejszym doradcą

W karierze Thomsena ogromną rolę odegrał jego tata. Nie tylko wprowadził go w świat żużla, ale też pomógł zbudować fundamenty pod przyszłą karierę. Z czasem świadomie jednak usunął się na dalszy plan. Kiedy miał około 18-19 lat, usłyszał od ojca, że nadszedł moment, w którym musi zacząć samodzielnie prowadzić swoją sportową działalność. Nie oznaczało to jednak końca ich współpracy. Wręcz przeciwnie. Ojciec do dziś jest osobą, do której zawodnik dzwoni po każdym spotkaniu. I nie zawsze są to rozmowy o sukcesach.



Anders Thomsen trafił do Stali i stopniowo stawał się coraz ważniejszym zawodnikiem drużyny.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

— Mój tata jest moim sparingpartnerem. Dzwonię do niego po każdym meczu. Kiedy coś pójdzie źle, mówię mu, że było naprawdę fatalnie, czasami używając bardzo mocnych słów. On musi tego wysłuchać **— zdradził Thomsen.**

Reakcja ojca jest zazwyczaj zupełnie inna niż emocjonalny wybuch syna. Nie ma wielkich analiz ani nerwowych komentarzy. Jest spokój i przypomnienie, że za chwilę przyjdzie kolejna okazja.

— On po prostu odpowiada: “Wszystko będzie dobrze. Jutro jest nowy dzień” **— opowiadał żużlowiec.**

To właśnie ta równowaga może być jednym z sekretów ich relacji. Ojciec zna sport od podszewki, ale nie próbuje już prowadzić kariery syna za niego. Jest obok, obserwuje i pomaga wtedy, kiedy jest potrzebny.

Glasgow, Wielka Brytania i trudna droga do zawodowstwa

Zanim Thomsen stał się rozpoznawalnym zawodnikiem w Polsce i w cyklu Grand Prix, musiał szukać swojej szansy również poza Danią. Wyjazd do Wielkiej Brytanii był jednym z ważniejszych etapów jego kariery. Trafił do Glasgow, gdzie zamieszkał u rodziny Courtney. Przyznał, otrzymał tam bardzo dużo wsparcia i mógł zdobywać doświadczenie, które później zaprocentowało. Nie ukrywa, że nie był zawodnikiem, który od samego początku błyszczał na tle rówieśników. Jego rozwój trwał długo. Potrzebował kolejnych sezonów, upadków i doświadczeń, żeby wejść na najwyższy poziom.

— W mojej karierze wszystko zaczynało się późno. Na początku byłem nikim, a później potrafiłem zostać mistrzem swiata juniorów. Na dużych motocyklach było podobnie. Zajęło mi wiele lat i wiele upadków, zanim nauczyłem się dobrze jeździć **— przyznał.**

Szczególnie trudny był moment przejścia z wieku juniorskiego do seniorskiego. Wcześniej młody zawodnik mógł liczyć na większe wsparcie systemu i reprezentacji. Po zakończeniu kariery juniorskiej musiał już sam zadbać o sprzęt, kontrakty, finanse i codzienne funkcjonowanie.

— Kiedy kończysz 21 lat, stajesz na własnych nogach. Reprezentacja nie pomaga ci już w taki sposób. Musisz sam prowadzić swój biznes. *Właśnie wtedy zaczyna się naprawdę trudne życie* — tłumaczył.

Zwrócił uwagę, że obecni młodzi zawodnicy mają pod tym względem łatwiej. Wspomniał między innymi o systemie U-24 w Polsce, który daje młodym żużlowcom dodatkową przestrzeń do rozwoju. Jego pokolenie nie miało takiego komfortu.

Przełom w jego karierze przyszedł po latach konsekwentnej pracy. Duże znaczenie miało zaufanie, jakim obdarzono go w Gorzowie. Thomsen trafił do Stali i stopniowo stawał się coraz ważniejszym zawodnikiem drużyny. Wspominał przy tym o trenerze Stanisławie Chomskim, który dostrzegł w nim potencjał i pomógł mu zrobić kolejny krok. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl f685981887

Rusza sprzedaż karnetów na sezon 2027!

Od 23 listopada 2026 roku rozpoczęła się sprzedaż karnetów na domowe mecze Unii Leszno w PGE Ekstralidze w sezonie 2027!

Doceniamy kibiców, którzy od lat wspierają biało-niebieskich!

Osoby regularnie przedłużające karnety mogą skorzystać z rabatu w wysokości do 10%. Dodatkowo przewidujemy możliwość skorzystania z ulg związanych z posiadaniem:

- Leszczyńskiej Karty Mieszkańca,
- Karty Seniora,
- Leszczyńskiej Karty Dużej Rodziny.

Rejestracja karty odbywa się stacjonarnie w klubowym sklepie w Galerii Leszno.

W przypadku pytań dotyczących przysługujących ulg oraz możliwości łączenia rabatów prosimy o kontakt ze sklepem klubowym Unii Leszno w Galerii Leszno, telefonicznie pod numerem 667 411 211 lub mailowo: sklep@unia.leszno.pl.



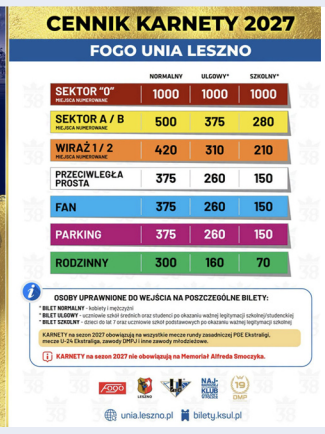

W sezonie 2027 dodatkowe korzyści dla naszych karnetowiczów:

- do 10% rabatu za przedłużenie karnetu
- wstęp na treningi zamknięte
- pierwszeństwo zakupu limitowanych kolekcji
- zniżkę na zakup biletu na mecze rundy finałowej
- 10% rabatu z okazji urodzin na gadżety w sklepie klubowym
- najważniejsze informacje prosto na Twoją skrzynkę mailową
- spersonalizowane życzenia urodzinowe
- wstęp na mecze U24 Ekstraligi, sparingi, DMPJ oraz zawody młodzieżowe

Zakupu można dokonać:
ONLINE: www.bilety.ksul.pl
STACJONARNIE: w klubowym sklepie Unii Leszno w Galerii Leszno (godz. 10:00–20:00).

MAPA STADIONU
oraz CENNIK KARNETÓW NA SEZON 2027

W sezonie 2027 zmianie ulega lokalizacja sektora FAN, pojawi się również nowy sektor. Prosimy o dokładne zapoznanie się z aktualną mapą stadionu przed dokonaniem zakupu.

WAŻNE INFORMACJE!

1. PRZEDŁUŻANIE KARNETÓW

Każdy kibic posiadający karnet z poprzedniego sezonu może przedłużyć go za pośrednictwem swojego konta w serwisie www.bilety.ksul.pl.

W sezonie 2027 nie prowadzimy wymiany kart kibica. Jeśli posiadasz kartę kibica z sezonu 2026, nie musisz jej wymieniać! Dotychczasowa karta pozostaje ważna.

2. REZERWACJA DOTYCHCZASOWYCH MIEJSC

Rezerwacja miejsc dla posiadaczy karnetów z sezonu 2026 obowiązuje do 31 stycznia 2027 roku. Po tym terminie nieprzedłużone miejsca zostaną zwolnione do ogólnej sprzedaży.

3. NA JAKIE ZAWODY OBOWIĄZUJE KARNET?

- Mecze rundy zasadniczej PGE Ekstraligi
- Mecze U24 Ekstraligi,
- mecze sparingowe,
- DMPJ
- zawody młodzieżowe rozgrywane w Lesznie.

4. NA JAKIE ZAWODY KARNET NIE OBOWIĄZUJE?

Memoriał Alfreda Smoczyka oraz spotkania fazy play-off lub play-down.

5. KARNET NA PREZENT

Karnet może być również wyjątkowym prezentem dla bliskiej osoby! Wystarczy podać dane osobowe kibica, dla którego ma zostać przygotowana całoroczna wejściówka.

8. VOUCHERY PODARUNKOWE

Istnieje możliwość zakupu vouchera podarunkowego, który można wykorzystać na zakup biletów lub karnetów na sezon 2027.

To doskonały pomysł na prezent dla każdego kibica Byków!

Vouchery na sezon 2027 są ważne do października 2027 roku.

9. WAŻNOŚĆ VOUCHERÓW Z POPRZEDNIEGO SEZONU

Przypominamy, że vouchery zakupione na sezon 2026 zachowują ważność do 31 grudnia 2026 roku. Po tym terminie tracą ważność.

UNIA LESZNO

OD TRZYDZIESTU LAT JEST „NARKOMANEM ŻUŻLA”.

(2)

JUBILEUSZ ŁUKASZA BENZA

W każdej dyscyplinie sportu są osoby, których wizerunek i głos kibice rozpoznają bez żadnych problemów. Nie inaczej jest przy okazji żużla. Jedną z takich osób jest Łukasz Benz. Charyzmatyczny, energiczny, a ponadto niezwykle profesjonalny dziennikarz, pracujący dla stacji Canal+. W czarnym sporcie Łukasz obecny jest już od 30 lat. W tym czasie doświadczył bardzo wielu żużlowych przygód, nawiązał głębokie relacje z ludźmi żużla i przeprowadził niezliczone ilości rozmów. W rozmowie z nami podzielił się swoimi refleksjami na temat żużla i zdradził kulisy pracy dziennikarza.

- Żużel miałeś okazję, jak już wspomnieliśmy, poznać z niemal każdej strony. Czy wcześniejsze doświadczenia zaprocentowały w pracy dziennikarza?

- Pewnie tak. Daje mi to dobry ogląd sytuacji. Wiem, że praca żużlowca trwa przez cały rok, a jej najtrudniejsza część to zima. Zawodnik by móc się dobrze przygotować do sezonu musi już zimą wszystko dobrze rozplanować. Trzeba zamówić sprzęt, zaplanować logistykę i co chyba najważniejsze zadbać o sprawy sponsorskie. Tutaj żużlowcy muszą się mocno napracować, ponieważ czasy nie są łatwe i znalezienie odpowiedniej liczby sponsorów to wyzwanie. Wielkie słowa uznania, dla wszystkich, którzy angażują się we wsparcie żużlowców.

- Jak wygląda twoje przygotowanie do meczu?

- W zasadzie od kwietnia do października żyję wyłącznie żużlem. W redakcji bardzo dużo ze sobą rozmawiamy, dzielimy się pomysłami, planujemy transmisję. Najpóźniej w środę musimy wiedzieć już kto, w jaki sposób dotrze na mecz. Czasem jedziemy autem służbowym, innym razem ktoś jedzie pociągiem, wszystko zależy od grafiku na dany weekend. Są wśród nas osoby, które oprócz żużla zajmują się także piłką nożną, więc trzeba wszystko zaplanować tak, żeby nic ze sobą nie kolidowało. Oprócz samych meczów jest też przecież kilka programów czy magazynów do przygotowania, więc pracy jest mnóstwo. Zawsze trzeba być profesjonalnym. Jestem na stadionie już trzy godziny przed meczem. Praca reportera polega na tym, że wchodzisz pierwszy, a wychodzisz z niej ostatni. Muszę być przygotowany na różne sytuację, często na takie, których nie dało się wcześniej przewidzieć. Ważna jest więc komunikacja w zespole i wzajemna pomoc, mimo że emocji jest bardzo dużo, często padają niecenzuralne słowa, zdarza się, że ktoś krzyczy, ale na koniec dnia jesteśmy jednością i dobrze jest opuszczać stadion z poczuciem dobrze wykonanej pracy. Mnie osobiście każde żużlowe wydarzenie bardzo angażuje emocjonalnie i nie zależy to od stawki danych zawodów. To powoduje, że tym żyje i to zaangażowanie ma być widoczne dla widzów przed telewizorami. Przed meczem jest jeszcze oczywiście czas i miejsce na żarty i luźne rozmowy. Jednak na chwilę przed wejściem na antenę, koncentracja jest na najwyższym poziomie. Ważne jest też, ażeby mimo szybkiego tempa zawodów żużlowych i dużej ilości wydarzeń zawsze przekazywać widzom sprawdzone, rzetelne informację.

- Miałeś także okazję obserwować z bliska żużlowe campy, czyli wydarzenia, na które przyjeżdżają najmłodsi adepci żużla z całego świata. Jakie informację podczas tych wydarzeń zebrałeś?

- Uważam, że są to wydarzenia, w których powinien brać udział każdy zaangażowany w żużel. Moja praca nie polega na byciu zorientowanym tylko na rozgrywkach najwyższej rangi. Lubię słuchać historii dzieciaków i ich rodziców, którzy na tych imprezach się pojawiają, często z bardzo dalekich krajów. Daje to jeszcze szerszy ogląd sytuacji. Bardzo szkoda, że nie odbywa się już camp Ekstraligi. W tym roku byłem jednak na takiej imprezie w Lesznie i uważam, że każdy taki camp to słuszna inicjatywa. Według mnie każdy dziennikarz zajmujący się żużlem, również każdy prezes i dyrektorzy klubów powinni się takimi wydarzeniami interesować i brać w nich udział.



- Kibice najbardziej lubią oglądać wychowanków, ale nie możemy się oszukiwać. Głównym kryterium decydującym o tym, dla kogo jest miejsce w składzie są wyniki **– mówi Łukasz Benz. Na zdjęciu w rozmowie z Piotrem Świderski.**

Fot. Jarosław Pabijan

- Czy przez te lata pracy masz jedno wydarzenie, przy którym pracowałeś, które jest dla ciebie wyjątkowe i nie zapomnisz go do końca życia?

- Trudno wybrać jedno. Być może takim wydarzeniem był finał DPŚ w Pradze, gdzie nasza kadra pierwszy raz wystąpiła w składzie bez Tomasza Golloba i Piotra Protasiewicz. To było pierwsze złoto zdobyte przez nowe pokolenie polskiego żużla. Rywale chcieli nas tam „zjeść”, a nasi żużlowcy dokonali czegoś historycznego. To był bardzo emocjonujący wieczór i jak o tym pomyślę, to do dziś mam ciarki na plecach.

- Idąc tym tokiem, czy spośród ogromnej liczby rozmów, które przeprowadziłeś, jest jakaś jedna, wyjątkowa? Może taka, o której marzyłeś?

- Rozmowy z Nickim Pedersenem, Jasonem Doyle’m były zawsze pełne emocji. Przypomina mi się też rozmowa z Matejem Zagarem po słynnej przepychance z Nickim Pedersenem, czy kłótnie zawodników w Rybniku, gdzie nawzajem obrzucali się oni inwektywami, było tego sporo. Bardzo przyjemnie rozmawiało się z Jarosławem Hampelem. Jarek miał w sobie tyle emocji po biegu, że gdy udało się go zaprosić na wywiad zaraz po zjeździe z toru, to doświadczałem tego, jak on analizował ten bieg. Niby stał obok mnie, ale myślami był jeszcze na torze. Bardzo lubiłem te rozmowy.

- Na koniec porozmawiajmy o minionym sezonie. Jak go podsumowujesz?

- Sezon bardzo ciekawy i intensywny. Byliśmy świadkami bardzo dobrych meczów, zdarzyło się parę gorszych, ale zdecydowana większość to były mecze bardzo dobre. Oczywiście były miasta, gdzie humory były lepsze i były też takie, gdzie było smutniej, ale taki jest sport.

- Jak oceniasz pierwszy sezon funkcjonowania zasady o zagranicznym juniorze? Czy jest ona według ciebie dobra, czy jednak szkodzi rozwojowi żużla w naszym kraju?

- Sport jest dla najbardziej wytrwałych i charakternych ludzi. Oczywiście należy dbać o swoich, ale jeśli jest okazja, by dać szanse zawodnikowi zagranicznemu, który być może ma większy talent, to dlaczego tej szansy nie dać? Kibice najbardziej lubią oglądać wychowanków, ale nie możemy się oszukiwać. Głównym kryterium decydującym o tym, dla kogo jest miejsce w składzie są wyniki. Ekstraliga jest dla najlepszych i kto tym lepszym jest, ten jeździ. Sport jest brutalny. Być może chłopacy z innych krajów mają w sobie więcej zapału i determinacji, ale my również mamy sporo utalentowanych, młodych chłopaków, którzy robią postępy.

- Ten sezon był dla naszych żużlowców inny niż zazwyczaj. Nie udało się nam zdobyć złotego medalu w żadnej z najważniejszych imprez międzynarodowych. Czy było to dla ciebie największe zaskoczenie sezonu 2026?

- Było to zaskoczenie, jednak nie należy, według mnie, robić z tego dramatu. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że Polacy są hegemonem w żużlu, jednak konkurencja też nie śpi. Gdybyśmy nie mieli godnych rywali i rywalizacja odbywałaby się wyłącznie pomiędzy naszymi zawodnikami, to nie miałoby to większego sensu i byłoby złe dla dyscypliny.

- Czy Drużynowy Puchar Świata był największą imprezą ostatnich lat i czy trudno będzie ją przebić w najbliższym czasie?

- Uważam, że każda impreza na Stadionie Narodowym to duże wydarzenie. Trybuny niemal zawsze są wypełnione. Kibiców widać w mieście, sponsorzy mają okazję się pokazać, wiele biznesowych spraw załatwia się w trakcie tej imprezy. Jest to pod wieloma względami duże wydarzenie.

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

- Dziękuje bardzo.

SEBASTIAN KOZAL

eprasa.pl f685981887



Englishman in Poland

Wszystko zaczęło się od maila z Anglii, którego otrzymałem na swoją pocztę. Jeff Scott, brytyjski publicysta, autor żużlowych książek napisał mi, że pragnie poświęcić swoją następną pracę żużlowi Polsce i prosi o przesłanie mojej książki „Żużel w PRL", jako materiału do wykorzystania. Wysłałem, rozpoczęliśmy korespondencję, w końcu kilkanaście dni temu spotkała mnie niespodzianka, na poczcie odebrałem przesłany z Wysp egzemplarz pachnący jeszcze drukarską farbą.

Nieco wcześniej miałem okazję przeczytać książkę rodaka Scotta, Bernarda Newmana „Rowerem przez II Rzeczpospolitą". Obieżyświat objechał w latach 30-tych ówczesną Polskę, zatrzymując się w różnych miejscach, rozmawiając z ludźmi i opisując swoje wrażenia dotyczące ówczesnej Polski. **Jeff, świadomie lub nieświadomie poszedł śladem swojego rodaka, ale w tym wypadku, realizując swoją pasję, interesowały go miejsca związane ze speedwayem. Odwiedził wszystkie istniejące w 2025 roku ośrodki żużlowe w naszym kraju, opisując swoje spostrzeżenia o różnych aspektach żużla made in Poland. Już sam tytuł „Maximum Żużel" (Polska). Podróże do żużlowego wszechświata - sugeruje jaki jest stosunek autora do tego sportu w naszym kraju.** Dzieli się wrażeniami z imprez, które ogląda, rozmawia z różnymi ludźmi: zawodnikami, działaczami, dziennikarzami, ale też osobami spoza żużla, coś dopowie taksówkarz, coś recepcjonista, coś… siostra zakonna. W efekcie uzyskuje kalejdoskop opinii, które „podlewa" własnymi obserwacjami. **A przy okazji porównuje polskie realia, do tego jak to wygląda w jego ojczyźnie. Generalnie trochę podziwia, trochę chyba zazdrości, chociażby większości naszych nowoczesnych obiektów, takich jak Motoarena w Toruniu czy w Łodzi. Ale też niespotykanej na Wyspach frekwencji na zawodach i zaangażowania polskich kibiców. Różnice świetnie podkreśla porównanie, którego dokonał przy okazji wizyty w Krakowie, kiedy twierdzi, że drużyna Wandy ze swoim zapleczem i składem, w Anglii byłaby czołową drużyną. A on sam właśnie na stadionie Wandy czuł się najbardziej jak na meczu w swoim kraju. Nie oznacza to wszystko, że do wszystkiego podchodzi bezkrytycznie.** Chwaląc jakość transmisji telewizyjnych zauważa ich ciemniejszą stronę, jego zdaniem dyktat telewizji często uderza w kibiców, którzy chcą oglądać mecze na trybunach, a nie przed telewizorem. **Podkreślając profesjonalizację naszego speedwaya zauważa też działania władz, które mu się nie podobają.**

Oto garść cytatów: - *Przepisy PZM oraz Ekstraligi objętością dorównują niemal kompletnemu zbiorowi dzieł Szekspira.* **Albo:** - *Obsesyjna kontrola mediów sprawia, że właściwie nie mamy okazji zobaczyć – a tym bardziej rozliczyć z działań – kierownictwa Ekstraligi.* **I jeszcze jeden cytat, dotyczący upadającego ośrodka w Tarnowie:** - *Organy zarządzające dyscypliną – w swoim czasie – wyegzekwują przepisy, lecz z pewnością nie pochylą się nad własnym udziałem w zaistniałej sytuacji. Z pewnością też nie rozważą (przynajmniej publicznie) roli, jaką w tym wszystkim odgrywa obecny model funkcjonowania rozgrywek Metalkas 2. Ekstraligi oraz Ekstraligi.* **Tyle Jeff Scott.**

Cóż, niekiedy dobrze dowiedzieć się czegoś o sobie od osoby zupełnie neutralnej. A książka swoją drogą jest godna polecenia!

ROBERT NOGA

Królowie walki na torze! Kto w sezonie 2026 wyprzedzał najwięcej? (2)

Start to dopiero początek, a prawdziwe żużlowe widowisko często zaczyna się dopiero wtedy, gdy spod taśmy trzeba ruszyć w pogoń za rywalami. Jedni budują swoją przewagę atomowym wyjściem spod taśmy, inni potrafią przez cztery okrążenia szukać najmniejszej szczeliny, by efektownym atakiem odebrać przeciwnikowi pozycję. Właśnie takich zawodników kibice kochają najbardziej. Sezon 2026 przyniósł wiele kapitalnych pojedynków, odważnych manewrów i wyprzedzeń, które na długo pozostaną w pamięci. Kto najczęściej rozbudzał emocje na trybunach PGE Ekstraligi? Przygotowaliśmy zestawienie dziesięciu zawodników, którzy w minionych rozgrywkach zapisali na swoim koncie najwięcej wyprzedzeń. Na szczycie znalazło się nazwisko, którego obecność w tym miejscu raczej nikogo nie zaskoczy!



6. BEN COOK (Unia Leszno) — 36 wyprzedzeń

Jedno z największych pozytywnych zaskoczeń sezonu 2026! Ben Cook ponownie udowodnił, że jego świetny sezon 2024, kiedy był jednym z objawień PGE Ekstraligi, nie był dziełem przypadku. Zadomowił się w ligowej czołówce i stał się niezwykle ważnym ogniwem leszczyńskiej drużyny.

Jego sylwetka nie przypomina typowego żużlowca. Filigranowa budowa ciała, która bardziej kojarzy się ze skoczkiem narciarskim niż zawodnikiem walczącym na motocyklu o pojemności 500 cm³, nie przeszkadza mu w podejmowaniu bezkompromisowej rywalizacji. Cook imponuje walecznością, techniką i wyjątkowym wyczuciem toru.

Średnia 1,989 punktu na wyścig dała mu dwunaste miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników ligi i status jednego z liderów Unii. Szczególnie imponująco prezentował się na własnym obiekcie, gdzie potrafił wykorzystać doskonałą znajomość leszczyńskiego toru. Nie można jednak zapominać o jego świetnym występie w Gorzowie, gdzie zdobył czysty komplet punktów na wyjeździe.

36 wyprzedzeń i szóste miejsce w zestawieniu pokazują, że Cook nie jest wyłącznie zawodnikiem skutecznie wykorzystującym atut własnego toru. Potrafi walczyć również na obcych obiektach, a jego ofensywna jazda sprawia, że stał się jednym z najbardziej lubianych zawodników w Lesznie.

Dzisiaj trudno wyobrazić sobie leszczyński zespół bez tego filigranowego Australijczyka. Udowodnił, że wielkie żużlowe emocje nie zależą od wzrostu ani warunków fizycznych, lecz przede wszystkim od umiejętności i charakteru.



5. MACIEJ JANOWSKI (Betard Sparta Wrocław) — 37 wyprzedzeń

Dla Macieja Janowskiego sezon 2026 był wyjątkowo udany. Nie tylko odbudował swoją sportową pozycję, ale również odzyskał coś, co w sporcie jest niezwykle ważne, radość z jazdy.

Tegoroczne osiągnięcia mówią same za siebie. Indywidualne mistrzostwo Polski, srebrny medal drużynowych mistrzostw Polski ze Spartą Wrocław oraz srebro w cyklu SEC, które dało mu tytuł wicemistrza Europy. Do tego solidna średnia 1,901 punktu na wyścig w PGE Ekstralidze i aż 11 wyprzedzeń więcej niż w poprzednim sezonie.

Dobra postawa nie umknęła również uwadze organizatorów cyklu Grand Prix. Janowski otrzymał stałą dziką kartę na sezon 2027, co stanowi kolejne potwierdzenie, że ponownie liczy się w walce z najlepszymi na świecie.

Nigdy nie był zawodnikiem, który atakuje bez zastanowienia. Jego największą zaletą jest umiejętność czytania sytuacji na torze. Potrafi odpowiednio ocenić zachowanie rywala, wybrać właściwą ścieżkę i zaatakować dokładnie w takim momencie, w którym przeciwnik najmniej się tego spodziewa. To jazda inteligentna, przemyślana i niezwykle efektowna. Coraz częściej pokazuje, że doświadczenie i technika mogą być równie skuteczną bronią jak atomowy start czy ogromna prędkość na dystansie.

37 wyprzedzeń to świetny wynik, ale być może jeszcze ważniejsze jest to, że znów wygląda na zawodnika, który czerpie z żużla prawdziwą przyjemność.



4. ARTIOM ŁAGUTA (Betard Sparta Wrocław) — 39 wyprzedzeń

Jeżeli ktoś szuka dowodu na to, że wiek nie musi oznaczać utraty sportowej zadziorności, Artiom Łaguta jest jednym z najlepszych przykładów. Były indywidualny mistrz świata zanotował jeden z największych progresów w całej klasyfikacji, poprawiając swój wynik z poprzedniego sezonu aż o 16 wyprzedzeń!

W PGE Ekstralidze wykręcił średnią 2,364 punktu na wyścig, co dało mu czwarte miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników rozgrywek. Do tego dołożył znakomite występy w Szwecji. Reprezentując Dackarnę Malilla, osiągnął średnią 2,328 i był jednym z liderów zespołu, który sięgnął po mistrzostwo kraju.

Szczególnie imponująco prezentował się na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Średnia 2,636 punktu na wyścig pokazuje, jak doskonale czuje się na własnym torze. Łaguta potrafi wykorzystać niemal każdy fragment nawierzchni, a jego umiejętność rozpędzania motocykla i wybierania odpowiedniej ścieżki sprawia, że rywale nie mogą czuć się bezpiecznie nawet po dobrym starcie.

Co ciekawe, od lat słynie z kapitalnych wyjść spod taśmy, ale w ostatnim sezonie jeszcze mocniej zaakcentował swoje możliwości na dystansie. Coraz częściej oglądaliśmy go w sytuacjach, w których nie zadowalał się utrzymaniem pozycji, lecz aktywnie szukał możliwości wyprzedzenia rywala.

Szkoda, że podobnie jak w przypadku Emila Sajfutdinowa nie możemy oglądać go w cyklu Grand Prix. Zawodnik tej klasy z pewnością byłby jednym z poważnych kandydatów do walki o najwyższe cele.

39 wyprzedzeń, czwarte miejsce i kolejny sezon potwierdzający, że Artiom Łaguta wciąż należy do absolutnej światowej czołówki.



3. PATRYK DUDEK (KS Toruń) — 40 wyprzedzeń

To jedno z największych zaskoczeń całego zestawienia! Patryk Dudek od lat kojarzony jest przede wszystkim z atomowymi startami i umiejętnością błyskawicznego znalezienia się na czele stawki. Potrafi wygrywać wyścigi już na pierwszych metrach, dlatego jego obecność na podium klasyfikacji największej liczby wyprzedzeń jest szczególnie interesująca.

Sezon 2026 pokazał jednak, że były wicemistrz świata potrafi być nie tylko specjalistą od startów, ale również niezwykle skutecznym zawodnikiem na dystansie. Aż 40 wyprzedzeń oznacza progres o 15 wyprzedzeń w porównaniu z sezonem 2025!

Indywidualnie był to dla Dudka bardzo dobry rok. Średnia 2,060 punktu na bieg dała mu dziesiątą lokatę wśród najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Razem z KS Toruń obronił tytuł drużynowego mistrza Polski, a w cyklu Grand Prix zakończył rywalizację na wysokim piątym miejscu.

Równie dobrze radził sobie w Szwecji. Reprezentując Dackarnę Malilla, osiągnął średnią 2,000 i był jednym z ważnych ogniw zespołu, który sięgnął po mistrzowski tytuł.

Udowodnił, że potrafi zaskoczyć rywali nie tylko na pierwszym łuku, ale również podczas walki na dystansie. Jego jazda stała się bardziej ofensywna, a umiejętność znajdowania odpowiedniego momentu do ataku pozwoliła mu znacząco poprawić wynik w tej klasyfikacji.

40 wyprzedzeń i miejsce na podium to doskonałe podsumowanie sezonu zawodnika, który w 2026 roku pokazał kibicom nieco inne, bardziej waleczne oblicze. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl f685981887

Pożycz mi... mój dług, wiem, że to pic, ale inaczej nie dostaniesz nic! Ostafa nie zarobi. Sitek? Przerabiałem to już z Węgrzykiem. Czugunow do Leszna! Pachnie desperacją. Wojownik mikrofonu. Angielskie zdziwko. Żużel na deskach.



- Może i jestem świrem, ale fajnie mnie się czyta, w przeciwieństwie do wielu innych, prawda? **- że tak skromnie zażartuję. Teraz powaga: „Tygodnik Żużlowy" m.in. z moim felietonem ukazuje się co tydzień we wtorek. Nie przegapcie Gapcie!**

***Takie lewe numery - jak czytam - fruwają pod stołem w polskim żużlu już od dawna, a nasza centrala udaje ślepą na jedno oko, że niby nic nie widzi. I rozdaje licencje ligowe jak leci. Komu, komu, bo idę do domu?**

Międzynarodowa Krajowa Liga Żużlowa to padaka. W Krakowie i Opolu bida aż piszczy. Działacze Startu Gniezno, znienawidzeni przez swoich kibiców, jak doniosły media, poszli na żebry do magistratu, bo im zabrakło ponad milion złotych do spłaty długów z minionego sezonu. Ale dostali czarną polewkę, gdyż włodarze miasta podniecili się ekstraligowym Motorem, który będzie tam jeździł na banicji. A tu nagle Start dał głos, że jednak spłaca i szykuje się na proces. Licencyjny. Z nieba im nagle spadło?

Tymczasem red. Łukasz Malaka z portalu i profilu Po-bandzie.com.pl nie podając nazwy klubu, ani personaliów zawodniczych - dlatego i ja nie sugeruję tu, że tak może być np. w Gnieźnie - ujawnił pewien szemrany proceder: mianowicie zawodnicy są szantażowani, że jeśli się nie zgodzą na manewry kreatywnej księgowości to klub upadnie i oni zobaczą swój zarobiony hajs jak świnia niebo. Rozmówca Malaki ze środowiska wyjaśnia: *- Załóżmy, że dług klubu wobec ściganta wynosi 150 tys. zyla. Pełen nadziei ów żużlowiec (śmiech) zrzeka się 30 procent, czyli 45 tysięcy złotych, bo nie chce, żeby klub padł jak pies Pluto na pięć łap, a on sam obudził się z ręką w nocniku, czyli z niczym. Zostaje więc 70 procent, czyli 105 tysięcy. A teraz najlepsze. Zawodnikowi mówi się, że za pójście klubowi „na rękę" i podpisanie dokumentów dostanie w nagrodę - załóżmy - 20 procent, czyli 30 tysięcy zł wkrótce po podpisaniu tegoż porozumienia. Zostaje więc 50 procent i tu wszystko dzieje się bardzo szybko. Klub przelewa na konto zawodnika połowę początkowej należności, czyli 75 tysięcy zł, a ten natychmiast oddaje je klubowi, najczęściej w formie pożyczki. Wiem, że to brzmi dziwnie, lecz od kilku sezonów niektóre kluby właśnie tak ratują na koniec swoje finanse. Oczywiście cały ten mechanizm jest „uwiarygodniony" ugodą, albo umową pożyczki między stronami. Rozumiesz? Na końcu pieniądze, które zawodnik powinien zatrzymać jako zapłatę za swoją pracę, wracają do klubu jako... jego pożyczka - śmieje się osoba ze środowiska żużlowego.*

Mój koment: - Czyli klasyczne, ordynarne rolowanko długów na kolejny sezon i rolowanie, a nawet szantażowanie, własnych zawodników. PZM i GKSŻ *dla dobra sprawy* udają, że wszystko jest okey i gra gitara. I kabarecik dalej leci. Ku przepaści.

***Junior Sitek chciał do Betardu Sparty, bo to i większa kasa, lepszy sprzęt, prestiż i towarzystwo z wyższej półki - ekstraligowej. Ostrovia jednak zaparła się i trzymała go za gardło ważnym kontraktem. No to młody - zaperzył się, że ów kontrakt podpisywał jego ojciec, gdy on sam był jeszcze nieletni. Teraz jest już letni, na swojej 18-tce zabalował i uroczyście unieważnia tamtą umowę. Zrobiło się nieprzyjemnie. Z niewolnika nie ma pracownika, więc Ostrovia za ponoć ok. 600 tysi - jak podał portal Po-bandzie - jednak puściła zbuntowanego Sitka do Sparty, a na zasadzie machniom, wyjęła z niej Krawczyka i Mikołajczyka. Taki gambit. I wszyscy zadowoleni z interesu, żyli długo i szczęśliwie.**

Mnie to nie dziwi, bo kiedyś jako menedżera Sparty prezes Andrzej wysłał mnie do Rybnika po młodego Węgrzyka. Powiedziałem wówczas Górnikom: *- On chce do nas i jeśli go zablokujecie, albo zawołacie zaporową cenę, to go przemeldujemy razem z rodzicami do Wrocławia i poślemy go u nas do szkoły. A wówczas regulaminowo - bo tak było - z automatu stanie się naszym zawodnikiem, wy zaś nie dostaniecie za niego nawet jednego grosika.*

No i wobec takiego dictum Węgrzyk - zgodnie ze swoją wolą - wylądował w Sparcie. I nie musiał opuszczać swego rodzinnego ślunskiego Ochójca, czy Ochojca. Nawet żal mi było ROW-u, ale sorry Winnetou, taki mamy klimat - młody chciał się rozwijać, a u nas dostał lepsze warunki ku temu.

Z tym, że ja uważam, że w Ostrowie Sitek zaliczyłby więcej jazd niż dostanie ich w Betard Sparcie. No, ale skoro on - skuszony - zamarzył o salonach...

Jako że wypożyczony do Ostrowa został Jakub Krawczyk - plus Nikodem Mikołajczyk - to miejsce w formacji U24 zajmuje w Betard Sparcie Francis Gusts. Oznacza to konieczność jazdy wrocławian na dwóch krajowych młodzieżowców.

***Ale to nie koniec zamieszania i roszad. Skoro jest wersja Ostrovii z Krawczykiem, to niekonieczny dla niej stał się Czugunow, który korzystając z okazji natychmiast przeniósł się do... Leszna!** Dla mnie pachnie to desperacją Unii, bo sięgnęła także po... Trofimowa. A przecież kevlar już jej niepotrzebny. Hm, tonący się brzytwy chwyta? **Oczywiście moim Bykom życzę jak najlepiej. Powodzenia! Ale facet, czyli rzeczony Czugunow, który nie jedzie, gdy boli go głowa lub ma pranie, albo gdy mu za mokro, za przyczepnie, facet, który mówi, że rzyga na dziennikarzy oraz drugi ancymon co bezmyślnie cieszy japę i klaszcze, gdy tłuszcza skanduje, że Unia to nie jest polski klub - wybaczcie, ale nie są to kolesie z mojej bajki. A już na pewno nie w barwach dumnej Królowej Żużla z Leszna.**

Z chimerycznym Czugunowem to dalej ekipa do spadku, niestety. Taki to transfer. Tyle tylko, że Parnitskyi teraz może śmigać jako junior. To akurat wyjdzie wszystkim na dobre.

***Czugunow i Sitek to w sumie chyba jedyne nowe znaczące transfery, o reszcie wiedzieliśmy już od dawna i media zdają sobie sprawę, jak są żałosne, gdy teraz na siłę robią z nich jakieś sensacje. A kiedyś to był prawdziwy wyścig po transferowe newsy. Redaktor Ostafa budził się z rana, dzwonił do GKM-u i pytał prezesa: - Nie chciałby pan Zmnarzlika w składzie?**

- A kto by nie chciał?

I już leciał hitowy materiał pt. „Gołębie" polują na Zmarzlika!

Ha, ha! No dobra, żartuję..., ale nie tak do końca przecież.

***Zdziwili się Angole z ichniego tygodnika „Speedway Star", że cały świat przed Lambertem się nie kłania! A przecież każdy ma prawo do swojej opinii! Szacun dla red. Henia Grzonki i dla red. Michała Korościela za ich głosy na Zmarzlika w plebiscycie Złote Koło przeprowadzonym wśród żurnalistów z całego świata przez portal Po-bandzie. Angielscy szefowie GP za uszy pociągnęli tego całego Lamberta - ich rodaka - do tytułu IMŚ. A - moim zdaniem - to mniejszy talent od Zmarzlika, Kurtza, Bewleya, a chyba i od Holdera młodszego też. I nygus nie mistrz świata, skoro nie chce reklamować speedwaya we własnej ojczyźnie! Bo mu się kasa nie zgadza.**

Redaktorom Speedway Start oddajemy tylko to, że uczciwie zaznaczyli, iż to Zmarzlik ma najwyższą średnią w najlepszej dywizji świata, czyli w naszej Ekstralidze, a Lambert jest tam dopiero piąty. I na karb tego złożyli takie, a nie inne głosowanie Grzonki i Korościela.

Zawsze mnie to wnerwiało u Angoli, to ich *British is the best*. Mimo, że w tamtych latach kobiety urodziwe jak w Niemczech, a jedzenie mieli trzecie na świecie... po jedzeniu dla ludzi i jedzeniu dla psów. Obecnie zaś i speedwaya na poziomie nie mają, bo tak nisko upadli.

***21 listopada był Dzień Telewizji. W mediach żużlowych padło pytanie: - A kto jest Waszym ulubionym komentatorem speedwaya w TV?**

No to opowiedziałem, jak ja to widzę: - Ale przecież telewizja to w likwidacji, ha ha? Z telewizyjnych komentatorów żużlowych mamy tylko Korościela z Kuźbikiem i Dryłę z Malitą. Reszty słucham jak zgaszonego radia. „Łopata" i „Cegła" do studia, a Marcelina z Bęcem do wywiadów w parku maszyn. Reszcie: do widzenia się Państwu!

***TVN nadaje na swojej stronie: - Redaktor Sebastian Szczęsny, znany sportowy dziennikarz telewizyjny, znany z żużla, skoków narciarskich, boksu, kolarstwa itd. po raz pierwszy otwarcie opowiedział o chorobie nowotworowej, która w sierpniu tego roku diametralnie zmieniła jego codzienność. W rozmowie z Damianem Michałowskim w cyklu "Bez montażu" dziennikarz i komentator sportowy wrócił wspomnieniami do momentu pojawienia się pierwszych niepokojących objawów, a także opowiedział o leczeniu i wsparciu najbliższych:** *- Od lekarzy usłyszałem, że mam guza mózgu. Tak naprawdę, nie miałem czasu, żeby analizować, co to takiego, z czym się mierzę. Wypadki potoczyły się na tyle szybko, że wylądowałem błyskawicznie na stole operacyjnym. Sześciogodzinna operacja. Potem wpadasz w ten cykl leczenia - radioterapia, chemioterapia. Staram się nie myśleć o tym, co będzie za tydzień, dwa, trzy, cztery, pięć. Będzie, co ma być. Będą teraz skoki narciarskie, będą emocje, będą zawody.*

Ode mnie: - Seba chyba zaczynał we wrocławskim radiu Klakson. W każdym razie w 1996 i 97 roku to właśnie w tej stacji dobierał mi i Darkowi Śledziowi muzykę do naszej żużlowej audycji na żywo, która leciała tam co poniedziałek i którą on realizował. **Potem wpuściliśmy go na antenę, bo sport go bardzo interesował. I miał talent, mikrofon go lubił i lubi nadal. Jeszcze nieco później komentował żużlowe mecze Sparty w Klaksonie, jeździł więc z naszą drużyną na wyjazdowe mecze. Miał marzenia o ogólnopolskich mediach, o antenie na cały kraj i je z dużym powodzeniem zrealizował. I realizuje nadal. Zdrooowia Seba! Jesteśmy z Tobą Wojowniku mikrofonu! Stary Kumplu!**

Zrzutka.pl: - Prawie milion złotych dla powodzian, to wyniki zbiórki zorganizowanej przez Sebastiana. Dziś on sam potrzebuje pomocy. Wesprzyjmy Sebastiana Szczęsnego w walce z nowotworem. Cel zbiórki to 939 702,00 zł, czyli dokładnie tyle, ile niespełna dwa lata temu Sebastian zebrał dla mieszkańców, którzy ucierpieli podczas powodzi.

A ja wraz z innymi piórami „Tygodnika Żużlowego" - jeśli mi wolno - chciałbym złożyć życzenia szybkiego i pełnego powrotu do zdrowia największemu wojownikowi na rynku wydawniczym, czyli naszemu szefowi - Nadredaktorowi Adamowi Zającowi, który od 1990 roku utrzymuje TŻ na powierzchni, a teraz dzielnie wygrywa z chorobą. Nasz Walczak!

***Życie tak szybko ucieka i tak nagle może się skończyć. Dopóki są marzenia, dopóty serce bije. Dlatego postanowiłem na wiosnę wrócić do swoich ukochanych treningów. Mam nadzieję, że na „Smoku" w Lesznie u Romka Jankowskiego. Że w Unii znów nastaną sprzyjające warunki ku temu. Na to liczę.**

I niech się ze mnie śmieją w necie moi psychofani - bo takich mam - jak np. niejaki Tomek z Bamy, czy inne Don Ezopy Fany, żem za stary. A moja przyjaciółka, pani Krysia Rusko, dawniej Kloc, szefowa żużlowej WTS Betard Sparty Wrocław, zawsze mi radzi, żebym spojrzał do dowodu osobistego na swój zaawansowany pesel i zaczął wreszcie być poważny, dorosły, i przestał myśleć o boksowaniu, czy jeździe na żużlu (m.in. ponoć dlatego nie wolno mi trenować na „Olimpico")… Tyle że ja nie chcę dorosnąć. Zresztą, chyba już na to za późno.

„Z metryki, z pozorów wyglądałem na człowieka dojrzałego, a jednak nie byłem nim" **- to chyba z Ferdydurke Gombrowicza.**

„Kto żyje bez szaleństwa, mniej jest rozsądny niż mniema" **- François de La Rochefoucauld.**

„A czymże jest prawdziwa męskość, jeśli nie wymieszanymi w odpowiednich proporcjach klasą i szaleństwem" **- Andrzej Sapkowski.**

Mój wiersz:

Zamknięty w kasku
W środku rozedrgany
Gdzie na motorze życia tak pędzisz
W ciemności
I o brzasku
Z kąta w kąt przepędzany
Śmiejesz się i złościsz
Zapytać, przepytać
Wśród przekleństw i wrzasków
Nie będzie prościej?
Do szaleństwa bramy szukasz?
Przecież już tam jesteś
Przecież ty od wewnątrz pukasz!

**Scena z kultowego filmu pt. „Miś":*

- Co to w ogóle jest miłość? Czy to jest coś takiego?

- Miłość?

- No. Czy to w ogóle jest coś takiego?

- W telewizji czasem pokazują, jak jacyś tam się kochają, albo mówią...

- No. Ale w życiu to chyba niemożliwe...

A jednak możliwe. I to nawet dla takiego 67-letniego starca jak ja. Amor nie patrzy w dowód osobisty. I to jest optymistyczne dla nas wszystkich.

Taaa: życie to teatry dwa - Ty i ja. Moja pani doktor M. - rówieśniczka, więc nie jest to zauroczenie nastolatków, he, he! - poza medycyną, sama pisze sztuki teatralne - teraz to świetna komedia pt. #Wakacje z Panem Bogusiem# - i jest w nich aktorką, czasem występujemy więc razem na scenie, gra na pianinie, pięknie maluje, tańczy w zespole Flamenco, śpiewała w profesjonalnym chórze i przede wszystkim ma złote serce, opiekuje się mną. Dumny jestem z niej, acz wpędziła mnie w kompleksy, bo moje talenty są tak głęboko ukryte, że ja sam nic o nich nie wiem, ha, ha!

No to teraz przekonamy się, bo na deski naszego teatru piszę monodram o swoim bujnym, niegrzecznym życiu, ale także i o żużlu sporo w nim będzie. To nic nowego. **Speedway już bowiem był grany na scenie, choćby w Gorzowie.**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl f685981887

POLONIĘ DOBRZE SIĘ OGLĄDAŁO. ZABRAKŁO LIDERA

Brak lidera z prawdziwego zdarzenia, nierówna forma zawodników i system rozgrywek spowodowały, że beniaminek nie utrzymał się na tym poziomie, chociaż po rundzie zasadniczej sensacyjnie zajmował szóste miejsce. W play-down jednak rozczarował. Niemniej mógł dokonać wielkiej rzeczy i wyrzucić z ligi Ostrovię, z którą pierwszy mecz przegrał 32:58.

Polonia Piła od początku była wskazywana jako spadkowicz. Drużyna jednak zaskoczyła w rundzie zasadniczej. Mówiono, że Polonia będzie drużyną własnego toru. Nic z tego. Pilanie kapitalnie radzili sobie na wyjazdach. Gdyby nie błąd sędziego, to nie przegraliby minimalnie meczu drugiej kolejki w Łodzi.

Po ósmej rundzie sytuacja Pilan była jednak nie do pozazdroszczenia. Drużyna była w rozsypce. Wszystko zmieniło przyjście Pawła Piskorza oraz Andreasa Lyagera. Od tego momentu Polonia była rewelacją ligi. Potrafiła wygrać w Ostrowie czy zremisować w Rzeszowie.

Po rundzie zasadniczej zajęła szóste miejsce, ale ostatni zespół z Krosna wyprzedziła tylko jeden duży punkt. W play-down piąta Stal Rzeszów wybrała szóstą Polonię i miała nosa. Rzeszowianie nieznacznie okazali się lepsi. W meczach o wszystko Pilanie kompletnie zawalili pierwsze spotkanie w Ostrowie, które przegrali aż 32:58. Mimo to w rewanżu byli dosłownie o włos od odrobienia strat.

Największą bolączką drużyny był brak lidera z prawdziwego zdarzenia. Andreas Lyager też miał wpadki, a największą w play-down w Ostrowie. Niemal wszyscy zawodnicy byli nieobliczalni. W jednym wyścigu potrafili pokonać wyżej notowanych rywali, a w drugim przegrać z juniorami. Nie ulega jednak wątpliwości, że z tego powodu mecze Polonii po prostu dobrze się oglądało.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW POLONIA PIŁA (SKALA 1-6)

ANDREAS LYAGER (4)

- Przyszedł w trakcie sezonu ze Stali Rzeszów i realnie pomógł, ale z jednym wyjątkiem. Pierwszym meczem o siódme miejsce w play-down. Wtedy w Ostrowie zdobył tylko jeden punkt. A wystarczyło, aby pojechał na swoim normalnym poziomie, to Piła miałaby dalej 2. Ekstraligę. Rok wcześniej w Łodzi uzyskał średnią 1,774, ale dwa lata temu w Bydgoszczy ponad dwa punkty.

MATIAS NIELSEN (4-)

- Runda zasadnicza na trójkę, ale play-off na czwórkę. Szkoda, że przez cały sezon nie prezentował takiej formy, jak w play-off. Rok wcześniej w Poznaniu średnia 1,583. Teraz aż 1,763. U siebie jednak dramatycznie niska – 1,600. Na wyjeździe 1,971.

BENJAMIN BASSO (3)

- Przyszedł z Gdańska, gdzie był drugim zawodnikiem całej ligi (2,3 pkt.). W wyższej lidze siłą rzeczy średnia spadła – 1,727. U siebie 1,718, na wyjeździe 1,735. Dwa fatalne wyjazdowe mecze w play-off na pewno zrobiły swoje.



Fot. Jarosław Pabijan

WIKTOR JASIŃSKI (3)

- Jak większość zawodników Polonii także Jasiński jeździł nierówno. Wprowadzał Polonię do 2 Ekstraligi z przeciętną 2,2 pkt. Teraz znacznie niżej, bo 1,5 pkt. U siebie 1,750, na wyjeździe 1,306.

KACPER TESKA (3-)

- Rok wcześniej w Poznaniu uzyskał 1,192 pkt. W Pile się poprawił 1,237. U siebie 1,308, na wyjeździe 1,182. Wszystko byłoby nawet nieźle, gdyby nie trzy ostatnie mecze sezonu, które zdecydowały o spadku Polonii. Zdobył w nich łącznie – uwaga – jeden punkt. Przed nim jeszcze sezon jako juniora.

MICHAŁ CURZYTEK (2)

- Przyszedł w trakcie sezonu z Falubazu. Miał naprawdę niezłe przebłyski, ale generalnie rozczarował. Jak na zawodnika z Ekstraligi wydawało się, że powinien być jednak skuteczniejszy. Przełamał się dopiero w ostatnim meczu sezonu. Gdyby tak jednak jeździł wcześniej… Średnia u siebie 1,619, na wyjeździe 0,500.

TOBIASZ JAKUB MUSIELAK (2)

- Jedno z większych rozczarowań. W 2025 roku w Poznaniu wykręcił 1,370. Gdyby poszedł za ciosem, to pewnie spadku by nie było. Znacznie obniżył loty – średnia 1,125. U siebie 1,357. Na wyjeździe 0,800. W drugiej części sezonu jeździł sporadycznie.

DOMINIK BARYŁKA (4)

- 17-letni wychowanek Stali Gorzów był bez wątpienia odkryciem Polonii. To jego postawa w play-down spowodowała, że Polonia do końca walczyła o życie. Imponująca średnia u siebie – 2,667!

NORBERT KOŚCIUCH (2)

- Jeżdżący trener Polonii osobiście pomagał tylko na początku ligi. Jeden mecz miał wprost imponujący. Później głośno o nim było w kontekście przygotowania toru.

ADRIAN CYFER (2)

- Wprowadził Polonię do 2. Ekstraligi ze średnią 1,9 pkt. Teraz szybko wypadł ze składu i został zastąpiony przez innych. I to był raczej dobry ruch. Średnia u siebie 1,762, na wyjeździe 0,923.

WILLIAM DREJER (2)

- Fatalnie zakończył wiek juniora. Rok wcześniej w Krośnie uzyskał 1,125 pkt. Nawet tak miernej średniej nie zdołał powtórzyć w Pile, gdzie uzyskał 0,897. U siebie 1,222. Na wyjeździe 0,750.

EMIL MAROSZEK (bez oceny)

- Jeździł niewiele. Mniej niż rok temu w Bydgoszcz, gdzie uzyskał 0,429 pkt. Przed nim jeszcze trzy sezony startów jako junior.

BARTOSZ NOWAK (bez oceny)

- Pierwszy rok jako seniora okazał się dla niego bolesnym zderzeniem z rzeczywistością.

MIŁOSZ LIPPKI

POLONIA W STATYSTYCE

Andreas Lyager	10	93	4	97	51	1,902
Matias Nielsen	15	138	3	141	80	1,762
Benjamin Basso	17	131	21	152	88	1,727
Wiktor Jasiński	14	88	8	96	64	1,500
Kacper Teska	18	61	12	73	59	1,237
Michał Curzytek	10	37	5	42	37	1,135
Tobiasz Jakub Musielak	16	51	3	54	48	1,125
Zawodnicy niesklasyfikowani						
Dominik Baryłka	8	15	3	18	11	1,636
Norbert Kościuch	4	23	3	26	16	1,625
Adrian Cyfer	9	44	5	49	34	1,441
William Drejer	12	24	2	26	29	0,897
Emil Maroszek	9	5	1	6	11	0,546
Bartosz Nowak	5	0	0	0	4	0,000

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig.

	POLONIA PIŁA 2026		Nielsen	Basso	Lyager	Jasiński	Teska	Curzytek	Musielak	Baryłka	Kościuch	Cyfer	Drejer	Maroszek	Nowak
1	5.04.2026	RYBNIK (D) 35:31	7 (4)	7+2 (4)	-	4 (3)	1+1 (2)	-	3 (3)	-	-	7+1 (3)	6 (3)	NS	
2	11.04.2026	Łódź (W) 44:46	14 (6)	12+2 (6)	-	2 (3)	7+2 (4)	-	0 (2)	-	-	6+1 (5)	2 (3)	1 (2)	
3	26.04.2026	OSTRÓW (D) 57:32	6 (5)	10+2 (5)	-	-	12+2 (5)	-	8+1 (5)	NS	11+3 (5)	10+1 (5)	-	NS	
4	3.05.2026	Krosno (W) 33:57	9 (6)	9+2 (6)	-	-	5 (4)	-	1 (3)	NS	0 (2)2	2 (3)	7+2 (6)	-	
5	10.05.2026	BYDGOSZCZ (D) 31:58	5 (5)	4 (5)	-	-	0 (2)	-	5 (4)	-	7 (5)	8 (6)	2 (3)	NS	
6	23.05.2026	RZESZÓW (D) 34:56	5 (5)	5 (6)	-	-	1 (3)	-	9+1 (5)	-	5 (4)	6+1 (5)	3 (2)	NS	
7	4.06.2026	Poznań (W) 23:65	-	12 (6)	-	3 (6)	1 (4)	-	5 (5)	-	-	0 (2)	2 (4)	0 (2)	0 (2)
8	7.06.2026	Rybnik (W) 32:58	-	7+1 (6)	-	9+1 (6)	7+1 (5)	-	7 (5)	NS	-	-	2 (4)	0 (2)	0 (2)
9	18.06.2026	ŁÓDŹ (D) 48:42	10 (5)	7+1 (5)	8+1 (5)	10 (5)	2 (3)	7 (4)	4+1 (3)	-	-	-	NS	-	-
10	28.06.2026	Ostrów (W) 49:41	11+1 (5)	6+5 (5)	10+1 (4)	9+1 (4)	7 (4)	4 (4)	2 (3)	-	-	-	0 (1)	-	-
11	5.07.2026	KROSNO (D) 40:49	5 (5)	8 (5)	10 (5)	8+1 (5)	2+1 (3)	4+2 (4)	3 (3)	-	-	-	NS	-	-
12	6.08.2026	Bydgoszcz (W) 25:65	-	9+1 (5)	7 (5)	1+1 (4)	1 (3)	1 (4)	-	-	-	3 (4)	0 (2)	3 (3)	-
13	8.08.2026	Rzeszów (W) 45:45	12 (6)	9+1 (5)	14 (6)	2+1 (3)	6+2 (4)	1 (4)	1 (2)	NS	-	-	-	-	-
14	16.08.2026	POZNAŃ (D) 39:51	9 (6)	-	10+1 (6)	7 (5)	4+1 (4)	6+1 (4)	-	-	-	2+1 (2)	0 (1)	1+1 (2)	-
5-8	30.08.2026	RZESZÓW (D) 48:42	11+1 (5)	9+2 (5)	10 (5)	9+1 (5)	4+2 (3)	2+1 (4)	3 (3)	NS	-	-	-	-	-
5-8	18.09.2026	Rzeszów (W) 39:50	10 (6)	5 (5)	13 (6)	6+1 (5)	0 (3)	2 (2)	NS	3+1 (3)	-	-	-	-	-
7-8	27.09.2026	Ostrów (W) 32:58	12 (6)	3+1 (5)	1 (4)	10+1 (6)	0 (2)	0 (2)	NS	6 (5)	-	-	-	-	-
7-8	3.10.2026	OSTRÓW (D) 55:35	12+1 (5)	8+2 (4)	10+1 (5)	8+1 (5)	1 (1)	10+1 (5)	0 (2)	6+2 (3)	-	-	-	-	-

eprasa.pl f685981887

Ryan Douglas na szczycie!

Australijczyk zgarnął kolejne wyróżnienie po sezonie życia

Jeszcze kilka lat temu Ryan Douglas nie należał do grona zawodników, o których mówiło się w kontekście największych gwiazd światowego żużla. Dziś jego nazwisko pojawia się w jednym szeregu z najbardziej utytułowanymi żużlowcami globu. Sezon 2026 był dla niego prawdziwym przełomem, a kolejnym potwierdzeniem jego znakomitej dyspozycji zostało prestiżowe wyróżnienie w brytyjskiej Premiership. Kibice nie mieli wątpliwości, to właśnie zawodnik Leicester Lions zasłużył na miano najlepszego żużlowca rozgrywek.



Największe zainteresowanie w głosowaniu wzbudziła najważniejsza kategoria, „Zawodnik sezonu". Zwycięzcą został Ryan Douglas, który zgromadził 38 procent wszystkich głosów.
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Brytyjska Premiership zamknęła sezon 2026 nie tylko rozdaniem ostatnich drużynowych medali, ale również tradycyjnym plebiscytem na najlepszych zawodników sezonu. Kibice głosujący za pośrednictwem oficjalnych kanałów społecznościowych brytyjskiego żużla wybierali laureatów w czterech kategoriach. Największe zainteresowanie wzbudziła oczywiście ta najważniejsza, "Zawodnik sezonu". Zwycięzcą został Ryan Douglas, który zgromadził 38 procent wszystkich głosów.

Australijczyk wyraźnie wyprzedził konkurentów, choć rywalizacja o kolejne miejsca była znacznie bardziej wyrównana. Po 23 procent poparcia otrzymali Josh Pickering z Sheffield Tigers oraz Brady Kurtz z Belle Vue Aces. Stawkę zamknął Jason Doyle, na którego zagłosowało 16 procent kibiców.

Ryan Douglas, sezon, który zmienił jego pozycję

W przypadku Douglasa trudno mówić o przypadku. Zawodnik Leicester Lions przez cały sezon prezentował bardzo wysoką dyspozycję, a jego rola w zespole systematycznie rosła. Przekroczenie granicy jedenastu punktów na mecz było wyraźnym sygnałem, że wszedł na kolejny poziom sportowy. Został jednym z najważniejszych ogniw drużyny, która sięgnęła po Puchar Ligi (KO Cup), a rozgrywki ligowe zakończyła na drugim miejscu w tabeli rundy zasadniczej. Liczby najlepiej pokazują skalę jego dokonań. Zakończył sezon brytyjski ze średnią 2,352 punktu na wyścig, co dało mu trzecią pozycję w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników Premiership. Wyżej znaleźli się jedynie Jason Doyle i Brady Kurtz. To osiągnięcie nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy spojrzymy na cały rok w wykonaniu Australijczyka.

Znakomicie radził sobie również na polskich torach. Reprezentując barwy zespołu z Poznania w sezonie 2026 w 2. Ekstralidze uzyskał średnią 2,406 punktu na wyścig co uczyniło go najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Był to kolejny dowód, że jego możliwości nie ograniczają się do brytyjskich torów.

Do tego doszedł sukces reprezentacyjny. Znalazł się w składzie Australii, która triumfowała w Drużynowym Pucharze Świata rozegranym w Warszawie. Rok 2026 okazał się więc dla niego wyjątkowy zarówno w wymiarze klubowym, jak i reprezentacyjnym. Nic dziwnego, że tak znakomita postawa zwróciła uwagę działaczy z najwyższego poziomu rozgrywkowego w Polsce. **W sezonie 2027 będzie reprezentować Polonię Bydgoszcz w PGE Ekstralidze. To szansa na kolejny ważny krok i sprawdzenie się w najbardziej wymagających rozgrywkach ligowych na świecie.**

Josh Pickering i Brady Kurtz tuż za plecami

Na uznanie zasłużył również Josh Pickering, który zdobył 23 procent głosów. Był jednym z filarów Sheffield Tigers, a szczególnego znaczenia nabrała jego postawa w okresie nieobecności Jacka Holdera. Pickering wziął na siebie odpowiedzialność za prowadzenie zespołu i wywiązał się z tego zadania znakomicie. Ze średnią 2,204 punktu na bieg należał do czołowych zawodników Premiership, a Sheffield doprowadził aż do finału rozgrywek.

Nie zawiódł także na polskich torach. W barwach drużyny z Rzeszowa wypracował średnią 1,923, potwierdzając, że potrafi być wartościowym zawodnikiem również poza Wyspami. Jego sezon można zaliczyć do bardzo udanych, a regularność i odpowiedzialność w trudnych momentach sprawiły, że stał się jedną z pozytywnych postaci tegorocznych rozgrywek.

Taki sam odsetek głosów jak Pickering uzyskał Brady Kurtz. Miał za sobą kapitalny rok, którego jednym z najważniejszych elementów było mistrzostwo Wielkiej Brytanii wywalczone z Belle Vue Aces. Był jednym z liderów mistrzowskiej ekipy, a jego średnia 2,408 punktu na wyścig potwierdzała, że należał do absolutnej czołówki ligi.

Na tym jednak nie koniec. Dołożył do swojego dorobku triumf w Drużynowym Pucharze Świata z reprezentacją Australii, srebrny medal PGE Ekstraligi zdobyty ze Spartą Wrocław oraz brązowy medal indywidualnych mistrzostw świata w cyklu Grand Prix. **Trudno o bardziej przekonujący zestaw osiągnięć. Choć w plebiscycie nie zdołał wyprzedzić Douglasa, jego sezon również zasługuje na najwyższe oceny.**

Jason Doyle najlepszy statystycznie, ale nie w głosowaniu

Ciekawie wygląda przypadek Jasona Doyle'a. Były indywidualny mistrz świata uzyskał 16 procent głosów, choć pod względem statystycznym nie miał sobie równych w brytyjskiej Premiership. Ze średnią 2,460 punktu na wyścig zakończył sezon na pierwszym miejscu klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników.

Kolejny raz udowodnił, że mimo upływu lat wciąż potrafi rywalizować na najwyższym poziomie. Jego dyspozycja na Wyspach była znakomita, a triumf w Drużynowym Pucharze Świata z Australią dopełnił niezwykły rok. Co więcej, Australijczyk jako pierwszy żużlowiec skompletował tak zwany wielki szlem, łącząc w swojej karierze najważniejsze sukcesy w światowym żużlu.

Wyniki plebiscytu pokazują, że kibice nie kierowali się wyłącznie suchymi statystykami. Douglas otrzymał najwięcej głosów, ponieważ jego sezon miał wyjątkową historię. Dla Ryana Douglasa nagroda najlepszego zawodnika Premiership może być czymś więcej niż tylko miłym podsumowaniem udanych miesięcy. To symbol sezonu, w którym Australijczyk przestał być jedynie solidnym ligowcem, a stał się zawodnikiem rozpoznawalnym i cenionym na światowym rynku. A skoro rok 2026 przyniósł mu tyle przełomowych momentów, to w Bydgoszczy z pewnością liczą, że najlepsze dopiero przed nim.

MICHAŁ PIOTROWICZ



SZELMOWSKI

Szerokim echem odbiła się w żużlowym światku sprawa decyzji klubowego medyka(ków?) podczas starcia Stali Gorzów z Włókniarzem Częstochowa. Koniec końców nieomylna Ekstraliga pogroziła paluszkiem, wyraziła oburzenie, zapowiedziała radykalne ruchy i… poszła dalej spać. Przewrotna taktyka. Zaiste. Niby „ktoś" (lekarze?) zawinił, tylko nie sposób udowodnić czym, więc by uniknąć zarzutu o bezczynność ukarzemy gości tak, by włos im z głowy nie spadł i by nikogo przy okazji nie urazić. Zaleca się napisała „władza" zauważcie, nie zaś twardo nakazuje czy wymaga. To już daje do myślenia**. A niby w takim razie dlaczego? Skoro popełniono błąd, nie działano w myśli sztuki medycznej, należało radykalnie odsunąć medyków od klubów i sportu. Skoro zaś mieli „rację", choć decyzja nie wszystkim odpowiadała, to teraz wypadałoby przeprosić za niesłuszne zarzuty, czy podejrzenia i publiczne naruszenie dóbr osobistych.**

Tajemnicą poliszynela jest, że klubowy lekarz ma być i jest zazwyczaj lojalny wobec pracodawcy, a jego rola polega głównie, szczególnie podczas wyjazdów, na uniemożliwieniu miejscowemu „konkurentowi" odsyłania do szpitala bez przyczyny, dodam medycznej, każdego uczestnika kolizji z „mojej" ekipy. **Zdrowie i stan zawodnika nie mają znaczenia. Przy okazji niejako, powinien ów lekarz zadbać, by każdy z „jego" żużlowców, nawet przynosząc głowę pod pachą po dzwonie, otrzymał orzeczenie o zdolności do dalszych występów. Tak w zasadzie, na wyjazdy mogłaby jeździć z drużyną tylko pieczątka przedstawiciela branży Hipokratesa. Że to nieetyczne i nie ma nic wspólnego ze sztuką lekarską? A pewnie. Tylko tu działania również polegają na nie szkodzeniu, tyle że bardziej interesowi drużyny bez względu na stan poszkodowanego.**

Praktyka to powszechna, znana od lat, a że materia medyczna skomplikowana i niejednoznaczna, to i niewielu chce bądź potrafi cokolwiek kategorycznie i obiektywnie udowodnić. **W takim rozumieniu lekarz ma dość proste i zupełnie bezpieczne, także dla własnego interesu, zadanie. Tylko, o ironio, ewentualnemu zdrowemu rozsądkowi trenera, bądź menadżera wielu ścigantów zawdzięcza zdrowie i życie, bo ci nie odważyli się jednak wypuścić ewidentnie nieobecnego ciałem i duchem podopiecznego, ale z lekarskim glejtem, pod taśmę.** Ironio, bo przecież najpierw klub, w tym sztab trenerski, wymusza na lekarzu „tradycyjne" orzeczenie, za które mu się płaci, a potem gra szlachetnego Samarytanina, rzekomo „dbając" o zdrowie podopiecznego. **A że dotąd żaden nie zszedł na dobre, choćby z powodu obrażeń wewnętrznych, których przy badaniu „zgrubnym" jak to filuternie określił pewien medyk, nie sposób wykryć to i póki co problemu nie ma. Czy aby na pewno?**

W moim odczuciu jest i to poważny. Koniec końców „gorzowscy" lekarze, podobnie jak inni umoczeni po uszy, pewnie się wykpią. Nikt im niczego nie udowodnił i nie udowodni. Błędu w sztuce nie popełnili, jeśli nie uznać za takowy kiepskiej erudycji. **A jeśli jeszcze badania szpitalne, tym razem, nie wykażą większych urazów u poszkodowanych, pytanie brzmi: że co nagana?** Wedle mnie byłaby ze wszech miar uzasadniona brakiem przezorności i uleganiem wpływom. Choć te akurat przywary nie dotyczą jedynie „doktorów" z gorzowskiego spotkania. **No i nie za to pogroziła paluszkiem Ekstralipa.**

W boksie, po nokaucie, pięściarza wysyła się na przymusową przerwę. Nie ma mowy żeby następnego dnia ponownie stanął w ringu. **W żużlu po dzwonie, często solidniejszym od ringowego, kolejnego dnia ścigant ponownie staje pod taśmą. A to jak Doyle chodząc ze złamaną nogą i poruszając się o kulach, a to jak Iversen po nokaucie w Toruniu i poprawce w Gorzowie. A to jak wielu, wielu innych. Gdy nic dramatycznego się nie dzieje, gość mimo bólu i dolegliwości walczy jak lew, a my mówimy z podziwem o determinacji, nieustępliwości i twardym charakterze. Ja raczej krzyczałbym w eter ile sił o zwykłej, nieuzasadnionej głupocie.**

Jest takie modne ostatnimi czasy słowo „antycypować". Do tej pory nikt twardo nie udowodnił, że jakikolwiek dzwon wynikał z braku rzeczonej antycypacji, po wcześniejszym crash`u. **Pytanie tylko jak długo żużlowcy będą mieli tyle szczęścia? Czy rzeczywiście trzeba trupów, żeby zacząć myśleć rozsądnie?**

eprasa.pl f685981887

UŚMIECH HIPOKRATESA

Historia speedwaya zna wiele takich wyczynów, niektóre niemal legendarne. O wylewaniu krwi z buta po zakończonym biegu, o jeździe ze złamaną nogą, czy ręką. Nawet Władysław Gollob wspominał jakiś czas temu, w jakich warunkach i po jakim soczystym karambolu transportowano z Vojens do Bydgoszczy nieprzytomnego Tomasza. Przecież „musiał" wtedy zdążyć na decydujący o utrzymaniu w lidze mecz swojej macierzystej Polonii. Papa Gollob twierdził, że tak kształtuje się charaktery. Zgoda. Pytanie tylko, czy koszty nie są zbyt wysokie i zbyt docelowo długotrwałe. Wtedy zakończyło się szczęśliwie, ale przecież wcale nie musiało.

Pamiętacie niedawne peany na cześć Piotrka Barona? Jeszcze za leszczyńskiej kadencji rzeczonego. To było wtedy, gdy lekarz Unii orzekł zdolność do startu Janusza Kołodzieja, po solidnym nokaucie, zakończonym zapewne wstrząśnieniem mózgu. Tego jednak nikt na miejscu nie sprawdzał, bo nie miał warunków, a sam poszkodowany został w parku maszyn „na wszelki wypadek" i do lecznicy pojechał znacznie później. Rozsądne jak cholera. Nikt nikogo naturalnie za rękę nie złapał, a Barona chwalono za to, że miał postawić się decyzji lekarskiej i nie wypuścić więcej Janusza na tor. No nie wiem. Nie wiem. Załóżmy, że tak to wyglądało. „Kołdi" po policzeniu parowozów nadal stał obok siebie i absolutnie, nawet dla laika, nie wyglądał na zdrowego sportowca, gotowego za chwilę się ścigać. **No i brawo dla Piotra za rozsądek. Tylko czy aby wcześniejsza diagnoza lekarska nie polegała bardziej na potrzebach klubu niż samego zawodnika?**

To, że powszechnie wymusza się na medykach konkretne zachowanie, choćby po to żeby mieć rajdera w dyspozycji dziś, jutro, teraz, natychmiast, bo mecz, bo bieg, bo tytuł i żeby nie musiał po zawodach wdrażać obowiązkowej procedury medycznej, przywracającej do ścigania to jedno. A to, że potem możesz zebrać medialne punkty u gawiedzi za rzekomy zdrowy rozsądek i dar przewidywania – to drugie. Czy zaś lekarze są ubezwłasnowolnieni i sami nie potrafią myśleć nawet wbrew oczekiwaniom klubowych bonzów? Cóż. Jedni czynią to z pasji i źle pojmowanego oddania dla macierzystych barw, a inni prozaicznie – dla mamony. Na szczęście nie wszyscy tak mają, ale wierzcie mi – sporo ich jest. Większość zaryzykuję odważną tezę.

W obrębie klubów rozwiązania nie znajdziemy. Jeśli lekarz chce obstawiać zawody, przecież nie bezinteresownie, „musi" się podporządkować oczekiwaniom. Kluby płacą, ale tylko „lojalnym" medykom. Do czasu. W historii sportu żużlowego jest mnóstwo przypadków kontuzji, często ciężkich, spowodowanych przez niepełnosprawnego rywala na torze, bądź własną ułomność po nie doleczonym urazie. Tylko dowodów, tych jednoznacznych, twardych, niepodważalnych - mamy dotkliwy brak. Nie każmy więc czekać, aż pierwszy zawodnik zginie przez głupotę własną, z powodu ewidentnej niepełnosprawności, mimo której wsiadł i jechał, bo akurat coś było „najważniejsze" – dla niego, dla klubu, dla reprezentacji. To, w połączeniu z brakiem odpowiedzialności opiekunów, prowadzi wprost do katastrofy. Nie szukajmy na siłę twardych dowodów i obiektywnych argumentów. To zbyt zagmatwana i nie jednoznaczna materia.

Wiedzą to najlepiej ci, którym przyszło zmagać się bezskutecznie z lekarskim lobby przed sądami. Bardzo trudno skazać za błąd w sztuce lekarskiej. W ten sposób nic nie zdziałamy – pytanie jak zrobić to skutecznie, by pierwsza zasada Hipokratesa – po pierwsze nie szkodzić, zaczęła funkcjonować także w żużlu, w pojęciu o jakim pisał sam autor?

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (95):

Zmiany w Poole

Duże zmiany czekają zespół z Poole. „Piraci" w minionych rozgrywkach zaplecza w Championship triumfowali w lidze oraz w BSN Series. Już jednak wiadomo, że zespołu odchodzi kapitan Zach Cook. Młodszy z braci pomógł wywalczyć ekipie z Dorset wszystkie pięć mistrzowskich tytułów w ostatnich sześciu sezonach, choć w roku 2021 dokonał tego startując jedynie jako „gość" w finałach. Od roku 2022 już jako pełnoprawny zawodnik przywdziewał plastron z czaszką piracką. W ostatnich dwóch latach był nawet kapitanem zespołu. Teraz odchodzi z Poole, gdyż nie ma zamiaru dłużej ścigać się w Championship. **Australijczyk zamierza się bowiem skupić na startach w Premiership oraz w innych ligach zagranicznych. Zach przez pięć sezonów wywalczył dla Poole ponad 1300 punktów w 757 wyścigach. Poniżej jego pełne statystyki w barwach „Piratów".**

Ekipę z Dorset opuszcza również Lewis Kerr, a to dlatego, że Brytyjczyk postanawia zakończyć karierę. - *Robię to już tak długo, że podróżowanie zaczyna mi coraz bardziej ciążyć. Mam rodzinę, która czeka na mnie w domu, i kiedy usiadłem, żeby wszystko sobie przekalkulować, doszedłem do wniosku, że ryzyko, jakie podejmuję, przestaje być współmierne do korzyści, jakie z tego czerpię. Muszę myśleć o przyszłości i zacząć ją sobie budować, dlatego decyzję o zakończeniu kariery podjąłem już na początku sezonu. Nie oznaczało to jednak, że odpuszczałem sobie w trakcie rozgrywek. Ani razu nie pomyślałem: „Skoro po tym sezonie kończę, mogę już trochę odpuścić". Nadal walczyłem o każdy wolny metr toru i bardziej niż kiedykolwiek chciałem wygrywać* **- powiedział zawodnik.**

Tym samym promotor „Piratów", Matt Ford, stoi przed trudnym zadaniem zastąpienia aż dwóch zawodników z mistrzowskiego składu. Zaczął jednak od najważniejszego - przedłużenia umów z dwoma fenomenalnymi nastolatkami: Williamem Cairnsem i Cooperem Rushen. Ford wypowiada się o nich w samych superlatywach. - *Mogą zajść naprawdę daleko, nawet na sam szczyt. Obaj są niezwykle profesjonalni w podejściu do tego, co robią, i twardo stąpają po ziemi. Mają wyraziste osobowości, a także ogromną wolę walki i determinację, by wygrywać. Właśnie dlatego tak bardzo zależy nam na ich obecności w Poole. Nie chcę stwierdzać, że obaj zostaną mistrzami świata, ale mają ku temu potencjał. Mamy ogromne szczęście. Już w ubiegłym sezonie przekonaliśmy się, co potrafią ci chłopcy. To dwóch zawodników, których ludzie chcą oglądać. Przyciągają kibiców na trybuny. W tym sezonie frekwencja wśród najmłodszych widzów znacząco wzrosła. Przypisuję to właśnie akcji, którą przeprowadziliśmy w szkołach. Mamy dwóch nastoletnich Brytyjczyków, z którymi młodzi kibice mogą się utożsamiać, i to jest wspaniałe. Mogą być dla nich wzorami do naśladowania. Obaj są bardzo elokwentni. Rzadko zdarza się, by nastolatkowie tak dobrze potrafili wypowiadać się przed publicznością czy w mediach. To naprawdę fantastyczne. Jestem niezwykle zadowolony, że mam ich w drużynie, i wszystko wskazuje na to, że czeka nas kolejny ekscytujący sezon.*

Poole to najbardziej utytułowana drużyna na Wyspach w XXI wieku. Zaskoczeniem dla wielu była ich decyzja o przeniesienie się na zaplecze od roku 2020. Wobec małoliczebnej Premiership co i rusz pojawiają się pomysły, by „Piraci" wrócili do elity. - *To była świetna przygoda. Odnieśliśmy wiele sukcesów w Premiership, ale obecna struktura tych rozgrywek nie odpowiada potrzebom mojego klubu. Czy w przyszłości się to zmieni, dopiero się okaże. Na pewno nie spieszy mi się z powrotem na ten poziom. Nie ma to sensu. To niesamowity model biznesowy, w którym z góry zakładasz, że będziesz tracić pieniądze. Patrzę na niektórych bardzo rozsądnych ludzi prowadzących kluby w Premiership, którzy godzą się na takie straty. W żadnej innej branży, w której działają, nie postępowaliby w ten sposób, ale obecnie właśnie tak wygląda żużel w Premiership. Nie ma porządnego kontraktu telewizyjnego. Podkreślam: porządnego, bo od 2015 roku, kiedy zakończyła się umowa ze Sky Sports, nie udało się wypracować niczego, co miałoby realną wartość. Od tamtej pory sytuacja stale się pogarsza. Mówi się o nowych umowach telewizyjnych i z całego serca życzę Premiership, żeby udało się je sfinalizować. Dzięki temu kluby mogłyby przynajmniej pokryć część strat, które niektóre z nich ponoszą rok w rok.*



Statystyki Zacha Cooka w Poole Pirates:

2022	Poole Pirates	36	157	234	46	280	7,13	1.783
2023	Poole Pirates	36	156	263	50	313	8,03	2.006
2024	Poole Pirates	34	141	240	40	280	7,94	1.986
2025	Poole Pirates	33	153	297	42	339	8,86	2.216
2026	Poole Pirates	31	150	318	21	339	9,04	2.260
	SUMA	**170**	**757**	**1352**	**199**	**1551**	**8,2**	**2.049**

Dużym problemem są z góry ustalone dla Premiership dni meczowe, które przypadają w poniedziałki i czwartki. Od dekad zawody żużlowe w Poole są rozgrywane w środy i do tego są przyzwyczajeni kibice: - *Jednym z najważniejszych czynników jest z pewnością dzień rozgrywania meczów. Kiedy spotkania przeniesiono na poniedziałki i czwartki, w 2019 roku zajęliśmy pierwsze miejsce w lidze, awansowaliśmy do fazy play-off, ale odpadliśmy z Ipswich. Mimo że mieliśmy zwycięski zespół i wygraliśmy więcej spotkań niż ktokolwiek inny w tamtym sezonie, nasza frekwencja spadła o 22 procent. Już wtedy o tym mówiliśmy i dziś nic się pod tym względem nie zmieniło. Premiership po prostu nie ma uzasadnienia biznesowego* **- podsumował Foord.**

Poza Cookiem, Kerrem, Rushenem i Cairnsem mistrzowską drużynę w Poole tworzyli też Richard Lawson, Slater Lightcap, Kyle Newman oraz w pierwszej części sezonu Fraser Bowes.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Fot. archiwum zawodnika

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

TYGODNIK ŻUŻLOWY
Zostań naszym korespondentem!
Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" .
Skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
CZEKAMY NA OFERTY WSPÓŁPRACY!

eprasa.pl f685981887

MARZĘ O ZŁOCIE MISTRZOSTW ŚWIATA I POLSKI!

LEON SZLEGIEL O ŻUŻLU, ŚLĄSKU I PLANACH NA 2027 ROK

Leon Szlegiel to jeden z młodych zawodników, którzy konsekwentnie rozwijają swoją żużlową karierę. Przygodę z tym sportem rozpoczął w 2022 roku jako adept Stali Gorzów, a obecnie reprezentuje barwy Śląska Świętochłowice, z którym pozostanie również w sezonie 2027. W rozmowie opowiedział o swoich pierwszych krokach na torze, żużlowych idolach, najważniejszych wspomnieniach z minionego sezonu oraz planach na przyszłość. Zdradził również, dlaczego zdecydował się pozostać w Świętochłowicach, jak radzi sobie z presją i jakie ma marzenia związane z żużlem. Nie zabrakło także tematów dotyczących jego życia poza torem i innych sportowych pasji.

- Co sprawiło, że właśnie żużel stał się twoją pasją?

- Tak naprawdę, od pierwszego momentu, w którym miałem z nim styczność. Kiedy byłem mały, tata zabrał mnie na mecz i gdy zobaczyłem, na czym to polega, zrozumiałem, że to kocham i chcę uprawiać sport żużlowy.

- W 2022 roku rozpocząłeś przygodę z żużlem, mając 14 lat. Pierwsze były motocykle o pojemności 250cc, kiedy startowałeś jako adept Stali Gorzów. Pamiętasz początki?

- Na pewno nie były łatwe, ale uważam, że były ciekawe. Było to dla mnie coś nowego i pomimo, że nie byłem od razu wybitny, ciągle do tego dążyłem. Momentem przełomowym było przejście na silnik o pojemności 500 cc. Jeździło mi się na nim dużo lepiej i płynniej.

- Masz swojego żużlowego idola, na którym się wzorujesz?

- Od dziecka byłem fanem Bartosza Zmarzlika. Imponuje mi jego osoba oraz dyscyplina, nie wspominając już o wyśmienitej jeździe. Ale z mniej oczywistych wyborów od bardzo długiego czasu obserwuję karierę Mateusza Cierniaka. Bardzo podoba mi się jego styl jazdy oraz charakter.

- Czy był w tym sezonie jakiś mecz czy wyścig, który utkwił ci w pamięci?

- Myślę, że bez wątpienia jest to pierwsza „trójka" dla Śląska Świętochłowice, a także w sumie cały pierwszy mecz sezonu.

- Nad jakim elementem swojej jazdy chciałbyś jeszcze popracować?

- Zdecydowanie chciałbym popracować jeszcze nad startami.

- Jakie cele stawiasz sobie na sezon 2027 w barwach Śląska Świętochłowice?

- Moim celem jest sprostanie swoim oczekiwaniom, nie zawiedzenie sztabu szkoleniowego oraz kibiców, a także rozwój osobisty, za którym pójdzie poprawa wyników na torze.

- Masz swój ulubiony tor żużlowy w Krajowej Lidze Żużlowej?

- Myślę, że zdecydowanie „Skałka", tor w Świętochłowicach, ale także bardzo polubiłem w tym roku tor w Opolu.

- Najbardziej wymagający tor dla ciebie to…

- Tutaj również uważam, że może to być tor w Świętochłowicach.

- Jako sportowiec stosujesz specjalną dietę?

- Zabawne, bo właśnie jem czekoladę. A tak na poważnie, staram się trzymać przysłowiową „linię", ale nie stosuję specjalnej diety. Uprawiam dużo sportu, co również pomaga mi utrzymać formę.

- Twoje ulubione danie w polskiej kuchni…

- Oj, to akurat trudne pytanie, ponieważ nie należę do wybrednych, jeśli chodzi o jedzenie. Bardzo wiele rzeczy mi smakuje, ale jeżeli już miałbym coś wybrać, to chyba ogólnie pierogi oraz żurek albo rosół.

- Jak najchętniej spędzasz wolny czas poza żużlem?

- Tego akurat trochę jest. Od długiego czasu i dosyć systematycznie gram w unihokeja, ale można powiedzieć, że moją drugą sportową miłością jest snowboard. W wolnym czasie lubię także polatać na rowerze, powspinać się na ściance, pokręcić się na trampolinach, ale również od czasu do czasu wrócić do mojej starej pasji z dzieciństwa i pojeździć na deskorolce. Z mniej fizycznych aktywności lubię rysować oraz czytać komiksy.



- Kiedy byłem mały, tata zabrał mnie na mecz i gdy zobaczyłem, na czym to polega, zrozumiałem, że to kocham i chcę uprawiać sport żużlowy ***– mówi Leon Szlegiel.***

Fot. Arkadiusz Siwek

- Dlaczego zdecydowałeś się pozostać w drużynie ze Świętochłowic?

- Bardzo duży wpływ na tę decyzję ma atmosfera, jaka panuje w drużynie, oraz dobry kontakt z trenerem, chłopakami z zespołu i sztabem klubu. Uważam także, że tor w Świętochłowicach daje mi wiele możliwości do rozwoju moich umiejętności. Mógłbym tak się rozgadać na dłuższą chwilę i opowiadać o zaletach tej decyzji, ale podsumowując, całokształt tego ośrodka sprawia, że mam ochotę tam przyjeżdżać, daje mi to radość oraz możliwości do dalszego rozwoju.

- Jak radzisz sobie z presją przed zawodami?

- Na przestrzeni czasu moja umiejętność radzenia sobie ze stresem bardzo się poprawiła, ale stało się to za sprawą pracy z psychologiem sportowym oraz osteopatą. Praca z nimi dała mi dużo spokoju oraz pewności siebie, której potrzebowałem.

- Twoje największe marzenie związane z karierą żużlową?

- Może i odpowiedź jest oczywista, ale chciałbym zostać mistrzem świata, ale także Polski.

- Chciałbyś coś przekazać kibicom żużla?

- Chciałbym przekazać, że bardzo cieszę się z faktu, że również na najniższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce jest wielu wiernych kibiców, którzy przychodzą i dopingują swoje kluby. Mam nadzieję, że w następnym sezonie dostarczę dużo pozytywnych wrażeń naszym świętochłowickim kibicom.

BARTOSZ HYLA

Jason Doyle transferem sezonu! Zdeklasował konkurencję

Kibice brytyjskiej Premiership wybrali najlepszy transfer sezonu 2026. Zwycięzca mógł być tylko jeden, Jason Doyle. Australijczyk, który w trakcie rozgrywek dołączył do Belle Vue Aces w zastępstwie kontuzjowanego Dana Bewley'a, nie tylko błyskawicznie odnalazł się w nowym otoczeniu, ale pomógł drużynie sięgnąć po mistrzostwo Wielkiej Brytanii. W głosowaniu zostawił za plecami trzech zawodników, w tym jedynego Polaka w zestawieniu, Tobiasza Musielaka.

Nie każdy transfer potrzebuje kilku miesięcy, by okazać się strzałem w dziesiątkę. Czasami wystarczy pojawienie się odpowiedniego zawodnika w odpowiednim momencie. Tak właśnie było z Jasonem Doyle'm.

W głosowaniu zorganizowanym za pośrednictwem oficjalnych kanałów British Speedway Australijczyk uzyskał 37 procent głosów. To wyróżnienie ma szczególną wartość, ponieważ nie chodziło wyłącznie o nazwisko czy sportowy dorobek. Doyle przyjechał do Belle Vue w trakcie sezonu, gdy zespół musiał poradzić sobie z poważnym osłabieniem.

Jason Doyle wszedł do zespołu i pomógł zdobyć złoto

Belle Vue Aces potrzebowało mocnego zawodnika po długoterminowej kontuzji Dana Bewley'a. Brytyjczyk doznał poważnych obrażeń w wypadku podczas zawodów w Danii, a klub musiał znaleźć rozwiązanie, które pozwoli utrzymać odpowiednią siłę zespołu. Wybór padł na mistrza świata z 2017 roku.

Doyle wrócił do brytyjskich rozgrywek po krótkiej przerwie i szybko udowodnił, że wciąż należy do zawodników najwyższej klasy. Jego doświadczenie, znajomość brytyjskich torów i umiejętność zdobywania punktów okazały się niezwykle istotne w walce o najważniejsze cele. Zakończył sezon ze średnią 2,460 pkt./wyścig, będąc najskuteczniejszym zawodnikiem rozgrywek według przytoczonego zestawienia. Dołożył swoją cegiełkę do mistrzostwa Belle Vue, które przypieczętowało triumf w finałowym dwumeczu z Sheffield Tigers. W rewanżu na National Speedway Stadium zdobył 11 punktów.

Warto przypomnieć, że Doyle nie był przypadkowym wyborem. To zawodnik, który zna smak brytyjskich sukcesów, wcześniej zdobywał mistrzostwo Premiership ze Swindon i Ipswich. W Manchesterze ponownie udowodnił, że potrafi być liderem w najważniejszych momentach. 37 procent głosów kibiców to wyraźne potwierdzenie, że jego transfer został oceniony jako najbardziej wartościowy ruch kadrowy sezonu.

16-latek postraszył wielkie nazwiska

Największą niespodzianką głosowania jest drugie miejsce Coopera Rushena. Otrzymał 32 procent głosów, a więc zaledwie pięć punktów procentowych mniej od zwycięzcy. Miał debiutancki sezon na poziomie Premiership w barwach King's Lynn Stars i pokazał, że nie zamierza być jedynie uzupełnieniem składu. Średnia 1,464 pkt./wyścig w tak młodym wieku to wynik, który zasługuje na uwagę. Rushen potwierdził, że brytyjski żużel ma kolejne pokolenie zawodników, którym warto się przyglądać. Drugie miejsce może być dla niego dodatkowym impulsem. Oczywiście przed nim jeszcze sporo pracy, ale już teraz pokazał, że potrafi rywalizować na najwyższym krajowym poziomie.

Kye Thomson, jedno z największych odkryć sezonu

Na trzeciej pozycji uplasował się Kye Thomson, który zgromadził 21 procent głosów. Reprezentant Northampton Foxes był jednym z największych pozytywnych zaskoczeń rozgrywek. Sezon zakończył ze średnią 1,707 pkt./wyścig, a jego występy sprawiły, że coraz częściej mówiło się o nim jako o zawodniku, który może zrobić kolejny krok w karierze.

Co ciekawe, pozostaje obecnie bez klubu w polskiej lidze. Jego postawa na Wyspach może jednak zwrócić uwagę działaczy z naszego kraju. Brytyjska Premiership kolejny raz pokazała, że potrafi być miejscem, w którym zawodnik odbudowuje pozycję i przypomina o swoich możliwościach. Nie można wykluczyć, że dobre występy Thomsona zainteresują któregoś z polskich prezesów. Przy takiej dyspozycji jego nazwisko może jeszcze wrócić w rozmowach transferowych.

Tobiasz Musielak jedynym Polakiem w zestawieniu

Czwarte miejsce w głosowaniu przypadło Tobiaszowi Musielakowi. Otrzymał 10 procent głosów, co dało mu ostatnią pozycję wśród nominowanych. Nie oznacza to jednak, że za jego kandydaturą nie stały konkretne argumenty sportowe. Reprezentował barwy Ipswich Witches i był jedną z ważnych postaci zespołu. Zakończył sezon ze średnią 2,120 pkt./wyścig, potwierdzając, że na brytyjskich torach potrafi być bardzo skuteczny. Dla polskich kibiców jego obecność w zestawieniu jest szczególnie interesująca, był jedynym naszym reprezentantem nominowanym do tej nagrody.

Jason Doyle Belle Vue Aces	37%
Cooper Rushen King's Lynn Stars	32%
Kye Thomson Northampton Foxes	21%
Tobiasz Musielak Ipswich Witches	**10%**

Wyróżnienie dla Doyle'a jest więc czymś więcej niż kolejnym sezonowym laurem. Otrzymał nagrodę za transfer, który pomógł Belle Vue zachować sportową jakość po stracie jednego z liderów i ostatecznie doprowadził zespół do mistrzostwa. W Manchesterze mogą mówić o ruchu niemal idealnym.

A dla pozostałych nominowanych głosowanie jest sygnałem, że kibice doceniają nie tylko wielkie nazwiska, ale również młodych zawodników i tych, którzy potrafią pozytywnie zaskoczyć. Właśnie takie historie sprawiają, że transferowe podsumowania sezonu są czymś więcej niż prostym zestawieniem statystyk.

MICHAŁ PIOTROWICZ



eprasa.pl f685981887

WIELKA BRYTANIA — PREMIERSHIP - STATYSTYKI SEZONU 2026 (II CZEŚĆ)

KING'S LYNN					
Max Fricke	19	97	199	5	8.41
Chris Harris	19	81	132	20	7.51
Ben Cook	19	87	142	18	7.36
Jan Kvech	19	85	143	13	7.34
Cooper Rushen	19	84	102	21	5.86
Jordan Jenkins	11	38	38	8	4.84
Jody Scott	16	63	52	13	4.13
Michele Castagna	3	9	1	0	0.44

U SIEBIE					
Chris Harris	10	44	84	11	8.64
Jan Kvech	10	46	90	6	8.35
Max Fricke	10	48	92	5	8.08
Ben Cook	10	45	76	9	7.56
Cooper Rushen	10	47	61	13	6.30
Jody Scott	8	34	38	11	5.76
Jordan Jenkins	4	15	15	4	5.07
Michele Castagna	2	6	1	0	0.67

NA WYJEŹDZIE					
Max Fricke	9	49	107	0	8.73
Ben Cook	9	42	66	9	7.14
Chris Harris	9	37	48	9	6.16
Jan Kvech	9	39	53	7	6.15
Cooper Rushen	9	37	41	8	5.30
Jordan Jenkins	7	23	23	4	4.70
Jody Scott	8	29	14	2	2.21
Michele Castagna	1	3	0	0	0.00

LEICESTER					
Ryan Douglas	19	102	230	10	9.41
Daniel Thompson	16	70	114	12	7.20
Sam Masters	20	92	137	18	6.74
Nick Morris	16	63	91	15	6.73
Kyle Howarth	9	39	52	7	6.05
Drew Kemp	20	95	120	14	5.64
Joe Thompson	18	82	95	13	5.27
Daniel Gilkes	2	7	1	0	0.57

U SIEBIE					
Ryan Douglas	9	47	125	5	11.06
Daniel Thompson	9	40	72	11	8.30
Nick Morris	8	36	62	10	8.00
Sam Masters	10	45	76	10	7.64
Kyle Howarth	5	20	30	4	6.80
Drew Kemp	10	49	71	12	6.78
Joe Thompson	9	38	48	8	5.89
Daniel Gilkes	1	4	1	0	1.00

NA WYJEŹDZIE					
Ryan Douglas	10	55	105	5	8.00
Sam Masters	10	47	61	8	5.87
Daniel Thompson	7	30	42	1	5.73
Kyle Howarth	4	19	22	3	5.26
Nick Morris	8	27	29	5	5.04
Joe Thompson	9	44	47	5	4.73
Drew Kemp	10	46	49	2	4.43
Daniel Gilkes	1	3	0	0	0.00

W kolejnych rubrykach: mecze, wyścigi, punkty, bonusy, średnia KSM (średnia biegowa x 4)

MIŁOSZ LIPPKI

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ARGENTYNY 2027

13 grudnia ruszą Międzynarodowe Mistrzostwa Argentyny 2027. W nowym sezonie będą składały się z aż 12 rund. Odbędą się na pięciu torach: w Bahia Blanca (7 turniejów), Daireaux (2 turnieje), Carlos Casares (1 turniej), Bolivar (1 turniej), Colonia Baron (1 turniej). Mało tego, organizatorzy planują aż dwa test mecze Argentyna – Reszta Świata (oba w Bahia Blanca).

Jest to możliwe dlatego, że do mistrzostw zgłosiło się aż ośmiu zawodników z Europy, w tym Lars Skupień, który będzie jeździł z paszportem i licencją Niemiec. W stawce jest też jedna kobieta – Patricia Erhart. Przed rokiem w czempionacie nie wystartował żaden Polak. Dwa lata temu nasi zajęli całe podium.

Uczestnicy obcokrajowcy: Tino Bouin (Francja), Michele Castagna (Włochy), Patricia Erhart (Niemcy), Damirs Filimonovs (Łotwa), Roman Kapustin(Ukraina), Stanisław Mielniczuk (Ukraina), Niccolo Percotti (Włochy), LarsSkupień (Niemcy).

Kalendarz mistrzostw

I runda – Bahia Blanca (13.12), **II runda** – Daireaux (20.12), **III - runda** - Bahia Blanca (27.12), **IV runda** – Bahia Blanca (03.01), **V runda** – Bolivar (9.01), **VI runda** – Bahia Blanca (17.01), **VII runda** – Carlos Casares (23.01), **VIII runda** – Daireaux (30.01), IX runda – Bahia Blanca (2.02), X runda – Colonia Baron (06.02), **XI runda** – Bahia Blanca (09.02), **XII runda** – Bahia Blanca (13.02).

Test mecze

Argentyna – Reszta Świata (Bahia Blanca – 06.01), Argentyna – Reszta Świata (Bahia Blanca – 13.01)

Medaliści mistrzostw Argentyny ostatnich sezonów

2020 – 1. Fernando Garcia (Argentyna), 2. Carlos Zubillaga (Argentyna), 3. Carlos Eber Ampugnani (Argentyna)

2021 – nie odbyły się (COVID)

2022 – 1. Michele Castagna (Włochy), 2. Carlos Eber Ampugnani (Argentyna), 3. Alex Acuna (Argentyna)

2023 – 1. Patryk Wojdyło (Polska), 2. Paweł Miesiąc (Polska), 3. Michele Castagna (Włochy)

2024 – 1. Patryk Wojdyło (Polska), 2. Paweł Miesiąc (Polska), 3. Carlos Eber Ampugnani (Argentyna)

2025 – 1. Daniel Kaczmarek (Polska), 2. Mateusz Tonder (Polska), 3. Paweł Miesiąc (Polska)

2026 – 1. Drew Kemp (W. Brytania), 2. Facundo Albin (Argentyna), 3. Carlos Zubillaga (Argentyna)

ML

Brytyjska Championship bez rewolucji, ale z ważną zmianą! Menedżerowie dostaną większą swobodę

Dziewięć zespołów, trzy trofea i limit 40 punktów. Brytyjska Championship, czyli odpowiednik polskiej Speedway 2. Ekstraligi, ogłosiła zasady na sezon 2027. Rewolucji nie będzie, ale jedna decyzja może mocno wpłynąć na zimowe budowanie składów. Znika bowiem ograniczenie dotyczące liczby zawodników ze średnią powyżej ośmiu punktów. To otwiera przed menedżerami zupełnie nowe możliwości!

Brytyjczycy stawiają na stabilizację. W sezonie 2027 w Championship ponownie wystartuje dziewięć zespołów: Berwick, Edinburgh, Glasgow, Oxford, Plymouth, Poole, Redcar, Scunthorpe i Workington. **Żaden klub nie wypada z rozgrywek, a podstawowy format rywalizacji pozostaje bez zmian.**

W minionym sezonie trzy finały rozgrywek obsadziło łącznie pięć różnych drużyn. To najlepszy dowód na to, że w tej lidze trudno z góry wskazać zwycięzcę. **O mistrzowski tytuł ponownie powalczy Poole, które będzie bronić również triumfu w BSN Series. Z kolei zdobywcy KO Cup, czyli Berwick, rozpoczną przyszłoroczną rywalizację od ćwierćfinału.**

Przewodniczący British Speedway Promoters Ltd Rob Godfrey podkreśla, że Championship jest niezwykle konkurencyjnymi rozgrywkami. Zwraca uwagę, że nawet zespoły spoza czołowej czwórki ligi potrafiły w tym roku dotrzeć do finału KO Cup. Jego zdaniem każda drużyna może sprawić niespodziankę, niezależnie od klasy przeciwnika.

— Bardzo się cieszę, że wszystkie kluby wracają i mogą teraz skoncentrować się na budowaniu zespołów na kolejny sezon **— zaznaczył Godfrey. Działacze nie widzieli potrzeby przeprowadzania dużych zmian, skoro obecna struktura funkcjonuje na odpowiednim poziomie.**

Limit KSM 40 punktów, ale znika ważne ograniczenie

Najważniejsza wiadomość dla menedżerów dotyczy zasad kompletowania składów. Limit punktowy pozostanie na poziomie 40 punktów dla siedmiu zawodników. Zniknie jednak wymóg, zgodnie z którym klub mógł mieć w początkowym zestawieniu maksymalnie jednego żużlowca ze średnią powyżej 8,00.

To może sporo zmienić. Do tej pory nawet dysponując odpowiednim budżetem, działacze musieli pilnować nie tylko limitu, ale również ograniczenia dotyczącego najmocniejszych zawodników. **Teraz będą mieli większą swobodę w dobieraniu liderów. Oczywiście nadal trzeba będzie zmieścić się w 40 punktach, ale możliwość zestawienia dwóch mocnych nazwisk bez dodatkowego ograniczenia może okazać się bardzo cenna.**

W minionym sezonie Championship nie brakowało zawodników, którzy potrafili robić różnicę. Wśród najskuteczniejszych znaleźli się Josh Pickering ze średnią 2,703 punktu na wyścig, Zach Cook i Sam Masters, obaj po 2,381, Richard Lawson (2,286) oraz Chris Harris (2,272). **Takie wyniki pokazują, że na brytyjskich torach nie brakuje jakości. Jeśli kluby wykorzystają nowe możliwości, zimą możemy zobaczyć naprawdę interesujące zestawienia.**

Trzy rozgrywki, jeden cel

W lidze zespoły pojadą tradycyjnie po jednym meczu u siebie i na wyjeździe z każdym rywalem. Cztery najlepsze drużyny tabeli awansują do play-off, gdzie rozstrzygnie się walka o mistrzostwo.

Bez zmian pozostaje również BSN Series. Dziewięć ekip zostanie podzielonych na trzy grupy. W szkockiej znajdą się Berwick, Edinburgh i Glasgow, w północnej Redcar, Scunthorpe i Workington, a w południowej Oxford, Plymouth i Poole. Do półfinałów awansują zwycięzcy grup oraz najlepszy zespół z drugiego miejsca.

Znamy także pierwsze pary KO Cup. Edinburgh zmierzy się ze Scunthorpe, a zwycięzca tego pojedynku trafi w ćwierćfinale na Berwick. Pozostałe pary to Plymouth - Workington, Poole - Oxford oraz Glasgow - Redcar.

Zimą zacznie się prawdziwa gra

Wszystkie dziewięć klubów ma już zielone światło do kompletowania składów. Brak rewolucji regulaminowej nie oznacza jednak spokojnej zimy. Wręcz przeciwnie, zniesienie ograniczenia dotyczącego liczby zawodników ze średnią powyżej ośmiu punktów może sprawić, że menedżerowie będą mieli więcej argumentów w rozmowach z czołowymi żużlowcami.

Championship, podobnie jak polska Speedway 2. Ekstraliga, jest rozgrywkami, w których odpowiednio dobrany skład może przesądzić o całym sezonie. Poole będzie bronić dwóch trofeów, Berwick spróbuje ponownie namieszać w pucharze, a pozostałe zespoły z pewnością nie zamierzają jedynie statystować.

Brytyjczycy nie zmieniają więc całego systemu. Dają za to klubom większą swobodę, a to może wystarczyć, by zimowe transfery nabrały dodatkowych emocji. Trzeba jedynie pamiętać, że przedstawione zmiany regulaminowe wymagają jeszcze zatwierdzenia przez Speedway Control Bureau.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl f685981887

Sawin Turowski pogodził faworytów – podsumowanie IPP 85-140cc

Rozgrywki Indywidualnego Pucharu Polski w kategorii 85-140cc składały się z dwóch etapów. W pierwszym z nich rywalizacja odbywała się w dwóch grupach, a w każdej z nich mini-żużlowcy uczestniczyli w sześciu turniejach. Do finału awans uzyskiwało po dziewięciu najlepszych juniorów, a stawkę uzupełniał zawodnik gospodarzy i jeden z wolnym numerem (oczywiście następowały zmiany na liście startowej z powodu chociażby kontuzji).

Na początek spójrzmy więc, jak wyglądała walka w fazie eliminacji. Pogrubionym i podkreślonym drukiem zaznaczeni zostali zwycięzcy poszczególnych rund.

GRUPA A:

M	Zawodnik	Klub	R	1	2	3	4	5	6	SUMA
1.	Filip Rojewski	Lipno	2014	9	**14**	**15**	11	8	9	**66**
2.	Gustaw Bazydło	Gdańsk	2013	8	10	7	9	11	**14**	**59**
3.	Sawin Turowski	Toruń	2013	**14**	11	12	6	**15**	-	**58**
4.	Oliwier Szymczak	Gorzów Wlkp./Wawrów	2013	4	9	11	13	9	9	**55**
5.	Emilian Różecki	Gorzów Wlkp./Wawrów	2014	9	7	9	9	8	9	**51**
6.	Nikodem Przedpełski	Toruń	2013	12	9	9	8	4	9	**51**
7.	Szymon Banach	Gorzów Wlkp./Wawrów	2016	12	-	11	**7**	8	6	**44**
8.	Marcel Zwierzyński	Gorzów Wlkp./Wawrów	2013	-	-	-	**14**	13	12	**39**
9.	Eryk Dera	Zielona Góra	2014	6	5	1	6	6	12	**36**
10.	Kacper Nycz	Lipno	2013	9	5	8	5	4	5	**36**
11.	Jakub Godzina	Gorzów Wlkp./Wawrów	2014	7	10	8	3	-	6	**34**
12.	Martyna Nows	Gdańsk	2013	4	5	6	9	5	4	**33**
13.	Kacper Kowalik	Toruń	2013	7	7	6	3	9	1	**33**
14.	Kacper Otto	Zielona Góra	2013	-	5	4	8	7	6	**30**
15.	Artur Czajkowski	Gdańsk	2013	6	5	6	5	4	-	**26**
16.	Marcel Komorski	Ostrów Wlkp.	2015	-	9	-	3	3	NS	**15**
17.	Filip Bechta	Gorzów Wlkp./Wawrów	2014	4	5	4	NS	NS	2	**15**
18.	Jakub Nowakowski	Lipno/Wrocław	2013	1	2	1	2	3	6	**15**
19.	Jacek Prokop	Ostrów Wlkp.	2016	-	-	4	2	2	4	**12**
20.	Hubert Komorowski	Toruń	2016	-	NS	3	-	-	6	**9**
21.	Nikolas Urzędowski	Zielona Góra	2015	-	-	-	3	1	4	**8**
22.	Ignacy Rataj	Gdańsk	2014	3	-	0	-	4	0	**7**
23.	Leon Skrzydło	Gdańsk	2016	4	-	1	0	-	0	**5**
24.	Stanisław Kwiatkow-	Gdańsk	2014	3	NS	0	-	-	-	**3**
25.	Mikołaj Krawczyk	Zielona Góra	2016	-	-	-	-	2	-	**2**

1 – Gdańsk; 2 – Wawrów (za Gorzów Wlkp.); 3 – Toruń; 4 – Wawrów (za Lipno); 5 – Wawrów (za Zieloną Górę); 6 – Wawrów (za Gorzów Wlkp.)

Przed zawodami (gospodarzem Rybnik) decydującymi o rozdaniu medali za głównych faworytów uznawani byli Marcel Gackowski (zwycięzca Indywidualnego Pucharu Ekstraligi i najlepiej punktujący Drużynowego Pucharu Ekstraligi), Bartosz Bartkowiak (Indywidualny Mistrz Świata, Indywidualny Mistrz Europy, Indywidualny Mistrz Polski), czy też szeroka grupa mini-żużlowców z Gorzowa Wielkopolskiego/Wawrowa. Ostatecznie w ścisłym, czteroosobowym finale zwyciężył Sawin Turowski z Torunia, ale o żadnej wielkiej niespodzianie nie może być mowy. Jest on bowiem tegorocznym srebrnym medalistą czempionatu globu z kategorii 125cc. W turnieju, jaki odbył się na Wyspach Brytyjskich uległ tylko wspomnianemu już Bartkowiakowi. Bardzo dobrze wypadł również w czeskich Pardubicach w Indywidualnych Mistrzostwach Europy 125cc, gdzie zajął piątą lokatę. Miano najlepszego zawodnika IPP wywalczył więc może trochę niepodziewanie, ale o żadnym przypadku albo sensacji nie może być mowy. Na podium zgodnie z przewidywaniami stanęli również Gackowski (2. miejsce) i Bartkowiak (3. miejsce).

GRUPA B:

M	Zawodnik	Klub	R	1	2	3	4	5	6	SUMA
1.	Bartosz Bartkowiak	Rybnik (Rybki)	2015	**14**	**14**	14	**15**	**12**	8	**77**
2.	Marcel Pawłowski	Rędziny	2013	13	13	12	8	14	**15**	**75**
3.	Mikołaj Bula	Rybnik (Rybki)	2014	11	9	9	12	8	10	**59**
4.	Marcel Gackowski	Bydgoszcz	2016	12	12	**14**	11	8	-	**57**
5.	Mikołaj Mitera	Tarnów	2013	10	5	8	7	8	8	**46**
6.	Wojciech Szymura	Rybnik (Rybki)	2013	8	8	7	8	6	7	**44**
7.	Dominik Biernat	Wrocław	2014	6	4	-	10	10	13	**43**
8.	Bruno Cieśla	Leszno	2015	6	-	9	7	7	4	**33**
9.	Karol Nowiński	Bydgoszcz	2016	-	6	6	6	4	8	**30**
10.	Aleksander Feter	Bydgoszcz	2015	6	6	9	2	3	3	**29**
11.	Szymon Frąckowiak	Leszno	2015	2	-	2	8	8	6	**26**
12.	Tymon Kończyło	Wrocław	2014	5	3	-	7	9	1	**25**
13.	Dawid Nowotyński	Krosno	2013	5	5	7	-	6	-	**23**
14.	Jan Drogosz	Częstochowa	2013	-	3	-	6	7	6	**22**
15.	Fabian Biczak	Częstochowa	2013	2	9	-	2	4	4	**21**
16.	Leon Szydło	Rybnik (ROW)	2016	4	3	7	2	5	-	**21**
17.	Leon Ptak	Leszno	2015	-	9	-	-	-	11	**20**
18.	Franciszek Poziemski	Częstochowa	2015	1	4	0	4	3	-	**12**
19.	Aleksander Burek	Krosno	2016	-	4	1	-	-	5	**10**
20.	Borys Nems	Częstochowa	2015	9	-	-	-	-	-	**9**
21.	Nathan Migdalczyk	Leszno	2015	-	-	6	-	-	3	**9**
22.	Jakub Janik	Wrocław	2014	-	3	5	-	-	-	**8**
23.	Tobiasz Zmarzły	Rybnik (ROW)	2016	NS	0	4	NS	-	4	**8**
24.	Kacper Wołyniec	Rybnik (Rybki)	2013	6	-	-	-	-	-	**6**
-	Franciszek Kubacki	Leszno	2015	-	6	-	-	-	-	**6**
26.	Tomasz Kawecki	Wrocław	2014	2	-	-	4	-	-	**6**
27.	Nikodem Sienkiewicz	Rędziny	2015	-	-	-	2	2	2	**6**
28.	Kacper Psiuk	Rędziny	2016	-	-	-	3	1	1	**5**
29.	Oliwier Pytko	Wrocław	2014	-	-	3	-	1	-	**4**
30.	Aleksander Tadych	Bydgoszcz	2016	-	-	-	-	-	3	**3**
31.	Krzysztof Tarnowski	Wrocław	2016	-	-	-	-	-	2	**2**
32.	Tymon Chlebosz	Wrocław	2015	-	-	2	-	-	-	**2**
-	Bryan Skibiński	Leszno	2016	-	-	-	2	NS	-	**2**
34.	Filip Mieszała	Rybnik (Rybki)	2014	2	-	0	-	-	-	**2**

1 – Rybnik; 2 – Bydgoszcz; 3 – Rybnik (za Leszno); 4 – Rybnik (za Wrocław); 5 – Częstochowa; 6 - Rędziny

Przed zawodami (gospodarzem Rybnik) decydującymi o rozdaniu medali za głównych faworytów uznawani byli Marcel Gackowski (zwycięzca Indywidualnego Pucharu Ekstraligi i najlepiej punktujący Drużynowego Pucharu Ekstraligi), Bartosz Bartkowiak (Indywidualny Mistrz Świata, Indywidualny Mistrz Europy, Indywidualny Mistrz Polski), czy też szeroka grupa mini-żużlowców z Gorzowa Wielkopolskiego/Wawrowa.

Ostatecznie w ścisłym, czteroosobowym finale zwyciężył Sawin Turowski z Torunia, ale o żadnej wielkiej niespodzianie nie może być mowy. Jest on bowiem tegorocznym srebrnym medalistą czempionatu globu z kategorii 125cc. W turnieju, jaki odbył się na Wyspach Brytyjskich uległ tylko wspomnianemu już Bartkowiakowi. Bardzo dobrze wypadł również w czeskich Pardubicach w Indywidualnych Mistrzostwach Europy 125cc, gdzie zajął piątą lokatę. Miano najlepszego zawodnika IPP wywalczył więc może trochę niepodziewanie, ale o żadnym przypadku albo sensacji nie może być mowy. Na podium zgodnie z przewidywaniami stanęli również Gackowski (2. miejsce) i Bartkowiak (3. miejsce).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

FINAŁ IPP 2026:

M	Zawodnik	Klub	Punkty
1.	Sawin Turowski	Toruń	**9+3**
2.	Marcel Gackowski	Bydgoszcz	**12+2**
3.	Bartosz Bartkowiak	Rybnik	**11+1**
4.	Gustaw Bazydło	Gdańsk	**10+0**
5.	Marcel Zwierzyński	Gorzów Wlkp./Wawrów	**9**
6.	Bruno Cieśla	Leszno	**8**
7.	Oliwier Szymczak	Gorzów Wlkp./Wawrów	**7**
8.	Marcel Pawłowski	Rędziny	**7**
9.	Emilian Różecki	Gorzów Wlkp./Wawrów	**7**
10.	Eryk Dera	Zielona Góra	**6**
11.	Szymon Frąckowiak	Leszno	**5**
12.	Martyna Nows	Gdańsk	**5**
13.	Dominik Biernat	Wrocław	**5**
14.	Leon Szydło	Rybnik	**4**
15.	Karol Nowiński	Bydgoszcz	**4**
16.	Jakub Godzina	Gorzów Wlkp./Wawrów	**3**
17.	Szymon Banach	Gorzów Wlkp./Wawrów	**2**
18.	Filip Rojewski	Lipno	**2**
19.	Mikołaj Mitera	Tarnów	**2**
20.	Aleksander Feter	Bydgoszcz	**1**
21.	Filip Mieszała	Rybnik	**0**

eprasa.pl f685981887



Ole 80 lat!

Dawno temu, dawno, nie za lasami, lecz za Kanałem Le Manche, w stolicy Wielkiej Brytanii spotkaliśmy się pierwszy raz. Wembley londyńskie i finał 1975 roku, indywidualny, elegancka gala, wielkie święto światowego żużla. Duńczyk Ole Olsen zdobywa złoty medal mistrzostw świata. Po raz drugi, trzeci też wywalczy, był w sztosie.

Taki żużlowy profesor, stylista myślący i mało kto przewidział, że będzie jeszcze trzeci raz wysłuchiwał hymnu duńskiego. Tylko w solowych turniejach, a inne zabrzmią również, pary, długi tor, drużynowe mistrzostwa świata. Dania, małe miasteczko Haderslev, po drodze Vojens, gdzie Olsen zbudował stadion ożywiając gospodarczo miasto, też nie tak wielkie. Od granicy z Niemcami jest 120 km plus, ode mnie z Katowic około 1500 kilometrów samochodem. Haderslev niczym „bombonierka", nad zatoką, lubiłem przesiadywać w cichej przystani i obserwować jachty przypływające i odpływające.

Skandynawowie kochają wypoczynek na morzu, mają mnóstwo takich okazji, więc korzystają często i mądrze. **W tymże Haderslev urodził się Ole Olsen (1946), dom, nie tak wielki, ojcowizna, w centrum i Ole handlował autami używanymi (m.in. BMW, Honda); był w Anglii, tam startował, w lidze brytyjskiej (Wolverhampton, Coventry) i odnosił sukcesy. Na koniec kariery wybudował okazały dom w Vojens. Stadion na kilkanaście tysięcy widzów z możliwością dostawienia trybun powstał z inicjatywy Olsena i jego przyjaciela Age Sondergaarda.** Po jakimś czasie, po wielu imprezach rangi głównie mistrzostw świata, par, indywidualnych, drużynowych przyjaciele rozstali się w kiepskiej atmosferze. Age był niedaleko Vojens dyrektorem muzeum etnograficznego. Na speedway jakoś nie przychodził, znaliśmy się kumplowsko i ongiś przyjeżdżał na światowe finały do Polski. W Haderslev jest hotel „Norden", zgrabny, nad stawem z ozdobnymi kaczkami, wypoczynkowy, ładny, z basenem. Tam zwykle spali ważni goście, osoby funkcyjne imprez w Vojens, kibice nie mieli problemów, bo w Danii jest sporo pensjonatów, hoteli „Bed & Breakfest". Fani zagraniczni lądowali w Billund, gdzie panuje królestwo klocków Lego, atrakcyjny dla turystów z całego świata teren, gdzie można podziwiać projekty z kolorowych klocków, które zawojowały świat. **A Ole Olsen kreator tego sportu (13 razy mistrz Danii) w małej miejscowości Vojens zadziwiał świat żużlowy prestiżowymi turniejami. Często tam sędziował Roman Cheładze z Torunia. Byłem na kilkunastu imprezach, lubię Danię za jej przytulność, stadiony żużlowe piknikowe, tam rosną talenty motorowe, zaczęli szkolenie modelowe od dziecka, zaszczepiali bakcyla młodym do ścigania na minimotocyklach, wyrastali potem zawodnicy świetni. Nikt tak nie robił jak właśnie Duńczycy.**

 # Olsen to brand. Marka. Zbudował drużynę narodową, która zafascynowała twórczo świat, „Hamleci" zdominowali mistrzostwa drużynowe, pary, indywidualnie, Hans Nielsen, Erik Gundersen, Jan O. Pedersen, Tommy Knudsen, inni; kto mógł być lepszy? Olsen poprowadził team do błyskotliwych triumfów, byli energetyczni pod okiem coacha charyzmatycznego – Ole Olsena. Kiedy zakończył bogatą karierę długo nie zagrzał w domowych pieleszach. Został w 1995 roku, od początku inicjacji serialu Grand Prix dyrektorem na długie lata. Był jednym z twórców tej imprezy, która wyrzuciła daleko za bandy, moim zdaniem lepsze, stare rozwiązanie, czyli finały jednodniowe IMŚ. Charyzmatyczny, takim był jakim w Pardubicach, kiedy zdobywał „Złatą Prilbę" wielokrotnie, złotą Jawę dostał od organizatorów tego tradycyjnego oryginalnego w schemacie turnieju, stoi okazale we wspomnianym hotelu „NORDEN" w rodzinnym Haderslev. Powstał na Stadionie Narodowym w Warszawie tor



Ole Olsen z żoną Ulą.

Fot. archiwum

sztuczny, przywieziono czerwoną nawierzchnię z Danii, składowana jest na Żeraniu, wszystko pod nadzorem Olsena, w 2027roku 15 maja znów pojawią się tam uczestnicy Grand Prix Polski. Olesn ma dwóch synów, starszy Jakob próbował jechać śladem ojca, jednak nie był takim talentem jak tata i zrezygnował, potem pomagał mu w urządzaniu turniejów. Drugi syn Torben został członkiem CCP FIM, nie do końca wszystko zgrało się po myśli rodzinnej. **Trudno, ale senior Ole, to OLE. Gość nie od parady.**

*Często polował, kiedy przyjeżdżał do Czech zapraszano go na myśliwskie „imprezy" korzystał z przyjemnością. Trofea zbierał, poroża…Speedway, turnieje w Vojens, konkretne dyrektorowanie serialowi Grand Prix, znający „robotę żużlową" partner. **Polaków i Polskę mentalnie poznał, był lubiany, widywaliśmy się raz po raz. Nawet kiedyś przy okazji jakiegoś finału na Stadionie Śląskim wpadł z Age Sondergaardem do mojej kawalerki w słynnej, wielkiej, katowickiej „Superjednostce"; zjedliśmy z lekkim „podkładem" dobrego śląskiego „krupnioka".** Znaliśmy się rodzinnie, żona Ulla często towarzyszyła mężowi na zawodach, także w 1978 roku, kiedy wywalczył trzeci złoty medal MŚ, pamiętny turniej na Wembley oczywiście, Olsenowie byli razem na murawie, miss świata niebieskooka Mary Stavin wręczała kwiaty, byli zaproszeni przez Anglików mistrzowie świata indywidualni z dawnych lat. Tradycja i królewska dostojność, w loży honorowej goście zacni, zabrzmiał hymn duński i 90 tysięcy fanów z całego świata. Wembley Stadium imponowało atmosferą, na każdej imprezie nie tylko żużlowej. Dziś tam nie ścigają się już na motocyklach, stadion po przebudowie głównie piłkarski, ach, lubiłem stary stadion z charakterystycznymi wieżyczkami, gwardią londyńskiej straży na pięknych koniach. Było w tym wszystkim coś magicznego, niezapomnianego.

Okay, triumfator dwa razy na kultowym, legendarnym Wembley Ole Olsen skończył 16 listopada 2026l lat 80. Ile lat temu ten londyński turniej był? Czas leci i leci, Jubilacie trzymaj się tak jak zwykle zwycięsko na żużlowym torze, kiedy wygrywałeś, jak chciałeś. Duński internacjonał, godny 80 lat! Ole!

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY DWIE NAJNOWSZE POZYCJE

BARAŻE część III
(1999-2004)

Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten „Legendarnych meczów" obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron. Cena 34 złotych

HISTORIA IMŚJ tom VI
(2022-2026)

To szósty historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, który zawiera wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach świata (Speedway Grand



Prix 2) w latach 2022-2026. Jak w poprzednich częściach, także szósta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. W sześciu tomach udało się na nam przedstawić wszystkie z pięćdziesięciu dotąd rozegranych edycji tych prestiżowych rozgrywek.

Całość uzupełniona została bogatym serwisem fotograficznym oraz stosowną częścią statystyczną.

Książka ma miękką oprawę i 232 strony. Cena 36 złotych

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (obie zawierają już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: cena promocyjna za obie te pozycje: 60 złotych (to już z kosztem wysyłki).

TYGODNIK ŻUŻLOWY
UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Wielopole Skrzyńskie, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA
64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl
TYTUŁY ZAWIESZONE
ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl f685981887

WYBRZEŻE GDAŃSK - DRUŻYNOWY MISTRZ KLŻ 2026



Fot. Łukasz Trzeszczkowski

eprasa.pl f6859818887